

CHŁOPI i PAŃSTWO

NACZELNY ORGAN POLSKIEGO STRONNICTWA LUDOWEGO

ROK II Nr 43 (87)

WARSZAWA

24 października

1948 r.

Cena 5 zł

DWIE RADY

Stronictwo nasze jest obecnie w trakcie upowszechniania w szeregach swych działaczy i członków wytycznych, wypracowanych przez ostatnie posiedzenie Rady Naczelnej. Z posiedzenia tego wszyscy uczestnicy rozchodzili się jacyś wzmocnieni, jakby odmłodzeni — z poczuciem twórczo i dobrze spędzonego czasu. Aby umotywić taką ocenę posiedzenia Rady, zrobimy porównanie z posiedzeniem z dnia 16-go listopada ubiegłego roku.

Posiedzenie w dniu 6-go listopada odbyło się w nastroju dużego przygnębienia. Wśród niektórych z powodu zdrady i bezwstydnego ucieczki decydującej części zespołu kierowniczego, u innych z powodu świadomości kompletnej ruiny, w jakiej stronictwo się znalazło. To też w rozważaniach Rady dominowała krytyka dotychczasowej drogi i samokrytyka, oraz wielki znak zapytania: — „Co dalej?”

Wygłoszony referat o nowej drodze PSL w demokracji ludowej wybiegał tak mocno naprzód, był takim „ostrym zakrętem”, że powodował u niektórych członków Rady wprost zawrót głowy. W rezultacie uchwalone rezolucje stwierdzały wolę wejścia na nową, właściwą drogę, ale u niektórych uchwalających było to wejście nieśmiało, inni uchwalali w oszołomieniu „ostrego zakrętu”, a jeszcze inni z determinacji. Bądź co bądź, nieliczna, poza grupą Lewicy PSL — była liczba tych, co zdecydowanie i z wiarą na nową drogę pierwszy krok w dniu 16 listopada postawili.

I oto po niespełna 11-tu miesiącach nad wyraz ciężkiej, ale rzetelnej pracy, prowadzonej z tym istic chłopskim uporem, pracy znaczonej dużymi trudnościami i... powiedzmy sobie śmiało po męsku — niezbyt dużymi rezultatami, jeśli chodzi o osiągnięcia zewnętrzne — ale nadspodziewanymi pod względem osiągnięć wewnętrznych partii — zebrała się Rada po raz drugi 3 października r. b.

Rada naszej partii, dogłębnie oczyszczona ze wszystkich naleciałości, obcych demokratycznemu ruchowi ludowemu. Po tych wszystkich tarapatkach i ciężkich przejściach partia naszą to jedno skorzystała, że wywiali z jej szeregów wszyscy karierowicze, spekulanci i różni bogacze, gdy ten kto ich przyjął do stronictwa i na kogo stawiali, wywiał zagranicę. Ludzi słabych i chwiejnych — Komisje weryfikacyjne nie zweryfikowały.

To też obecny nasz zespół peeselowski, to rzetelni chłopcy pracujący, to najbardziej bezinteresowni i ofiarni, gdyż odbudowali partię i tkwią w niej korzeniami tylko ci najwierniejsi zielonym chłopskim sztandarom.

Przebyta ciężka droga w ciągu tego roku zahartowała nasz zespół przodowniczy i wykrzesła w nim nowe twórcze siły. Powiększył się liczbowo nadspodziewanie. Rada miała kim uzupełnić swój skład. Powiększyła się do liczby statutowej. Poczuliśmy się mocno zespoleni w gromadzie i w postawie swej. Obrady cechowała głęboka świadomość potrzeby dalszych reform społecznych. W większości przemówień było wnikliwe szukanie sposobów realizowania przeobrażeń społecznych uznanych za konieczne.

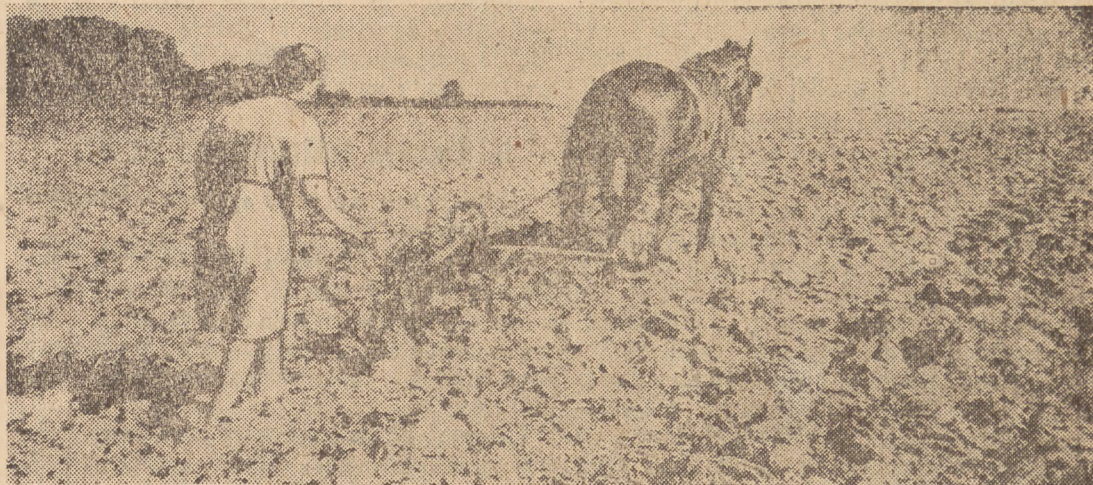
Wypowiedzi przemawiających były szczerze, otwarte, śmiałe, owiane gorącą troską o dobro wsi i państwa. Ludzie mówili co czuli. Nikt nie był skrupowany. Nikt nie narzekał, ani biadolił, ale z godnością, pó chłopsku, rozważnie sięgał do sedna spraw. Musiało być wielkie zainteresowanie zgromadzonych, aby w skupieniu wysłuchać trzydziestu pięciu mówców, bo tylu było przemawiających wraz z referentami, a nikomu nie przerywano i nikogo nie ograniczano.

Wszystkie decyzje zapadały jednomyślnie — i to po głębokim zastanawianiu się, bo obojętnych, wstrzymujących się od głosowania nie było wcale.

W wystąpieniach mówców, w reagowaniu słuchających, w całej postawie zgromadzonych czuło się wiarę w przyszłość, świadomość miejsca i drogi chłopów w realizowaniu sprawiedliwości społecznej, dążenie do niej było przecież drogą wiciową, było tęsknotą i pragnieniem całej radykalnej części ruchu ludowego. Do walki staczonej przez „Wici” z wszelkim wstecznictwem w Polsce, do najlepszych tradycji walki chłopskiej nawiązywało wielu mówców.

W takim samopoczuciu się naszej gromady — również inaczej niż na poprzedniej Radzie wyglądało dążenie do jedności chłopskiej. Nie wypływało ono już, jak u niektórych dawniej, z jakiegoś lęku i szukania podpory czy schronienia u sąsiada, ale ze zrozumienia własnej wartości i siły, która może i powinna być wielkim wkładem w zjednoczonej chłopskiej partii, do której chcemy wejść nie jako zubożali krewni — ale jako współgospodarze.

M. S.



Kobieta wiejska umie podołać każdej pracy wykonywanej przez mężczyznę. Potrafi nawet zastąpić mężczyznę w orce. Również w pracy społecznej na wsi — tę trudną nieraz orkę ułatwia udział kobiet.

Delegacja PSL w Belwederze

Prezydent Rzeczypospolitej przyjął prezesa Józefa Nieckę, przewodniczącego Rady Naczelnej Czesława Wycecha i sekretarza naczelnego Kazimierza Banacha.

w dniu 13 października, na audiencji w Belwederze przedstawiciele władz naczelnych Polskiego Stronictwa Ludowego kolegów:

Obrady Naczelnego Komitetu Wykonawczego PSL

NKW omówił aktualne zagadnienia organizacyjne, zreferowane przez zastępcę sekretarza naczelnego kolegę dr. Bronisława Thomasa oraz sprawy finansowe, zreferowane przez skarbnika NKW kolegę Jana Dębskiego.

Naczelny Komitet po wysłuchaniu referatu kolegi Wacława Schayera na temat roli i zadań w Związku Samopomocy Chłopskiej i przeprowadzeniu dyskusji powziął w tej sprawie uchwałę, którą podamy oddzielnie.

Na miejsce kolegi Wycecha, który objął przewodnictwo Rady Naczelnej, NKW powołał kolegę Jana Domańskiego na stanowisko wiceprezesa.

Kolega Wacław Schayer został powołany na stanowisko jednego z zastępców sekretarza naczelnego.

Z Wydziału Kobiecego PSL

W dniu 16 października odbyło się posiedzenie Prezydium Wydziału Kobiecego z udziałem członkiń Kierownictwa Wydziału pracujących w Warszawie.

Posiedzenie zaszczylił swą obecnością: prezes stronictwa kolega Józef Niecko i sekretarz naczelny kol. Kazimierz Banach dając tym dowód jak stronictwo ceni pracę kobiet w swych szeregach.

Prezydium ukonstytuowało się następująco: przewodnicząca — Maria Szczawińska, wiceprzewodnicząca — Maria Maniakówna i Maria Babska, sekretarka — Anna Świetlicka, kierowniczką organizacyjną — Michalina Petrykowska, kierowniczką akcji wydawniczej — Maria Suszyńska, redaktorka działu kobiecego w prasie — Stanisława Młodożeńcówna.

Na miejsce kolegi Wycecha, który objął przewodnictwo Rady Naczelnej, NKW powołał kolegę Jana Domańskiego na stanowisko wiceprezesa.

Kolega Wacław Schayer został powołany na stanowisko jednego z zastępców sekretarza naczelnego.

Po sprawozdaniu z załatwionych spraw — ustalono szczegółowy plan pracy Wydziału na najbliższy okres.

Ogólnopolska odprawa członków Wojewódzkich Komisji Współdziałania PSL i SL

Dnia 18 bm. w lokalu Centralnej Szkoły Politycznej SL w Warszawie odbyła się pierwsza wspólna ogólnopolska odprawa członków Wojewódzkich Komisji Współdziałania PSL i SL.

Na odprawę przybyli czołowi przedstawiciele władz obu stronictw w osobach: marszałek Władysław Kowalski, prezes Józef Niecko, prezes Wincenty Baranowski, wicepremier Antoni Korzycki, poseł Aleksander Juszkiewicz, poseł Kazimierz Banach i inni.

Otwarcia odprawy dokonał prezes Stronictwa Ludowego min. Wincenty Baranowski. Referaty na temat historii ruchu ludowego wygłosili: prezes Polskiego Stronictwa Ludowego Józef Niecko, przewodniczący Rady Naczelnej Stronictwa Ludowego marszałek Władysław Kowalski, sekretarz naczelny PSL Kazimierz Banach i z-ca sekr. gen. NKW SL wicemin. Tadeusz Rek.

Odprawa będzie trwała cztery dni.

Konferencje wojewódzkie PSL

w Warszawie
dnia 22 października br.
w Bydgoszczy, Gdańsku i Kielcach
dnia 24 października br.

odbędą się wojewódzkie konferencje gminnych i powiatowych działaczy P. S. L. z udziałem przedstawicieli N. K. W. i Sekretariatu Naczelnego.

WALNE ZJAZDY POWIATOWE
odbędą się:
dnia 24 października br.

w Tczewie woj. Gdańsk, w Tarnowie, woj. Kraków i Gdańsku XII (w Gdyni)
dnia 31 października br.

w Wadowicach, woj. Kraków

POWIATOWE KONFERENCJE

odbędą się:
dnia 31 października br.
w Kwidzynie, Kartuzach, Sztumie, Elblągu i Malborku woj. Gdańsk.

O przebudowę społeczno-gospodarczą wsi

Referat Przewodniczącego Rady Naczelnej PSL Czesława Wycecha, wygłoszony na posiedzeniu Rady w dniu 3.X br.

Od wieków trwa walka człowieka o opamiętanie sił przyrody i trwa ludzka praca nad przetworzeniem bogactw naturalnych na dobra użyteczne dla człowieka. Odwieczna jest również walka człowieka z krzywdą, wyzyskiem i niedolą. Obie walki od dawna trwają w świecie, trwają od wieków w Polsce. Stoimy dziś wobec zadań rozwiązywania Wielkiej Sprawy Społecznej, by zapewnić każdemu dobrobyt i szczęście, by stworzyć warunki do pełni rozwoju sił duchowych i fizycznych każdej jednostki.

Polska powojenna wkroczyła właśnie na drogę przebudowy ustroju społeczno-gospodarczego. Sprawa odbudowy i przebudowy społecznej wsi polskiej jest jednym z najważniejszych, lecz jednocześnie najtrudniejszych zagadnień. Problem przebudowy ustroju wsi nie może być zwięziony do zagadnienia reformy rolnej. Zagadnienie rozwoju wsi wymaga całokształtowego potraktowania, częstkowe rozwiązania nie usuną trudności rozwojowych naszej wsi. Uchwała Naczelnego Komitetu Wykonawczego P. S. L. z dnia 24 sierpnia 1948 r. dotyczy całokształtu problemów społecznych i gospodarczych wsi i rolnictwa.

I. Co dała, a czego dać nie mogła reforma rolna

Po tych uwagach wstępnych zajmijmy się sprawą przebudowy wsi.

Przebudowa wsi dokonana być winna w tym kierunku, ażeby podnieść jej dobrobyt, upowszechnić w niej współczesne zdobycze kultury i cywilizacji. Chodzi o to, ażeby na wsi nie było głodnych i obdartych, ażeby chłop mieszkał po ludzku, korzystał jak i inni z urządzeń cywilizacji, by korzystał ze zdobyczy kultury. Chodzi o to, ażeby ojca, matkę i dziecko uwolnić od przygniotu sił przyrody i straszliwie zderającego organizm i zdrowie przestępu pracy fizycznej przez upowszechnienie maszyn i narzędzi w produkcji rolnej.

Reforma rolna w dużej mierze zmieniła oblicze naszej wsi. W latach 1919—1938 rozparcelowano 2.655 tys. ha ziemi, na których utworzono 754 tys. parcel; przeciętnie rocznie parcelowano 130 tys. ha ziemi; przy takim tempie parcelacja trwałaby przeszło 30 lat. W Odrodzonej Polsce parcelacja przebiega jednocześnie z akcją osadniczą w gospodarstwach poniemieckich. Jaki jest zasięg obu akcji?

Ogółem nadzieloną ziemią podworską i ponemiecką o powierzchni 5.546 tys. ha było na dzień 1 stycznia 1947 roku 808.100 rodzin co trzecia rodzina chłopska na starych ziemiach korzystała z nadziału ziemi. Jest to wielkie osiągnięcie.

Przeciętnie na jedno gospodarstwo rolne przed wojną przypadało 4,8 ha ziemi; obecnie średnia ta wynosi 5 ha czyli przeciętnie w wyniku reformy rolnej powiększyło się gospodarstwo rolne o 0,2 ha. Jeśli teraz weźmiemy pod uwagę ziemię dawną i odzyskaną łącznie wówczas przeciętnie na gospodarstwo rolne przypadnie 5,9 ha czyli o 1,1 ha więcej w porównaniu ze stanem przedwojennym.

Czy reforma rolna uzdrowiła nam strukturę rolną?

W Polsce w dniu 1 stycznia 1948 roku było 3.120.000 gospodarstw rolnych, jeśli 10% gospodarstw odliczymy na działki ogrodnicze, urzędnicze i robotnicze wówczas mieć będziemy 2.808.000 gospodarstw rolnych, które stanowią główne źródło utrzymania rodziny. Jak się będą rozkładały one na poszczególne kategorie:

Wielkość gospodarstw	1935	1947
do 2 ha	38%	25%
2—5 ha	27%	33,2%
5—10 ha	22%	27,5%
10—20 ha	11%	11,5%
ponad 20 ha	2%	2,8%

Z powyższego wynika, że wydatnie obniżył się odsetek gospodarstw karłowatych (spadek o 13%), a następnie nastąpiło korzystne przesunięcie w gospodarstwach drobnych (2—5 ha) i średnich (5—10 ha), gdzie mamy do zanotowania wzrost o 11,7%. W grupie gospodarstw wielkochłopskich (ponad 10 ha) notujemy wzrost o 1,3% spowodowany głównie faktem dużego odsetka tych gospodarstw na Ziemiach Odzyskanych (29,1%).

W strukturze rolnej zaszła poprawa w wyniku dokonanej reformy rolnej i osadnictwa na gospodarstwach poniemieckich,

tym niemniej mamy jeszcze zbyt duży odsetek gospodarstw karłowatych, (czwarta część), które nie mogą wyżywić rodziny. Dalej trzeba stwierdzić, że również wielkość gospodarstw drobnych (2—5 ha) jest niewystarczająca. Według oceny naszych ekonomistów-rolników najodpowiedniejszym typem dla nas jest gospodarstwo 7,5 ha. Przyjmując to kryterium dojdziemy do wniosku, że mamy w Polsce co najmniej 58,2% gospodarstw za małych, gospodarstw wadliwych, chorych.

II. Klasowe zróżnicowanie na wsi

Przyjrzyjmy się teraz sprawie klasowego zróżnicowania wsi.

Brak mamy po temu danych, więc będziemy się posługiwali dużymi przybliżeniami dla przedstawienia sprawy grupowego zróżnicowania wsi. Za podstawę weźmiemy dwa czynniki: ilość posiadanej ziemi pracę najemną.

Gospodarstwa karłowate stanowią około 6% ziemi chłopskiej (około 1 miliona ha), żyje na nich około 2,8 miliona ludzi; gęstość zaludnienia rolniczego wynosi tu 280 ludzi (na 100 ha użytków rolnych).

Gospodarstwa drobne (2—5 ha) stanowią 22% gruntów chłopskich, (3,8 miliona ha); żyje na nich 4,5 miliona ludzi; gęstość zaludnienia rolniczego wynosi 120 ludzi.

Gospodarstwa średnie mają około 35% ziemi chłopskiej (6,2 mil.), żyje tu około 3,8 miliona ludzi. Gęstość zaludnienia rolniczego wynosi tu 60 ludzi.

Gospodarstwa wielkochłopskie obejmują około 37% (6,8 mil. ha) obszaru gruntów chłopskich, żyje na nich około 2,4 miliona ludzi, gęstość zaludnienia rolniczego wynosi 35 ludzi na 100 ha użytków rolnych.

Sądze, że wskutek podziału ziemi i akcji zmniejszenia gospodarstw na Ziemiach Odzyskanych następują przesunięcia na korzyść gospodarstw karłowatych, drobnych i średnich. Powyższe dane traktuję z dużymi zastrzeżeniami i mają one raczej charakter orientacyjny.

Drugim rysem, świadczącym o społecznym gospodarstwie zróżnicowaniu wsi jest sprawa pracy najemnej. Posługiwanie się pracą najemną zależy od wielu czynników: od ilości ziemi w gospodarstwie, wieku gospodarzy, wielkości rodziny, charakteru gospodarstwa. Często gospodarz karłowaty w późnym wieku posługuje się pracą najemną, gdy właściciel wielkochłopskiego gospodarstwa o licznej rodzinie pracuje bez siły najemnej. W 1931 roku 3,2 gospodarstw karłowatych posługiwało się pracą najemną, 6,3% gospodarstw drobnych, 11,1% średnich i 28% gospodarstw wielkochłopskich. Gdybyśmy przyjęli kryteria przedwojenne liczba gospodarstw z pracą najemną stanowiłaby 275 tys. Sądze, że dziś liczba ta jest mniejsza; jednak i dziś około 250 tys. rolników posługuje się stałą pracą najemną. Liczby potwierdzają uchwałę Naczelnego Komitetu Wykonawczego, która mówi, że na wsi nadal trwa wyzysk człowieka nad człowiekiem. Na wsi jest pozostałość ustroju kapitalistycznego. Trzeba zatem i ten problem rozwiązać w duchu sprawiedliwości społecznej.

Jakie płyną stąd wnioski?

Wieś nie jest środowiskiem jednolitym pod względem społeczno-gospodarczym, jest zróżnicowana klasowo.

Trzeba stale pamiętać o tym klasowym zróżnicowaniu wsi, nie w tym celu jak często się słyszy, ażeby wieś skłócić wewnątrz, lecz po to, ażeby dążyć do sprawiedliwego ustroju na wsi, by zlikwidować wyzysk człowieka przez człowieka. Pamiętać winniśmy o tym, by walczyć z krzywdą i wyzyskiem; by walczyć ze spekulantami zarówno w mieście jak i na wsi.

Elementom słabszym gospodarczo, biedniejszym słusznie należy się pomoc ze strony rządu i społeczności wiejskiej. Pomoc społeczno-gospodarcza i oświatowo-kulturalna winna docierać do tych, którzy jej potrzebują.

Decydowanie w sprawach oświatowych i gospodarczych wsi winno należeć do tych, którzy są najliczniejsi i o których interesy chodzi — do drobnych i średniorolnych chłopów, gdyż wtedy będą zaspokajane dążenia i potrzeby 90% chłopów.

A dalej zgodnie z naszą starą ludową zasadą: ci którzy więcej posiadają, więcej są zasobni gospodarczo — winni więcej świadczyć, czyli winna istnieć progresja na gruncie podatkowym i świadczeń na rzecz ogółu.

III. Drogi przebudowy ustroju rolnego

Doszliliśmy do wniosku, że nasz ustrój rolny nadal jest wadliwy, chory. Jakie mogą być drogi jego naprawy. Rysują się tu trzy możliwości.

A) Pierwsza możliwość. Dokonać dalszej parcelacji większej własności ziemskiej celem upelnorolnienia drobnych gospodarstw chłopskich.

B) Zlikwidować znaczną część gospodarstw karłowatych i drobnych i w konsekwencji przerzucić znaczną część masy chłopskiej z rolnictwa do przemysłu.

C) Przeprowadzić w szybkim tempie upolnowanie ziemi.

Rozpatrzmy wszystkie możliwości.

A) Powierzchnia 700 tys. gospodarstw karłowatych (do 2 ha) szacowana jest na 5,1% ogólnej powierzchni gruntów chłopskich, co stanowi około 1.000.000 ha ziemi; powierzchnia 928 tys. gospodarstw drobnych szacowana na 22%, co stanowi 3,8 miliona ha. Razem 1.628.000 gospodarstw karłowatych i drobnych obejmuje 4,8 milionów ha powierzchni. Dalej założymy, że wszystkie obszary majątków państwowych, a więc 1.964.000 ha zostaną rozparcelowane, mimo to, że parcelacja wszystkich majątków większych, których znaczna część dostarcza selekcyjnego ziarna czy wyborowych gatunków zwierząt domowych, byłaby nonsensem gospodarczym. Mimo to założymy teoretycznie, że majątki państwowe zostaną całkowicie rozparcelowane. W tym przypadku mielibyśmy zapas ziemi 6,8 milionów ha (4,8 mil. ha ziemi gospodarstw drobnych i karłowatych i około 2 miliony ha ziemi majątków państwowych); gdybyśmy tę ziemię podzieliли pomiędzy 1.700.000 gospodarstw karłowatych i drobnych, wówczas na jedno gospodarstwo przypadnie 4 ha ziemi.

Wniosek stąd jasny: nawet całkowita parcelacja ziemi większej własności nie prowadzi do upelnorolnienia gospodarstw karłowatych i drobnych — nie naprawi wadliwej struktury rolnej w Polsce. I wobec tego ta droga nie uzdrawia chorego organizmu rolnego naszego kraju. Za mało jest ziemi do upelnorolnienia gospodarstw, a za dużo drobnych i karłowatych gospodarstw.

B) Rozważmy drugą możliwość — likwidację gospodarstw karłowatych i części drobnych i przeznaczenie powstałego w ten sposób zapasu ziemi na akcję upelnorolnienia. Jeśli byśmy zlikwidowali wszystkie gospodarstwa karłowate i połowę gospodarstw drobnych i powstały na tej drodze zapas 4,8 milionów ha rozdzielił na pozostałą połowę gospodarstw dotychczasowych gospodarstw drobnych (460 tys. gospodarzy) wówczas na jedno gospodarstwo przypadłoby przeszło 10 ha ziemi. Powstanie jednak zagadnienie, co zrobić z 1.200.000 rodzin chłopskich, liczących prawie 5 milionów osób. Czy może wchłonąć je przemysł? Czy można ich obrócić w parobków w większych gospodarstwach rolnych? Nie! I to rozwiązanie musi odpaść. Trzeba szukać rozwiązania na innej drodze.

C) Pozostaje nam tylko trzecia możliwość — to droga podnoszenia kultury rolnej, drogą rozwoju społecznych form zbytu, zaopatrzenia i produkcji rolnej wraz ze stopniową akcją przesuwania części ludności rolniczej do zawodów nierolniczych na wsi i w mieście, to droga stopniowej przebudowy struktury i organizacji rolnictwa w związku ze wzrastającym procesem uprzemysłowienia kraju.

IV. Trzeba zmienić organizację rolnictwa i metody gospodarowania

Dwa zadania stoją przed naszym rolnictwem: a) wprząc się do gospodarki planowej i b) unowocześnić jego organizację i metody gospodarowania, ażeby na tej drodze podnieść dobrobyt i kulturę wsi.

Powinam wyrazić: trzeba zmienić organizację rolnictwa i metody gospodarowania. Musimy sobie uświadomić wielką prawdę, że bez zmiany organizacji i metod gospodarowania nie usuniemy ze wsi biedy i nędzy. Tylko na drodze podniesienia oświaty na wsi i wprowadzenia nowoczesnych metod gospodarowania i urządzeń możemy podnieść gospodarczo wieś.

Można to osiągnąć przez rozwój spółdzielczości zaopatrzenia, zbytu, oraz produkcji rolnej. Na drodze rozwoju społecznych form gospodarowania możemy do rolnictwa wprowadzić racjonalną organi-

zację gospodarstw, unowocześnić wytwórczość (maszynizacja i naukowe zasady produkcji), planowość gospodarczą.

Rolnictwo winno być wprząc do ogólnonarodowego planu gospodarczego. Planowa gospodarka narodowa wymaga od rolnictwa spełnienia określonych zadań do potrzeb zaspokojenia rynku wewnętrznego, jak i wywozu, w ramach tego planu rolnictwo winno wyprodukować pewną ilość określonej jakości roślin lub zwierząt.

Planowość gospodarki rolniczej zmierzać winna również do tego, ażeby celowo kierować produkcją rolniczą zależnie od warunków gleby i klimatu i na tej drodze podnieść wydajność rolniczą. W planowym gospodarowaniu rolniczym nie tylko chodzi o to, ażeby rolnictwo wyprodukowało określone jakości i ilości towarów rolniczych, lecz również o to, ażeby poszczególne okoliczności produkowały, to co jest dla nich najodpowiedniejsze ze względu na glebę i klimat. Proces rejonizacji rolnictwa polega właśnie na tym, ażeby produkcję rolniczą uzależnić od właściwości glebowo-klimatycznych poszczególnych części kraju i od wykonania zadań, jakie tym częściom stawia narodowy plan gospodarczy.

Planowe gospodarowanie w rolnictwie można realizować poprzez zrzeszone w związkach spółdzielczych masy chłopskich rolników, poprzez zbiorowe działania rolników w ramach Związku Samopomocy Chłopskiej. Wielkie znaczenie mieć tu będzie szerokie zastosowanie kontraktacji produkcji roślinnej i zwierzęcej. Słusznie też mówi uchwała NKW PSL z dnia 24 sierpnia 1948 r.: „Dużą rolę w tej dziedzinie odegrać winna kontraktacja, zwłaszcza w oparciu o jej kontrakty zawierane nie tylko z pojedynczymi, ale z całymi zespołami gospodarstw. Zadanie to, umożliwiająca również drobno i średniorolnym chłopom zintensyfikowanie przynajmniej części ich gospodarstwa, może być podjęte w oparciu o przerażający przetwórczy, oraz spółdzielcze związki branżowe”.

Kontraktacja w zakresie hodowli buraków i tytoniu stosowana od dawna w rolnictwie wskazuje, że ta metoda odegra dużą rolę w gospodarce rolnej. W roku 1947 przemysł cukrowniczy zawarł kontrakty z przeszło 500 tysiącami rolników na dostawę buraków cukrowych, prawie 20% gospodarstw rolnych zostało wprowadzonych do planowej gospodarki i wzajemnej współpracy przemysłu i rolnictwa. Analogiczna akcja rozwija się już od lat w zakresie tytoniu. W roku 1947 Zakłady Uprawy Tytoniu Polskiego Monopolu Tytoniowego zakontraktowały produkcję tytoniu na przestrzeni 12 600 ha, na ten rok zawarto umowy z przeszło 100 tys. rolników z powierzchnią uprawy tytoniu 14.463 ha, co miało dać 28—30 milionów kg. tytoniu, by zmniejszyć import do kilku milionów kg w zakresie odmian orientalnych. Dalej stosowano już kontraktację w zakresie lnu, ziemniaków, oleistych, trzody bekonowej, owoców, warzyw itp.

Na tej drodze dobrze można realizować współpracę gospodarczą przemysłu i rolnictwa, oddziaływać na jakość i ilość produkcji rolnej w obranych dziedzinach, regulować ceny towarów rolniczych, wpływać na terenowe rozmieszczenie produkcji płodów rolnych, oddziaływać na kierunek produkcji rolnej kraju. Dlatego też kontraktacja winna być objęta możliwie największą ilością towarów rolniczych i być rozszerzona na znaczną ilość gospodarstw rolnych i na podstawowe produkty rolnicze (ziemniaki, zboże, rośliny techniczne).

Umowy w zakresie uprawy i hodowli rolniczej winny być — jak mówi nasza uchwała — zawierane nie tylko z poszczególnymi gospodarstwami, lecz całymi zespołami gospodarstw np. gromadami. W tych warunkach gromada zawiera umowę z odnośnymi zjednoczeniami przemysłowymi czy branżowymi spółdzielniami na dostawę określonej ilości i jakości towarów rolniczych. Gromada stawiać się będzie nie tylko jednostką administracyjną, lecz najniższym związkiem producentów. Poprzez kontraktowanie wieś wkracza na drogę zespółowego działania i będzie stopniowo przechodzić od bezplanowej i chaotycznej do planowej i zespółowej akcji gospodarczej. Wieś zachowując indywidualną własność rolną, wchodzić będzie w orbitę społecznego gospodarowania.

(Dalszy ciąg na str. 6-ej)

W walce z wyzyskiwaczami na wsi zbudujemy ustrój sprawiedliwości społecznej

Przemówienie Sekr. Nacz. NKW PSL Kazimierza Banacha

Na tle wielkich rzutów światopoglądowych, zawartych referacie kol. Niecki, w oparciu o obszerny materiał referatu kol. Wycęcha, materiał obrazujący obecny stan życia wsi i uzasadniający konieczność przebudowy ustroju gospodarczego, społecznego i kulturalnego wsi w kierunku realizacji zasad sprawiedliwości społecznej i możliwości zastosowania w rolnictwie nowoczesnej organizacji, zdobycy nauki i techniki — zajmę się przeglądem i choć pokrótce analizą najważniejszych spraw i problemów, przed którymi dziś stoimy.

W okresie ostatniego roku a zwłaszcza ostatnich miesięcy, często w bardzo ciężkim trudzie szukaliśmy naszego stosunku do tych spraw, odnajdywaliśmy go i szliśmy z tym dorobkiem do szerokich mas chłopskich.

Przegląd i analiza tych spraw są tym konieczniejsze, że musimy, podsumowując tu dziś nasz blisko roczny dorobek, uwytknąć niedociągnięcia i wyraźnie ustalić zadania na najbliższą przyszłość.

Punktem zwrotnym w historii PSL były uchwały Rady Naczelnej z dnia 16 listopada 1947 r. Uchwały te oparły bowiem odrodzone PSL na zasadach demokracji ludowej.

Oto najważniejsze z tych uchwał:

DEMOKRACJA LUDOWA

„Rada Naczelna PSL — po wysłuchaniu referatu politycznego i po przeprowadzeniu nad nim wyczerpującej dyskusji stwierdza: a) systemy ustrojowe, rozbudowane na zasadach liberalizmu politycznego i gospodarczego, spełniły swoją rolę na drodze rozwoju i postępu społeczeństw i już od szeregu dziesiątków lat weszły w stadium zwyrodnienia, zagrażającego ludzkości katastrofą głębi i wyniszczenia;

b) liberalizm gospodarczy, w postaci kapitalizmu, przeistoczył się w potężne źródło nie tylko nadmiernego wyzysku mas ludowych, ale i w źródło wojen zaborczych, zmierzających do opanowania rynków zbytu i bogactw naturalnych, a zarazem do wyniszczenia narodów słabszych kosztem krwi i życia mas ludowych;

c) liberalizm polityczny, w postaci demokracji liberalnej, nie zabezpiecza możliwości przebudowy ustrojów kapitalistycznych na ustroje sprawiedliwości społecznej, — wszędzie tam, gdzie masy ludowe osiągały dostateczny już poziom dojrzałości politycznego działania na drodze przebudowy ustrojów, w ramach liberalizmu politycznego, tam natychmiast czynniki rodzimego i międzynarodowego kapitalizmu i reakcji

powodowały zamachy na demokrację i rozbudowywały ustroje faszystowskie.

Biorąc powyższe pod uwagę, Rada Naczelna PSL postanawia: potępić i zwalczać istniejące jeszcze w Polsce ośrodki reakcji, zięjącej nienawiścią i niewiarą w twórcze i konstruktywne możliwości mas ludowych, a zarazem usiłującej wszczepić wiarę i zaufanie do działań politycznych reprezentantów kapitalizmu międzynarodowego, podżegające narody i państwa do nowych wojen przeciwko narodom rządzącym się na zasadach demokracji ludowej. Wobec tego w ustroju tym istnieją warunki dla rozwoju wszechstronnej działalności Ruchu Ludowego

SOJUSZ CHŁOPSKO-ROBOTNICZY

Rada Naczelna stwierdza, że we wszystkich pracach, których celem jest budowanie siły i pomysłowości Polski Ludowej, chłopi iść będą ręką w rękę z robotnikami, których dobrobyt jest tak samo związany z dobrobytem chłopów, jak rozwój i udoskonalenie przemysłu są związane z rozwojem i postępowaniem rolnictwa.

Tak, jak sojusz chłopsko-robotniczy jest podstawą ustroju i źródłem siły Polski Ludowej, tak odwrotnie przenikanie na wieś wstecznicwa jest zagrożeniem nowego ustroju i osłabieniem fundamentów Polski Ludowej.

Stąd też PSL nie tylko odcina się od wszelkiego wstecznicwa, ale i wypowiada mu walkę, mając w niej za sojusznika warstwę robotniczą i inteligencję pracującą.

SOJUSZ I PRZYJAŹŃ POLSKO-RADZIECKA

Rada Naczelna stwierdza, że tak, jak osiągnięcie nowych granic nie było możliwe bez zwycięstwa armii radzieckiej, wraz z którą walczyło wojsko polskie, tak i utrzymanie tych granic nie będzie możliwe bez poparcia przez cały naród sojuszu ze Związkiem Radzieckim i wszystkimi państwami słowiańskimi.

PSL jest zdecydowane szerzyć na wsi świadomość tej podstawowej prawdy i zwalczać propagandę, zmierzającą do podkopania tego sojuszu, aby następnie osamotnioną Polskę rzucić na pastwę odradzającego się imperializmu germańskiego.

WŁĄCZMY SIĘ SZCZERZE DO PRACY TWÓRCZEJ

Rada Naczelna, jako organ powołany w myśl statutu Stronnictwa do ustalenia kierunku polityki i taktyki PSL, wzywa N. K. W., organy terenowe i wszystkich chłopów PSL-owców do wyłączonej i ofiarnej pracy

w myśl zasad, zawartych w niniejszej rezolucji.

Wiemy, że nasz wewnętrzny wróg, nie mogąc dłużej narzucać Stronnictwu swojej polityki chciał przynajmniej zabić w chłopie wiarę w jego własne siły i Polskę Ludową i dlatego propagował bierność i zamknięcie się w chałupie.

Rada Naczelna wzywa do przeciwstawienia się tej propagandzie, jako wrogiemu dla Polski, wsi i PSL.

Na minionym etapie walki z reakcją o władzę

Dziś już wszyscy w Polsce wiedzą dobrze, że walka, która toczyła się w kraju w pierwszym okresie po wojnie, toczyła się przeciwko tym właśnie założeniom — toczyła się przeciw naszemu państwu ludowemu.

W pierwszym okresie po wojnie walka ta prowadzona była w formie bezpośredniego ataku wstecznicwa przeciw władzy ludowej. Podziemie rozpętywało walkę bratobójczą, prowadziło wrogą i obelżywą wobec Polski Ludowej propagandę, wiązało się z wrogimi reakcyjnymi siłami zewnętrznymi. Mikołajczyk, w oparciu o ówczesne PSL był legalnym reprezentantem reakcji, przenosząc jej walkę o władzę do wnętrza organizacji państwa ludowego — do rządu, Krajowej Rady, do Sejmu. Zmierzając do zdobycia władzy w państwie, chciał Mikołajczyk w oparciu o nią nawrócić do demokracji liberalnej i oddać Polskę w zasięg wpływów, a raczej w niewolę anglosaskiego imperializmu.

Trzeba stwierdzić, że w konsekwencji naszej błędnej drogi, w okresie okupacji umożliwiliśmy Mikołajczykowi realizowanie tej polityki w oparciu o PSL i dopiero po paru miesiącach zaczęliśmy i tylko częściowo na początku przenikać jej istotne i zdradzieckie cele. Właściwa ocena roli i polityki Mikołajczyka i wola przeciwstawienia rosła w nas i w chłopskich szeregach PSL w miarę jak sobie uświadamialiśmy, że polityka ta opiera się na dyrektywach anglosasów prowadzących przeciw Polsce Ludowej wrogą akcję i coraz usilniej patronujących Niemcom. Jednocześnie coraz wyraźniej zaznaczała się zbieżność celów i skutków działalności Mikołajczyka z działalnością podziemia. Z właściwej oceny tych spraw zrodziła się opozycja w PSL, a następnie Lewica PSL. Zdemaskowanie Mikołajczyka jako agenta obcych i wrogich sił było wielkim krokiem do zasadniczej rewizji całego naszego stosunku do rewolucyjnego przełomu, który dokonał się w Polsce po wyzwoleniu, a przede wszystkim do

sojuszu chłopsko-robotniczego. Rewizja ta wykazała, że wrogi stosunek Mikołajczyka do władzy ludowej w Polsce a w konsekwencji do wszystkich zasad ustroju i podstaw bytu Polski Ludowej wypływał z negowania sojuszu chłopsko-robotniczego. Z drugiej strony rewizja ta doprowadziła do pełnego uświadomienia sobie przez pewną część, a następnie większość PSL, że właśnie te zasady są jedynie słuszne. Ze bez nich nie byłoby wolnej Polski, że bez nich poniosłby klęskę, wraz z państwem ludowym wyzwoleńczy ruch mas chłopskich w Polsce. Z tej oceny wypłynęła nasza decyzja oparcia na tych zasadach najpierw walki z Mikołajczykiem i jego grupą z PSL, a następnie odrodzenia PSL. Stąd też zasady te przyjęte przez Lewicę PSL weszły do rezolucji Rady Naczelnej z dnia 16 listopada 1947 r. i stały się podstawą naszej pracy nad odrodzeniem całego Stronnictwa i wprowadzenia go na drogę sojuszu chłopsko-robotniczego.

Okres walki z reakcją, wyciągającą bezpośrednio ręce po władzę, zakończył się likwidacją podziemia i całkowitą klęską Mikołajczyka, przypieczętowaną jego ucieczką.

Demokracja ludowa musi iść naprzód

Dziś, z całą jasnością widzimy, że chociaż tamten okres został zakończony, to jednak nie została zakończona walka. I dlatego znowu musimy wyraźnie określić założenia naszej walki na tym nowym etapie i to jest celem naszych obrad. Walka trwała i trwa dalej. Przybrała tylko inne formy. Reakcja zyskała oparcie w pozostałościach kapitalistycznych naszej gospodarki. Ujawniło się niebezpieczeństwo gospodarczego wzrostu elementów kapitalistycznych. Atak reakcji na tym odcinku był tym bardziej skuteczny, że często pojmowali demokrację ludową jako formę skostniałą, skończoną. Groziło to w konsekwencji nie tylko zachowaniem w naszej strukturze ustrojowej dotychczasowych pozostałości kapitalizmu, które mogłyby zaktywizować się w sprzyjających dla siebie warunkach, ale już obecnie zaczął przebiegać proces odbudowywania się ich i porastania w siły.

Najwyraźniej widzieliśmy to na odcinku handlu, gdzie rozrosły się do dużych rozmiarów elementy spekulacji, rozpoczynając pościg za nieograniczonym zyskiem. Sektor prywatny wypierał zaczął sektor uspołeczniony, a do sektora uspołecznionego

(Dalszy ciąg na str. 4-ej)

A LOSZA

(Opowiadanie)

Kiedy na podwórzach Leningradu nie zostało ani szczapki drzewa, a w murowanych domach było zimniej niż na ulicy, przysnił się Aloszy dziwny sen. Śniło mu się, że chodzi od domu do domu, z mieszkania do mieszkania, stuka młoteczką w dawno ostygłe kaloryfery, a one zaczynają pałać żarem; mieszkańcy zrzucają koldry, zdejmują palta i mówią: „Oto teraz życie”

W przeddzień Alosza głowił się nad rozwiązaniem zadania algebraicznego. Zadanie było trudne, reszki oleju wypaliły się w kaganku, trzeba było rozwiązywać po ciemku, pamięciowo. A tu bombardowanie: ledwie Alosza wpadnie na trop, nagle — bach! i myśl znika jak meteor. Siedem razy powtarzały się naloty na wyspę Wasiliewską. A jednak Alosza zadanie rozwiązał. Zapalił zapalnik, sprawdził zgodność z odpowiedzią — zgadza się! Dopiero wtedy nakrył się i zasnął i oto przysnił mu się ten sen.

Po przebudzeniu długo myślał, skąd w kaloryferach ciepło i co ma do rzeczy młoteczek. Potem przypomniał sobie, jak kiedyś mówił do mieszkającego o piętro niżej starszaka ślusarza Kandybicza:

— Wiecie, Kandybicz, trzeba wykończyć ustawiczny ruch lodów na morzu Arktycznym, żeby otrzymać ciepło i światło. Moim zdaniem tą energią można by ogrzać nie tylko Leningrad, ale całą północną...

Kandybicz wtenczas odpowiedział:

bez ślusarzy tu się nie obejdziesz. Ślusarze i tokarze to robia.

Rano Alosza poszedł do szkoły. Idąc, rozcierał marznące ucho i zastanawiał się, czy ktoś oprócz niego rozwiązał na dzisiaj zadanie.

Alosza skręcił na ulicę Wielką, potem na czternastą linię. Tam zatrzymał się chwilę pairząc, jak po zaspanym jeszcze niebie leci w kierunku ostatniej gwiazdki tępagłowy myśliwiec. Zda się, że samolot śpieszy, aby dolecieć wcześniej, niż ona ostatecznie rozplynie się w świetle jaśniejącego poranka

Doszedłszy do szkoły Alosza ze zdziwieniem pomyślał: „Gdzie jestem? W rodzinnym mieście zbłądziłem?” Ale wokół stali również jego kolezdy i patrzyli na rozbity budynek. Odwalona ściana otwierała widok na wszystkie piętra, każdy pokój przypominał dekoracje w teatrze. Z trzeciego piętra zwiślał zaczepona tablica szkolna. Na jej błyszczącej powierzchni dokładnie widoczny był okrąg koła, przecięty cięciwą i mnóstwo łacińskich liter z krzyżykami i kreskami. Alosza poczuł się nieswojo. „To niemożliwe” — już chciał krzyknąć, gdy zobaczył dyrektora i zrozumiał, że tak jest istotnie.

Dyrektor bez czapki, w palcie zakurzonym czerwonym pyłem cegły schylał się, podnosił z ziemi leżące obok cegły i nosił je z powrotem do budynku. A obok dreptała kobieta, napewno jego żona, i prosiła:

— Mitia, nie trzeba! Mitia, nie trzeba, rzuć!

Serce Aloszy ścisnęło się z żalu i współczucia. Podszedł i dobitnie powiedział:

— Wy, Dymitrij Iwanowiczu, nie przejmujcie się. Wstąpię do szkoły rzemieślniczej, już im przygotowuję niespodziankę! A po skończonej wojnie ruszymy sprawę Arktyku.

Zapisy do szkoły rzemieślniczej dawno już były skończone, ale Alosza zaznaczył, że szkołę jego zniszczyły bomby, został przyjęty. Przydzielono go do grupy, w której majstrem był stary Kandybicz.

Po wejściu do pracowni Alosza spostrzegł Kandybicza, który stał przy warsztacie i, wskazując coś krótkim palcem na rozłożonym papierze objaśniał stojącej obok dziewczynie w kombinezonie i niebieskim berecie na złotych włosach. Dziewczyna uważnie spoglądała szarymi oczyma na majstra, to na rysunek. Majster skończył wyjaśnienia i ruszył wolno do drugiego warsztatu gdy spostrzegł Aloszę i zairzymał się.

— A ty co tu robisz?

— Przydzielony jestem do Was — odpowiedział Alosza wesoło, — robić naboje.

— Dlaczego tak późno?

— Wiecie — tu Alosza uczynił rękami ruch, który wyrażał rozważę — lepiej późno niż wcale.

— Hm, chrząknął majster, zdaje się, że będzie z ciebie pociecha, z oczu patrzy ci roztropnie!

Alosza ruszył tylko brwiami, jak gdyby chciał powiedzieć: z boku lepiej widzieć.

— Umiesz obchodzić się z pilnikiem?

Po takim pytaniu majstra Alosza wstydił się przyznać, że nie i odpowiedział wymijająco.

— Pilnik — narzędzie zwyczajne. Nic osobliwego.

Majster poszperał w skrzynce, wyjął kawał żelaza i podał chłopcu.

— Masz, spróbuj opiliować. Pilnik dostaniesz w magazynie.

Gdy dostał narzędzie, zacisnął w imadle otrzymane żelazo i zaczął zacięcie trzeć pilnikiem.

— Tyś pewnie nowicjusz? — usłyszał za plecami głos dziewczyny.

Alosza nawet nie odwrócił się. Z niedbalą powagą w głosie odpowiedział:

— W domu pionierów jeszcze nie takie rzeczy robiłem.

— Dlaczego zaciskasz tak mocno pilnik w pięściach? Czy tak się go trzyma?

— Jak komu poręczniej, tak trzyma.

W tym momencie cienkie palce dziewczynki spadły na ręce chłopca i z nieoczekiwaną siłą zatrzymały pilnik.

— Wszyscy trzymają jednakowo. Patrz: duży palec połóż tu na rączce, a koniec przyciśnij dłonią lewej ręki. Gdy ciągniesz do siebie, nie przyciskaj.

— Wiem, chmurnie odparł Alosza, wyzwalając swoją rękę z rąk nieproszonej nauczycielki.

Nie odwrócił nawet głowy w jej stronę. Lecząc, gdy odeszła, wziął pilnik zgodnie z jej wskazówkami i ze zdziwieniem stwierdził w duchu, że robota idzie składnie i prędko.

Podszedł Kandybicz, popatrzył i powiedział:

— Narzędzie trzymasz dobrze, ale stoisz źle. Stać trzeba pod kątem 45° do warsztatu.

(Dalszy ciąg ze str. 3-ej)

wpełnia znaczną ilość spekulantów, zarabiając go kapitalistyczną pogonią za zyskiem, nabijaniem sobie kieszeni kosztem mas pracujących. O jakiegokolwiek równowadze między odcinkiem uspołecznionym i prywatnym nie mogło być mowy. Widzieliśmy, że obydwa te odcinki, współistniejąc obok siebie są i muszą być w ciągłej walce.

Narastanie elementów kapitalistycznych i przenikanie ich do spółdzielczości powodowało, że spółdzielczość zahandlowywała się, że stawała się terenem, na którym zagadnienie zysków było głównym celem kosztem zaniedbywania interesów mas pracujących i całkowitego pomijania różnic klasowych.

Z inicjatywą przodującej klasy robotniczej został tym procesom położony kres. Jest to wielki sukces Polskiej Ludowej, osiągnięty w ostatnich miesiącach. Na czym on polega.

Polega on na wyraźnym postawieniu sprawy walki o sprawiedliwość społeczną, sprawy perspektywy przebudowy ustroju, zwłaszcza ustroju wsi, na wyraźnym określeniu etapu, na którym jest Polska Ludowa i na wyraźnym określeniu dróg, prowadzących do lepszej przyszłości.

Polega on na wyraźnym postawieniu:

po pierwsze, że demokracja ludowa nie jest formą skończoną, raz na zawsze ustaloną — że jest tylko drogą postępu ku wyższym formom realizacji zasad sprawiedliwości społecznej. Demokracja Ludowa nie może zastępnąć, nie może się zastać. Jeżeli by się zastała na dotychczas zdobytych pozycjach — to się zacznie cofać, unicestwiać i w rezultacie pożarłby ją moloch kapitalizmu;

po drugie, że utrzymanie jakiegokolwiek równowagi między odcinkiem prywatnym a uspołecznionym jest oczywiście niemożliwością, że te dwa odcinki są i będą w ciągłej walce, dokąd będą obok siebie współistnieć. Bo jakże pogodzić pogoń za zyskiem, za wyczyszczeniem, za bogaceniem się kosztem i krzywdą mas pracujących ze sprawiedliwością społeczną, z zasadą — każdemu wedle jego pracy;

po trzecie, że świat pracy wyzwolić się może z obciążenia wyzysku i ucisku kapitalistycznego i budować ustroj sprawiedliwości społecznej tylko w stałej, upartej, codziennej walce z siłami wsteczności, wyzysku, krzywdy i wojny, że motorem i istotą wszelkich przemian, zachodzących w ludzkości, motorem i istotą postępu jest walka klasowa;

po czwarte, że celem tej walki jest przebudowa ustroju w kierunku sprawiedliwości społecznej, ku wyższym, uspołecznionym formom ustrojowym, w których nie będzie miejsca na wyzysk człowieka przez człowieka, na wojny, na ucisk i cierpienie, na bogacenie się i panoszenie nielicznych kosztem nędzy mas pracujących;

po piąte, że musimy znać wielkość i organizację sił po obydwu stronach. Musimy znać siły kapitalistyczne, działające w świecie, musimy znać wroga kapitalistycznego

i jego organizację tu w kraju, tuż koło nas w każdej wsi, w każdym naszym ogniwie organizacyjnym, w każdej spółdzielni, gminie, urzędzie. Bo żeby go skutecznie zwalczyć to trzeba wiedzieć gdzie on jest, trzeba być szczególnie wrażliwym i czujnym na podstępne, wyrafinowane, przemysłne metody jego walki.

Trzeba również znać siły własne, siły postępu w świecie, siły postępu w kraju i we wsi. Złe rozpoznanie sił własnych prowadzi do niedoceniania ich, a to paraliżuje, obniża energię i wolę, powoduje rezygnację, zastój i w końcu sprowadza klęskę. Wrog kapitalistyczny potrafi dobrze zamazywać cele walki, zamętniać naszą świadomość polityczną, obniżać nasze samopoczucie przez pomniejszanie wielkości i prężności oraz tempa narastania sił postępu w świecie, w kraju, w naszej wsi.

Zdobyte ostatnich miesięcy

Zdobyte ostatnich miesięcy to jest wyraźne stwierdzenie, że Polska Ludowa nie zastępniała jakby w skończonych formach demokracji ludowej, ale że jest i będzie w ciągłym marszu ku wyższym formom ustrojowym sprawiedliwości społecznej.

Uwyraźnione zostało, dokąd ten marsz, dlaczego ten marsz i wbrew komu ten marsz.

Oczywiście zmobilizowało to wszystkie siły wsteczności i zacofania do walki z Polską Ludową. Wszystkie postępniki kapitalizmu wraz z dużą częścią kleru poderały się do walki, ale jest to zrozumiałe, jeśli się zważy, że takie wyjaśnienie celów i dróg walki o postęp, odkrywanie utajonych ognisk i placówek kapitalizmu jest dla sił reakcji bardzo groźne.

PSL ma również swój wkład w te zdobycze ostatnich miesięcy. Wkład ten wyraźny jest w rezolucji NKW z dnia 24.VIII. 1948 r. o drogach postępu wsi i przebudowy ustroju rolnego. Rezolucja tę dobrze wszyscy znamy, bośmy się jej wspólnie dorabiali i przenosili ją na wieś na setkach zebrań i konferencji i w naszej prasie. Przy pomocy tu na tym miejscu jeden tylko z niej ustęp:

„Nawiązując do tradycji radykalnego Ruchu Ludowego, a zwłaszcza „Wici”, dążąc będziemy do umocnienia i udoskonalenia osiągnięć już dokonanych i do dalszego rozwijania społecznych form w gospodarce rolnej, zwłaszcza społecznych form wytwórczości, dzięki którym może być podniesiona stopa życiowa szerokich mas pracujących chłopów i wzbogacenia gospodarki narodowej drogą unowocześnień rolnictwa.

Dążenie to wymagać będzie od nas wielkiej pracy i walki w następujących dziedzinach:

- a) w zwalczaniu reakcyjno-kapitalistycznych elementów na wsi;
- b) w szukaniu nowych, wyższych, uspołecznionych form życia i pracy oraz w dźwignięciu naszej produkcji rolnej, by chleba było coraz więcej;
- c) w przebudowywaniu świadomości ca-

łej masy chłopskiej tzn. w budowaniu nowego, sprawiedliwego ustroju w świadomości człowieka;

d) w chwili obecnej, gdy indywidualne, drobne i średnie gospodarstwa w dalszym ciągu dążą na siebie przeważającą część zadania wyżywienia narodu, należy z jednej strony nie szczędzić wysiłków w walce o jak najwyższe plony, z drugiej zaś rozwinąć wszechstronną i skuteczną akcję pomocy dla tej właśnie kategorii gospodarstw. W szczególności gospodarstwom tym należy udostępnić korzystanie, na warunkach odpowiadających ich możliwościom, ze wszelkich źródeł i środków popierania rolnictwa, z kredytów, ośrodków maszynowych, nawozów, ziarna siewnego, stypendiów i burs dla kształcącej się w szkołach rolniczych młodzieży oraz właściwie zorganizowanej pomocy sąsiedzkiej;

e) wszystkie już istniejące formy naszej spółdzielczości, jako przyczynające się zarówno do likwidacji wyzysku, jak i do popierania wysiłków chłopów pracujących w ich walce o plony, muszą być nadal rozwijane i poszerzane. Zadanie to wymaga ujęcia kierownictwa tych spółdzielni w ręce ideowych i znanych rzetelnych drobnych i średnich chłopów oraz oparcia ich działalności spółdzielczej na czynnym udziale chłopskich mas członkowskich w kierownictwie, codziennej pracy i w kontroli”.

Walka z wyzyskiwaczami na wsi

Zarówno torowanie dróg do przyszłego, lepszego ustroju, jak i popieranie pracy drobnych i średnich gospodarstw oraz rozwój i rozszerzanie już istniejących form spółdzielczości mają na celu walkę z wyzyskiwaczami na wsi i w mieście, a więc ze wspólnym wrogiem tak chłopów, jak i robotników. W tej działalności znajduje więc pełny i praktyczny wyraz sojusz chłopsko robotniczy, oparty na wspólnych potrzebach i celach całego świata pracy. Sojusz ten stanowił dotychczas i nadal stanowi i nadal stanowić będzie podstawę organizacji, działalności i rozwoju naszego państwa ludowego”.

Rezolucja nasza nie jest tylko zwykłym dokumentem papierowym. Stoi bowiem za nią 25 tysięcy przodownictwa wiejskiego — przodownictwa, które żyje i pracuje we wsi lub ze wsią jest związane nierozdzielnie więzami. Za rezolucją tą stoi ponadto 2.500 kół gromadzkich i gminnych PSL. Opracowywaliśmy ją b. wicjarze, żołnierze i oficerowie B. Ch., działacze ludowi, pozostający w ciągłym kontakcie ze wsią, żyjący w niej, żyjący jej życiem. Wyprowadziliśmy nasze założenia przebudowy ustroju wsi z jej przeszłości, z jej obecnej sytuacji oraz z istniejących w niej dążeń do przemian i woli ich dokonywania.

Rezolucja ta rodziła się u nas w dużym trudzie. Pracowaliśmy nad nią wspólnie ze znaczną liczbą naszych terenowych działaczy. Może, jak w żadnym innym wypadku, przy ustalaniu tej rezolucji napotkaliśmy na trudności, które tkwiły w nas samych na skutek nawarstwień kapitalistycznych w na-

szej psychice, błędów przeszłości i częstemu uleganiu pozorom jedności gospodarczej i społecznej wsi. Czynniki reakcyjne, chcąc zamaskować swoje postępniki we wsi, stałe głosili, że wieś jest jednolita. W rezultacie, wbrew prawdziwemu stanowi rzeczy, ruch ludowy przyjmował to samo stanowisko.

I dlatego jeszcze raz chciałbym dziś tę sprawę tu postawić. Chciałbym zadać parę pytań, odpowiedź na które będzie odpowiedzią naszą, czy są we wsi elementy kapitalistyczne i czy należy je zwalczać.

Pytam więc:

1. Czy jest w mojej wsi i we wsiach, które znam, spekulant w chałupie, w spółdzielni, gminie, urzędzie?

2. Czy jest lichwiarz na wsi? Lichwiarz pożyczający pieniądze, zboże, narzędzia, ziemię?

3. Czy jest sierota po biedaku na wysłudze u bogatego?

4. Czy jest wykorzystywanie służby, a więc pracy najemnej?

5. Czy jest wynajmowanie izby przez bogacza na komorne dla biedaka i czy czynsz jest słony?

6. Czy dziecko biedaka jest upośledzone na starcie życiowym w porównaniu z dzieckiem bogatego?

7. Czyż nie często zdarza się pan sołtys, pan wójt, prezes spółdzielni wykorzystujący swoje urzędy by siebie podbogać kosztem biedniejszych?

8. Czy spekulant wiejski, lichwiarz, bogacz nie kumają się codziennie ze spekulantem, lichwiarzem i kapitalistą w mieście — czy nie kumają się z proboszczem, który zwalcza Polskę Ludową? Czy nie są oni w zasięgu wpływów tych wszystkich z którymi się kumają? Czy za tym nie są oni najdalej na wieś wysuniętymi placówkami wsteczności i kapitalizmu?

9. Czy wreszcie w samej strukturze wsi nie kryje się możliwość pełnej odbudowy kapitalizmu na wsi, który w sprzyjających warunkach zacząłby porastać w siły kosztem wzrastającej nędzy szerokich mas pracujących chłopów?

No przecież wszyscy, jak tu jesteśmy, na te pytania i na wiele jeszcze innych musimy — jeżeli chcemy być w zgodzie z prawdą — odpowiedzieć tak.

Nie może i nie przystoi nam tej prawdy często jeszcze głoszyć fałszywy pogląd, że wieś jest jednolita. Nie pozwolimy w ten sposób zamaskować we wsi ukrytych placówek kapitalizmu. Stałe, pracowicie, codziennie będziemy je zwalczać. Stałe, codziennie w toku tej walki rodzić się będą i rozrastać elementy sprawiedliwości społecznej, a kurczyć elementy wyzysku, krzywdy, zła, elementy kapitalistyczne.

Dziać się to będzie w świadomości, w organizacji, w codziennej pracy chłopów, w przebudowywaniu ustroju gospodarczego i społecznego wsi.

☆

Rezolucja z dnia 24.VIII. 1948 r. dała nowy wkład do naszych uchwał Rady Narodowej z dnia 16.XI. 1947 r.

(Dokończenie na str. 5-ej)

— Dobrze pokazała — pomyślał chłopiec i ukradkiem z ukosa szukał spojrzeniem dziewczyny.

Ale dziewcząt było dużo: jedne piły wawy piłnikami, inne stukwały młotkami. Czy można poznać, która to z nich?

O zmroku wrócił Alosza do domu. Oczy kleiły się ze zmęczenia. Pragnął czym prędzej położyć się, schować się z głową w ciepłym posłaniu, ale jeszcze bardziej chciał mu się jeść, a o głodzie trudno zasnąć.

Matka leżała okryta kołdrą, Alosza siadł przy jej nogach.

— To ty? odezwała się słabym głosem. — A chleba znów nie było. Co ty będziesz jadł?

— O mnie się nie martw. Jedliśmy dobrą zupę.

I wyciągnął z kieszeni maleńki kawałek chleba, zbity i czarny jak dziegciowe mydło.

— To dla ciebie. A ja — spać! Jutro o świecie do pracy!

Nazajutrz ledwie Alosza zdążył przynieść narzędzia, przenikliwie zawyla syrena.

Po wąskiej drabinie zeszli do podziemi. Było tam zimno i ciemno. Na ścianach szklili się szron. Dzieci zaczęły tupać nogami, aby się ogrzać. Ktoś lekko dotknął plecy Aloszy.

— Nowicjuszu, to ty? zagadnął znajomy głos.

Nie zdążył odpowiedzieć, gdy straszny huk ogłuszył go i ścisnął serce. Stracił grunt pod nogami, coś z wielką siłą uderzyło go w bok. Przez pewien czas nie słyszał prócz szmeru takiego, jak gdyby na podłogę sywał się piasek, sywał

się bez przerwy. Potem czyjaś ręka dotknęła jego twarzy i odezwał się znajomy przyjemny głos:

— To nowicjuszu. Trzeba go wynieść na powietrze.

— Przecież on martwy — odpowiedział ktoś.

Alosza przeraził się, pośpiesznie dotknął siebie i powiedział:

— To nieprawda. Jestem żywy, ale boli mnie coś... i stracił przytomność.

Gdy otworzył oczy, leżał na noszach i trzech chłopów niosło go koło pracowni. Przez rozbite ściany widać było płonące warsztaty. Wydobywające się na zewnątrz płomienie żółtymi językami lizały cegły. Aloszy zrobiło się tak żal warsztatów, jak gdyby całe życie w nich spędził. Zamknął oczy i wyszeptał:

— Pokażę jeszcze tobie.. pokażę tobie..

Złotowłosa dziewczyna, która szła obok niesz, pomyślała, że mówi coś w gorączce, nisko schyliła się ku niemu, lecz przesłonięte bólem oczy Aloszy nie dostrzegły tego.

Trzy tygodnie leżał Alosza w szpitalu. a gdy wyszedł, w mieście już szumiały potoczki powstałe z topniejącego śniegu.

W drodze do domu nałożył drogi, aby wstąpić do szkoły rzemieślniczej i powiedzieć, że jest już zdrow i jutro znów przyjdzie do pracy.

Ale szkoła stała opuszczona, zatopiona w wodzie z topniejącego śniegu. Nie było nawet dozorczy. Niewymowny smutek ogarnął Aloszę. Przypomniał sobie śpiewny głos dziewczyny i tak bardzo zapragnął porozmawiać z nią, opowiedzieć o Arktyku i o tym, co zamierza robić po wojnie.

— Napewno przenieśli dzieci do innej szkoły — pomyślał. I postanowił wieczorem zajrzeć do Kandybicza, dowiedzieć się o wszystkim i jutro znów stanąć przy warsztacie.

Ale matka czekała na niego z nowiną. Twarz jej jeszcze bardziej była pomarszczona niż podczas ostatniej bytności w szpitalu. Powitała go okrzykiem:

— No teraz wyjedziemy! Bałam się, że będziesz musiał się zatrzymać.

— Wyjedziemy? Gdzie? — nie rozumiał.

Twarz matki zmarszczyła się jeszcze bardziej, z oczu potoczyły się łzy.

— Dokąd powiozą..

— To wcale nie odpowiadało Aloszy. Wyjechać z Leningradu? A przy tym niewiedomo gdzie. Wydało mu się, że wszystko runęło: i nauka i Arktyk. A najważniejsze w jaki sposób zemści się na wrogu za rozbicie szkoły i za dyrektora Dymitra Iwanowicza? Chciał zaprotestować, sprzeciwić się, ale, gdy spojrzał na matkę, serce boeńskie mu się ścisnęło: matka wychudła, zmalała..

Do dworca Finlandzkiego szli piechotą, pchając przed sobą dziecinny wózek, ten sam, w którym niegdyś wożono małego Aloszę. Teraz w worku leżały tobołki i walizka. Rozpalony wzrok matki chłonał wszystko, co mijali: ogrodzenia domów, przesiolone podwórza, zimne domy, przeredzone w parkach drzewa. Żegnała to łzami.

Alosza widział to wszystko i jak umiał dodawał jej otuchy.

— No, czemu płaczesz? Przecież wrócimy tu.

W wagonie mówiono, że ten transport już ostatni, że lód na jeziorze topnieje i

że już niebezpiecznie po nim jechać. Matka wsłuchiwała się z trwogą w te rozmowy. Ale, gdy dojechali do jeziora i pociąg zatrzymał się, wszyscy zapomniawszy o strachu, w pośpiechu skierowali się do ciężarówek.

Lód rzeczywiście topniał. Na całej widocznej przestrzeni pokryty już był wodą, w której odbijały się blade niebo i mgiełki obłoczków.

Z szumem i bryzgiem wody ciężarówka pomknęła naprzód. Drogi nie było widać, koła tonęły w wodzie, zdawało się, że nie jadą, lecz płyną.

W aucie, znajdującym się na przodzie wśród tobołów siedziała dziewczyna i patrzyła na Aloszę. Wiatr targał jej włosy, próbując zerwać z głowy niebieski beret. Czasem dziewczę uśmiechało się, a chłopcu wydało się, że uśmiecha się do niego.

Tak jechali patrząc na siebie wzajemnie.

— Czyżby to ona — zapytywał siebie Alosza.

Szarzało. Rysy twarzy stawały się coraz mniej wyraźne. Nagle w samochodzie wszczął się trwożny ruch ludzi, na horyzoncie, jak ogromna osa, leciał samolot.

— Czyj, czyj? — pytali wzajemnie siebie podróżni. Kobiety mocniej przycisnęły dzieci.

Za pierwszym samolotem ukazały się jeszcze dwa i wkrótce w miarowy warokół motorów w wodzie, wplotły się wyjące dźwięki z powietrza. Ciężarówka rozpięzchnęła się w różne strony. Alosza nie zauważył z której strony nadleciały

(Dalszy ciąg na str. 5-ej)

(Dokończenie ze str. 4-ej)
O czystości szeregów

Po 16 listopada przeprowadziliśmy na mocy uchwały Rady, szeroką weryfikację. Olbrzymia część mikołajczykowski, niechłopskiego zespołu odplynęła od nas, uciekła, bo straciła nadzieję i możliwości walki pod sztandarami PSL z Polską Ludową. Musieliśmy wielu spośród naszych starych kolegów usunąć z szeregów odrodzonego PSL, bo się z jego nową linią nie godzili. Kolega Koter mówił tu wczoraj, że z samej czołówki centralnej usunęliśmy 70 osób. Z zespołów przodowniczych na szczeblu wojewódzkim i powiatowym usunęliśmy ponad 150 osób. Niektórzy z nich powrócili i zostali do naszego grona przyjęci z powrotem, bo zrozumieli swoją dawną, błędną drogę i zdecydowali się wejść razem z nami na drogę demokracji ludowej.

Mimo przeprowadzenia tej akcji weryfikacyjnej sprawa oczyszczenia naszych szeregów nie jest zakończona i trwa nadal. Weryfikacja naszego zespołu przodowniczego, tych 25 tys. przodownictwa musi być istotna i gruntowna. Każdemu z nas musimy postawić pytania i każdy z nas musi odpowiedzieć sobie na pytania:

1. Czy stoję na stanowisku zasad demokracji ludowej? Czy widzę ją jako drogę marszu ku wyższemu, bliższemu sprawiedliwości społecznej formom? Czy tylko to deklaruje, a jednocześnie mrugam okiem, cynizując i dewastując się wewnątrz?

2. Czy widzę ogrom ucisku i krzywdy milionowych mas pracujących na świecie?

3. Czy dostatecznie dostrzegam, że losy olbrzymiej większości narodu polskiego, że losy mojej wsi są na przestrzeni całych wieków ukształtowane przez wyzysk i idącą w ślad za nim nędzę?

4. Czy wiem, kto rozlewa morza i strumienie krwi krzywdy i wyzysku?

5. Czy wiem, kto już na przestrzeni mojego pokolenia spowodował dwie straszliwe wojny, a szantażuje trzecią?

6. Czy widzę wielkie, potężne, mobilizujące się siły mas pracujących świata? Czy idę z nimi i wierzę w ich zwycięstwo?

7. Czy wyrwałem się spod przyniotu fałszywej propagandy i przebiłem myślą przez skorupę, którą uformował we mnie dawny ustrój, system kształcenia i wychowania i czy podjąłem wysiłek innej spojrzenia na wielki zryw rewolucyjny narodów Związku Radzieckiego i jego olbrzymie znaczenie dla wyzyskiwanych mas pracujących świata w walce z ustrojem krzywdy i wojny?

8. Czy mam właściwy stosunek do wielkiego, pokojowego dorobku narodów państwa socjalizmu — Związku Radzieckiego? Czy widzę rzeki przelanej krwi przez młodzież radziecką w zdlawieniu hitlerowskiego gada, pożerającego żywca nasz naród? Czy widzę dzisiejszą, przodowniczą rolę Związku Radzieckiego w walce o pokój, wolność i sprawiedliwość społeczną?

Odpowiedzieć na te pytania musimy wszyscy i odpowiedź nasza nie może być dwuznaczna.

Ci, którzy nie mogli pokonać w sobie

trudności i na postawione pytania odpowiedzieć pozytywnie, odpadną w toku naszego marszu. Ci, którzy odpowiedzieliby sobie negatywnie i usiłowali przeciwdziałać naszej pracy, będą i muszą być postawieni poza nawiasem PSL i całego Ruchu Ludowego.

Ruch Ludowy na drodze jedności

Drugim naszym osiągnięciem jest posunięcie się naprzód na drodze ku jedności Ruchu Ludowego. Mamy na tym odcinku może jeszcze skromny, ale realny, istotny dorobek.

Zwłaszcza po 10 maja br., po podpisaniu deklaracji o współdziałaniu PSL i SL zbliżyliśmy się do siebie tak w postawie ideowej, jak i w codziennym działaniu. Nie chcę przez to powiedzieć, że wszystko jest już w porządku, że wszystko jest już osiągnięte, i droga ku jedności jest już całkiem prosta i bez wybojów. Nie. Nie chcemy ukrywać, że są między nami zgrzyty, nieporozumienia, że są sprawy i metody działania, które psują i opóźniają nasz marsz ku jedności. Nie ukrywając tych zgrzytów i różnic nie chcemy ich wyolbrzymiać, ale pracowicie, stale, na codzień rozplątywać to, co małego ludzka napłatała lub napłątuję, a przez wyćiężać w sobie różniące nas postawy. Wyrzucać z nich to co złe, a harmonizować i rozbudowywać to, co dobre, co prawdziwe, co stanie się mocnym, niezachwianym fundamentem Polski Ludowej.

Nie chcemy przy tym spuścić zasłony na naszą dalszą i bliższą przeszłość. Jeszcze nie dawno przebiegała w Ruchu Ludowym o-

stra walka. Dzieliły nas nasze wielkie i ciężkie błędy tak w okresie przedwojennym, konspiracyjnym, jak i zwłaszcza mikołajczykowski.

Wszystko z tej przeszłości musi być do końca wyjaśnione. I nie po to, żeby prowadzić szkodliwe i jałowe walki personalne, ale żeby czerpać naukę z doświadczeń przeszłości, żeby wyeliminować całkowicie szkodliwe tradycje i skłonności, żeby nie uронić nic z wielkiego dorobku radykalnego Ruchu Ludowego, osiągniętego w przeszłości. Poddać musimy rewizji nie tylko „te kierunki i dążności, które w historii ruchu ludowego noszą niesławne miano chłeno-piastowskich, kadziłopskich i mikołajczykowskich”, ale i przeszłość radykalnego ruchu ludowego, ruchu wiciowego i okresu konspiracji. Sprawa rewizji naszej przeszłości nie została dotąd przeprowadzona — stoi przed nami jako pilne, wielkie zadanie i musi być przed zjednoczeniem całkowicie przeprowadzona. Jedność bowiem, do której zmierzamy, a która już jest niedaleka, winna być i będzie nie zwykłym podsumowaniem stanu posiadania i wartości obu stronnictw, ale jednolitym stopem, oczyszczonym z błędów i zła, pogłębionym, poszerzonym i trwałym sojuszem, zespolonym z całym światem pracy w marszu ku sprawiedliwości społecznej.

Jedność do której zmierzamy, nie będzie jednością dla samej jedności. Ma ona określone granice i określone cele. Jest ona konsekwencją sojuszu chłopsko - robotniczego. Jest ona jednością drobno i średniorolnych chłopów, zespolonych nierozdzielnie so-

juzem z masami, pracującymi w mieście. Charakteryzuje się ona właściwą oceną i właściwym rozumieniem roli klasy robotniczej w walce ze starym światem kapitalistycznym i budowaniu ustroju sprawiedliwości społecznej. Doświadczenie uczy nas, że klasa robotnicza w walce z kapitalizmem o nowy ustrój odgrywa rolę awangardę mas pracujących. Tej prawdzie, wysnutej z doświadczeń, z biegu historii dajemy w nowej jedności Ruchu Ludowego pełny wyraz i właściwe miejsce. Chcemy zespolić, zjednoczyć wszystkich drobno i średniorolnych chłopów, by pod przewodnictwem rewolucyjnej klasy robotniczej, w trwałym, nierozdzielnie sojuszu z nią budować Polskę Ludową. Byśmy się nie wlekli za nią jak maruderzy i ciury, ale stanowili niezawodnego sprzymierzeńca zarówno w walce ze wspólnym wrogiem — kapitalizmem, jak i w twórczym dziele budowania ustroju sprawiedliwości społecznej.

Osiągnięty tu przez nas dorobek — nasza dyskusja i uchwały, które poweźmiemy stanowić będą dalszy nasz wkład w dzieło budowy Polski Ludowej, w dzieło marszu ku sprawiedliwości społecznej.

Dorobek, który trzeba przekazać wsi

Nasza dzisiejsza praca nabierze dopiero wtedy pełnej wartości, gdy prześlemy jej wyniki wsi — gdy staną się one jej własnością.

O tym musimy wszyscy pamiętać. Wracając po tych obradach na wieś będziemy silniejsi, a zatem i możliwości naszej pracy będą większe i skuteczniejsze.

Idźmy na wieś z ugruntowaną w nas, na nowych doświadczeniach i przemyśleniach prawdą o rosnącej sile i spójności sojuszu chłopsko - robotniczego.

Idźmy z ugruntowaną w nas prawdą o toczącej się we wsi walce mas pracujących z wyzyskiwaczami.

Oprzemy się na konkretnych zmianach, które już dziś we wsi zachodzą. Zdemaskowani wszelkiego rodzaju wyzyskiwacze są coraz bardziej izolowani od masy chłopskiej, co już dziś silnie zespala ruch ludowy z ruchem robotniczym. Rozrastająca się obecnie w coraz to nowych formach i coraz większym zakresie pomoc dla drobno i średniorolnych chłopów wyraźniej i naoaczniej im wartość i wielkie znaczenie sojuszu chłopsko - robotniczego. Na tym tle zarysowuje się wyraźna droga w przyszłość, ku nowemu ustrojowi wsi, opartemu na spójności produkcyjnej. W tych wszystkich procesach przejawia się silniej niż kiedykolwiek dotychczas narastanie sił postępu i sprawiedliwości we wsi i w Polsce.

Powiedzmy wsi wyraźnie i dobitnie, że jednocześnie rosną siły naszego sprzymierzeńców, że jednocześnie na całym świecie rosną siły i pokoju, wolności i sprawiedliwości, których ostoją jest potężny Związek Radziecki.

Nasza pracowitość, rozum i odpowiedzialność za każde słowo i czyn, nasza usilna praca, łącznie z całą masą drobno i średniorolnych chłopów będą dawać dobre wyniki.

Powiatowy Zjazd PSL w Nowym Sączu

Walny Zjazd Powiatowy PSL, który odbył się w Nowym Sączu w dniu 10 bm., zgromadził z górą 360 chłopów PSL-owców, którzy na Zjazd przybyli z najdalszych zakątków powiatu. Ponadto w zjeździe wzięli udział przedstawiciel NKW PSL kol. Krzyżkowskiego, przedstawiciele Prezydium Zarządu Woj. PSL w Krakowie, kol. Olszyński, prezes i zastępca sekretarza kol. Bemben, oraz przedstawiciele partii politycznych i organizacji społecznych.

Zjazdowi, który obradował w pięknie udekorowanej sali, przewodniczył prezes Zarządu Pow. kol. Jan Schneider, który zajął obrady i powitał zebranych.

W przemówieniach powitalnych przedstawiciele partii robotniczych podkreślili znaczenie sojuszu chłopsko - robotniczego w obecnej walce o zrealizowanie ustroju pełnej sprawiedliwości społecznej w Polsce. W imieniu Zarządu Woj. przemówił prezes Olszyński, który podkreślił, że zjazd odbywa się w przełomowej chwili dla Stronnictwa, Ruchu Ludowego i wsi.

Następnie delegat NKW PSL kol. Krzyżkowskiego w obszernym referacie, omówił aktualne zagadnienia polityki na odcinku międzynarodowym i wewnętrznym.

Po referacie kol. Krzyżkowskiego, prezes powiatu kol. Schneider złożył sprawo-

zdanie z dotychczasowej działalności Zarządu, w którym zobowiązał rozwój organizacji PSL na terenie powiatu nowosądeckiego. Ze sprawozdania wynika, że na terenie powiatu czynnych jest 46 Kół i 7 Zarządów Gminnych PSL.

Po sprawozdaniu kasowym i sprawozdaniu Komisji Rewizyjnej rozwinęła się dyskusja.

Następnie przyjęto jednogłośnie wniosek Komisji Rewizyjnej o udzielenie absolutorium ustępującemu Zarządowi.

Komisja Matka przedstawiła listę członków nowego Zarządu z kolegą Janem Schneiderem jako prezesem na czele, oraz członków Komisji Rewizyjnej i Sądu Partyjnego. Lista została przyjęta przez aklamację. Jednogłośnie przyjęto tekst rezolucji, zaproponowany przez Komisję Wniosekową.

Przed zamknięciem obrad wybrany ponownie prezesem kol. Schneider wygłosił przemówienie, w którym wzywał zebranych do pogłębienia pracy dla dobra Stronnictwa i wsi.

Na zakończenie zjazdu odśpiewano „Rotę” i „Gdy naród do boju”.

Liczne obesłanie zjazdu jest dowodem, że w powiecie nowosądeckim chłopów liczących się w szeregu odrodzonego PSL.

J. K.

(Dalszy ciąg ze str. 4-ej)

myśliwce. Zobaczył je dopiero w tym momencie, gdy między samochodami zaczęły unosić się do góry wielkie leje wody, lodu i rdzawego dymu. Alosza otworzył usta, aby krzyknąć — Bijcie w nich! — gdy przed maszyną, w której mignął niebieski beret wyleciał w górę wielki śnieg wody i samochód wpadłszy tam, zniknął... I choć Alosza uporczywie wpatrywał się, niebieskiego beretu więcej nie zobaczył...

Pociąg jechał i jechał na południe, zatrzymując się długo i na dużych i na małych stacjach. Ale która stacja będzie końcowa, nikt nie wiedział. Tak w podróży rozpoczęło się lato.

Wiele rzeczy zobaczył Alosza w czasie tej podróży, widział nawet takie okolice, gdzie nie było nic prócz piasku i wielbłądów, pragnął jednak, aby podróż skończyła się jaknajprędzej. Na postojach często wszczywał rozmowy z miejscową młodzieżą, wypytywał, czy piękne ich miasto i czy mają szkołę rzemieślniczą. I wszędzie odpowiadano, że drugie podobnie, piękne miasto nie istnieje, a szkoła jest wspaniała.

Podczas podróży Alosza odzwyczył się od huków wojennych, czasem wydawało mu się, że wojnę widział we śnie. Snem wydawała się również straszna chwila, gdy samochód z dziewczyną zniknął w tumanie dymu i wody. I nagle — znów huk...

Było to już na Kaukazie. Alosza siedział, zwiesiwszy nogi, w otwartych drzwiach towarowego wagonu. Przed oczyma wolno płynęły góry. Alosza posolił ogórek, pachnący trawą i miał za-

miar go spróbować, gdy rozległ się huk. Straszliwa siła porwała chłopca i uniosła w powietrze. Więcej Alosza nie pamiętał nic. Znalazł go agronom tej stacji, starzec o łysej głowie i nieforemnym nosie. Alosza przysypiany był ziemią, deskami, drzazgami, widać było tylko głowę i nogi. Agronom pociągnął go za nie i, gdy chłopiec otworzył oczy, spytał:

— Żyjesz?
— Żyje — odpowiedział Alosza.
— A no spróbuj wstać.

Alosza podniósł się, obszedł dokoła agronoma i znów powiedział

— Żyje, tylko w głowie szumi.
— To całe szczęście, że spadłeś na siano.

Trzy dni spędził Alosza na przystanku. Czekal czy nie nadejdzie depesza od matki.

Gdy słońce zanurzało się w gęstym lesie, bryzając ziołem na jego wierzchołki, szedł do stacji, do agronoma i tam w jego kawalerskim mieszkaniu nocował.

Agronom kształcił się ongiś w Petersburgu. Teraz do późnej nocy wypytywał, jakie zmiany zaszły w mieście, czy istnieje jeszcze domek na rogu Dużej Armatniej, taki trzypiętrowy domek z kolumnami? Czy słychać bicie zegarów na Newskiej baszcie?

Kiedy Alosza opowiadał o Arktyku, zamyślił się, potem powiedział:

— To dobrze. Bez marzeń żyć nie można. I z uśmiechem, który czynił jego brzydkią twarz wzruszającą, w zaufaniu powiedział:

— Ja dwadzieścia jeden lat głowiłem się nad wypródkowaniem nowego gatunku pszenicy. I wyhodowałem! Nie boi się ona ani chłodu, ani spiekoty! A

chleb z niej jak piernik! W tym roku na nasienie zasialiśmy dwanaście hektarów.

W trzecią noc do stacji zaczęły dolatywać odgłosy kanonady. Agronom przewracał się z boku na bok na skrzypiącym łożku i ciężko wdychał. Alosza wybiegł na ulicę. W szarym tumanie kurzu ciągnęły siada bydła. Za nimi niegoleni, ogorzali ludzie okryci kurzem, frzaskali długimi batami i krzyczeli ochryplymi głosami. Agronom błady, z frzascymi się wargami stał w progu. Siada przeszły, ale w głowie Aloszy długo trwał ich tupot a ciężki pył długo unosił się nad stacją.

Rano Alosza pobiegł na przysianek. Ale nic, depeszy znów nie było i w ogóle dziś niczego nie można było się dowiedzieć. Alosza wrócił do stacji. Chciał poprosić o kawał chleba na drogę, pożegnać się. Chciał wyjechać do najbliższego miasta. Staruszka jednak nie było w domu. Sąsiadka powiedziała, że agronom poszedł na doświadczalne pole. Alosza zdecydował się poszukać go tam i przy okazji zobaczyć tę dziwną pszenicę, z której wypieka się chleb jak piernik.

Za stacją zobaczył wąską burzliwą rzeczkę, po obu stronach której rozciągało się żółtozielone pole kukurydzy.

— Gdzież szukać? — pomyślał Alosza.

Chiał już wejść na drewniany mostek, przerzucony przez rzekę, gdy zauważył, że na drodze w gęstym kurzu pędzi grupa jeźdźców. Pędem przemknął most, konie skręciły w miejscu, jeźdźcy zeskończyli i z siekierami rzucili się do mostu. Na wszystkie strony poleciały drzazgi, most z hukiem osiadł w wodzie.

— Dobra — powiedział brodaty jeź-

dziec, widocznie dowódca i w mgnieniu oka już był na siodle. Za nim skoczyli na koń i pozostali. Wkrótce całą grupę przesłonił kurz. Alosza był tak pochłonięty tym co się działo, że nie zauważył, kiedy obok niego stanął agronom. Twarz starca była spokojna. Alosza ucieszył się.

— To wy? A ja was szukałem, szukałem. Gdzież wasza pszenica?

— Pszenica? Agronom podał kilka złotych kłosów, ułożonych w bukiet. To wszystko, więcej nie zostało ani ziarenka. Starzec podniósł głowę i wciągnął nosem powietrze. Potem przymknął oczy i tak stał ruszając bezdźwięcznie ustami.

— To dym, powiedział Alosza, zauważywszy za kukurydzianym polem siwą przezroczyłą powłokę. Wyście ją spaliłi? Tak?

Z daleka dosłyszeli warkot. Na drodze ukazała się ciemna plama. Z każdą sekundą warkot się wzmacniał, plama rosła.

Starzec otworzył oczy i spojrział na drogę. Zostawiając za sobą długą wstęgę kurzu, plama mknęła jak torpeda w morzu i wkrótce Alosza ujrzał motocykl. Za nim ukazał się drugi i trzeci.

— Niemcy? — spytał przerażonym głosem Alosza. Starzec skinął głową.

Przy samej rzece warkot urwał się. Nie zdejmując ogromnych okularów, w których twarz wyglądała jak w masce, motocyklista krzyknął:

— Pan, hop, hop!

— Co? — nie rozumiał agronom.

Niemiec wskazał palcem na zapadnięty most.

— Mina jest? Hop, hop, pan

— Idź do diabła — spokojnie powiedział agronom — skacz sam lotrze.

O przebudowę społeczno-gospodarczą wsi

(Dalszy ciąg ze str. 2-iej)

Ruch ludowy od zarania kładł duży nacisk na rozwój spółdzielczości. Mimo postępu w tej dziedzinie, wieś nadal jest za słabo zorganizowana pod względem spółdzielczym. Dziś na wsi mamy 5091 spółdzielni samopomocy chłopskiej, spożywców, jajczarsko-mleczarskich, zbytu żywności, ogrodniczych, zdrowia z prawie 2 milionami 200 tysiącami członków. Jeśli zważymy, że znaczna część należy do dwóch — trzech spółdzielni, to dojdziemy do wniosku, że zaledwie co trzeci rolnik w Polsce należy do spółdzielni; dwie trzecie chodzi luzem. Uchwały Naczelny Komitetu Wykonawczego PSL wypowiadają się za szerokim popieraniem spółdzielczości zbytu i zaopatrzenia, ażeby całkowicie zlikwidować prywatne pośrednictwo. Dalej wypowiadają się za rozwojem spółdzielni produkcyjnych rolniczych.

V. Spółdzielczość produkcyjna dźwigną postępu rolnictwa

W uchwale NKW PSL z dnia 24 sierpnia 1948 r. odróżnia się dwie kategorie spółdzielczości związanych z produkcją rolniczą:

a) Do pierwszej grupy należą spółdzielnie produkcyjne obejmujące specjalne dziedziny gospodarstwa rolnego lub dotyczące środków produkcji rolniczej.

b) Do drugiej kategorii należą spółdzielnie zrzeszające w sobie gospodarzy indywidualnych gospodarstw rolnych; spółdzielnie tego typu obejmować będą podstawową część wytwórczości gospodarstw chłopskich.

Do pierwszej kategorii należeć będą spółdzielnie maszynowe, jajczarsko-mleczarskie, spółdzielnie zakładane dla uprawy tytoniu, sadów, hodowli zwierząt i innych działów produkcji. Popieranie akcji kontraktowania może w wysokim stopniu przyczynić się do rozwoju spółdzielni produkcyjnych specjalnych. Uchwały NKW kładą szczególny nacisk na rozwój tego rodzaju form spółdzielczości produkcyjnej. Jedno gospodarstwo chłopskie reprezentuje zbyt słabą siłę gospodarczą, a wobec tego należy się zrzeszyć z wspólnymi siłami pokonać trudności i tworzyć nowe wartości gospodarcze. Chłopi rozumieją to i na tym polu mamy znaczne osiągnięcia.

Duży niepokój wywołała sprawa tworzenia spółdzielni produkcyjnych, obejmujących znaczną część produkcji indywidualnego gospodarstwa rolnego. Jest rzeczą zrozumiałą, że chłopi, którzy od wieków walczyli — zarówno w systemie feudalnym, jak i kapitalistycznym o prawo posiadania ziemi — niepokoją się, gdy mowa o uspołecznieniu ziemi, niepokoją się tym bardziej, że nie znają szczegółów i nie są zaprawieni jeszcze do zespolonej pracy.

Rozważmy jednak całą sprawę spokojnie i rzeczowo. Rozpatrzmy konieczne warunki

ki towarzyszące zjawisku powstawania spółdzielni produkcyjnych.

W całym świecie rolnictwo idzie z postępem, a jednym jego przejawem jest mechanizacja rolnictwa. Zmechanizowane rolnictwo produkuje więcej i produkuje taniej. Rolnik stosuje w praktyce zdobycze naukowe. Podnosi się jego dobrobyt. Lepiej ubiera się, lepiej mieszka i korzysta w większej mierze ze zdobyczy kultury. Rolnik prymitywnie gospodarujący, pracuje od świtu do nocy, przeciążony jest ogromem pracy fizycznej, pracuje ponad siły, a mimo to żyje w biedzie i nędzy. W gospodarstwie nie może wprowadzić nowoczesnych metod gospodarowania. Wprowadzenie maszyny do produkcji rolniczej spowodowało techniczną rewolucję w rolnictwie. Historyk A. Słowiński pisze o tym już w 1931 roku co następuje: „W małych gospodarstwach rolnych nie dadzą się zużytkować wszystkie amerykańskie sposoby uprawy roli. A dążenie, by wieś dzisiejszą przemienić w fabryczny warsztat pracy urzeczywistnia się na wielką skalę, nie tylko w Ameryce, ale i w Związku Radzieckim. Ta tendencja przenika do innych krajów. Dla małych gospodarstw rolnych w całym świecie nadchodzą ciężkie chwile. Coraz trudniej będzie wytrzymać konkurencję z dzisiejszą industrialną rolniczą, z jej ulepszeniami i gigantyczną pracą maszyn. Ziemia dająca coraz większe plony, coraz mniej potrzebuje rąk”.

W całym świecie stosuje się naukowe metody uprawy i hodowli, a my nadal gospodarujemy prymitywnie.

Z każdym rokiem więcej ludzi przybywa na świecie, a ziemi jest ta sama ilość. Z dotychczasowych rozważań wynika, że jest tylko jedno możliwe rozwiązanie sprawy rolniczej: poprzez tworzenie spółdzielni produkcyjnych rolniczych. Na tej drodze zwycięży człowiek przez człowieka, zrealizujemy zasadę sprawiedliwości społecznej i nowoczesne metody gospodarowania.

Wszystkie te sprawy trudno rozwiązać przy dotychczasowym ustroju rolnym. Dlatego też w ruchu ludowym od stu przeszło lat wysuwano postulat wspólnego władania ziemią. Chłopska organizacja „Lud Polski” w 1835 r., a potem Polski Związek Ludowy w 1904 roku wysuwają idee spółdzielczej gospodarki rolniczej. „Wici” podjęły ponownie tę samą myśl w 1931 r. Uchwała NKW PSL z dnia 24 sierpnia 1948 r. również wysuwa przed nami perspektywę tworzenia spółdzielni produkcyjnych. Nie dziś, nie jutro, ani za rok czy pięć lat, lecz w przyszłości. Wysuwamy ją jako sprawę kierunku rozwojowego, jako perspektywę.

VI. Podstawowe warunki budownictwa nowego ustroju rolnego

Dla zrealizowania tej formy gospodarowania muszą być zapewnione podstawowe warunki. Na pierwszym miejscu stawiamy

— Koniec. Beze mnie wybudują.

Chciał uśmiechnąć się, lecz usta go nie usłuchały.

Po upijwie miesiąca Alosza znalazł się w mieście, gdzie zairzymali się w końcu uchodźcy leningradzcy. Kiedy ujrzał matkę, myślał, że się pomylił: włosy jej były siwe, w oczach zastygł wielki ból. Sądziła, że Alosza zginął.

Zmienił się również i Alosza. Jego wesoła pewność zgasła. Często nie wiedząc, gdzie się podziąć i co ze sobą robić, chodził po mieście. Miasto było gwarne i ruchliwe, ale Alosza był smutny, skupiony. Pewnego razu przechodził koło dużego budynku, skąd do uszu jego doleciał dźwięk żelaza, odgłosy poruszających się maszyn i przekorne młodzieńcze głosy. Stał i długo przysłuchiwał się.

Nazajutrz znów tu przyszedł. I tak każdego dnia przychodził, stał przy oknie i słuchał. A potem od razu zdecydował się wejść.

Dyrektora w gabinecie nie było, więc poszedł go szukać. W długiej stołówce, gdzie młodzież zbierała się na obiady, wskazano mu szczupłego człowieka z siwizną na skroniach. Alosza podszedł i powiedział:

— Jestem z Leningradu. Chodziłem do rzemieślniczej. Czy będę przyjęty?

— Dlaczegożby nie? Będziesz przyjęty. Tu już są wasi. Dokumenty masz?

Wtem tuż koło samego jego ucha rozległ się okrzyk, który w mgnięniu oka przeniósł go przez wszystkie pola, rzeki, góry do dalekiego rodzinnego Leningradu.

— Alosza... żyjesz?

sprawę postawy człowieka. Czynniki psychiczne w ekonomice odgrywa doniosłą rolę, nie można go zlekceważyć, jeśli podejmiemy nowe formy gospodarowania wbrew postawie człowieka, to najsłuszniejsza droga zostanie wypaczona. Trzeba się z tym czynnikiem psychicznym liczyć, nie znaczy to, że nie można go kształtować w obramach i najbardziej odpowiednim kierunku. Popieranie wszelkiego rodzaju form spółdzielczych jest wielką szkołą w zakresie społecznych form gospodarowania.

Chłopi od dawna gospodarują indywidualnie, społeczne formy gospodarcze są stosunkowo młode i to głównie w dziedzinie wymiany. Każdy chłop z osobna mocował się z biedą i niedolą. Każdy sobie rzepkę skrobał. Coraz szersza jest świadomość, że chłopskie „sam na sam” mocowanie z biedą i siłami przyrody nie daje pozytywnych wyników, że wobec tego trzeba działać zespołowo, gromadnie. Przekształcanie postawy społecznej — nie na drodze gadania, lecz przez stwarzanie coraz to większej możliwości pracy zespołowej również i w zakresie produkowania — to droga do uspołecznienia człowieka i przekształcania postawy psychicznej w kierunku pozytywnym dla społecznych form gospodarowania.

Mając powyższe na uwadze, wypowiedzieliśmy się przeciwko jakemukolwiek przymusowemu narzucaniu chłopom społecznych form produkcji — wypowiedzieliśmy się również przeciwko naciskowi gospodarstwu jak i administracyjnemu, których zresztą w Polsce nikt nie zamierza stosować. Stąd wypływa postulat dobrowolności zarówno w naszym stanowisku, jak i stanowisku min. Minca.

Wbrew woli chłopów nie chcemy ich uszczęśliwiać. Poprzez popieranie rozwoju wszelkiego rodzaju spółdzielczości chcemy zaprawiać chłopów do społecznych form gospodarowania w całej rozciągłości.

Drugim niezbędnym warunkiem do wprowadzenia w życie społecznych form produkcji rolniczej jest zdobycie odpowiedniej ilości nowoczesnych maszyn rolniczych, jak plugów, siewników, żniwiarek, młocarni, kopaczek, a przede wszystkim mechanicznej siły pociągowej — traktorów, ciągników. Wszystko to wymaga olbrzymich środków nakładowych wielkich inwestycji, wymaga i czasu.

Trzeba jasno postawić sprawę: spółdzielnie produkcyjne tworzone są w celu unowocześnienia rolnictwa, bez możliwości zaopatrzenia rolnictwa w maszyny i narzędzia spółdzielnia traci sens gospodarczy. Słusznie powiedział min. Minc zaprowadzenie spółdzielczości produkcyjnej wbrew woli chłopskiej i bez maszyn i narzędzi byłoby awanturnictwem społecznym.

A obok maszyn i narzędzi potrzeba dziesiątków tysięcy traktorzystów, ślusarzy, agronomów. Umaszynowanie i uspołecznienie rolnictwa wymaga całej armii agrotechników. Tę armię trzeba wyszkolić, wychować.

I wreszcie trzecia sprawa. Dziś wieś polska jest przeludniona. W rolnictwie mamy

nadmiar ludności, który trzeba odprowadzić do przemysłu do miast. Dlatego też akcja przebudowy struktury rolnej winna przebiegać równocześnie z procesem uprzemysłowienia kraju i odpływem ludności z rolnictwa do innych zawodów.

Przed wojną dużo pisano na temat przeludnienia rolniczego Polski.

Czy jednak w Polsce po dokonanej reformie rolnej i po dokonaniu szerokiej akcji osadniczej na Ziemiach Odzyskanych istnieje zjawisko przeludnienia? Po wojnie przeludnienie rolnicze Polski wprawdzie zmniejszyło się, lecz istnieje nadal. W dniu 1 stycznia 1948 r. mieliśmy w Polsce 23,8 miliona ludności. Ludność rolnicza liczyła 12,376.000 osób, co stanowi 52%; w 1931 r. z rolnictwa utrzymywało się 60,6%, a zatem ludność rolnicza spadła o 8,6%. Przed wojną na 100 ha użytków rolnych mieliśmy 83,4% ludności rolniczej, w 1948 r. gęstość zaludnienia rolniczego spadła do 60, czyli obniżyła się o 23,4%. Mimo to jest zbyt wysoka liczba gęstości zaludnienia rolniczego Polski w porównaniu z innymi krajami i przy uwzględnieniu naszej kultury rolnej. Gęstość zaludnienia rolniczego Danii wynosiła 37,7, Niemiec 50,6, Związku Radzieckiego 29,5, jedynie wyższa była w Szwecji, na Węgrzech, Czechosłowacji.

Corocznie w ciągu dziesięciu lat winno odpływać z rolnictwa 280 tysięcy osób. Zrozumiałą jest rzeczą, że odpływ ten będzie możliwy tylko przy procesie uprzemysłowienia kraju i to w szybkim tempie. W interesie rolnictwa i całego kraju leży, ażeby zmniejszy procent ludności rolniczej, a zwiększyć odsetek nierolniczej ludności Polski. Zagadnienie to tym bardziej stanie się pilną koniecznością, gdy wejdziemy na drogę mechanizacji rolnictwa.

Trzecim zatem koniecznym warunkiem przebudowy społeczno-gospodarczej wsi jest wzmoczone tempo uprzemysłowienia kraju, gdyż na tej drodze możemy podnieść jej dobrobyt i rozładować przeludnienie rolnicze Polski.

Realizacja społecznych form produkcji rolniczej będzie narastała stopniowo i powoli, w miarę powstawania trzech podstawowych warunków: świadomości ludzkiej, dostatecznej ilości narzędzi i maszyn, oraz odpływu ludności do przemysłu. Rozwój w tym kierunku uznajemy za słuszny i będziemy go popierać z zachowaniem tych warunków.

W okresie przejściowym, a jak z powyższych rozważań wynika, nie będzie to okres krótki, rolnictwo opierać się będzie na indywidualnych warsztatach rolnych. Na drobnych indywidualnych gospodarstwach jeszcze przez długie lata będzie ciążył główny obowiązek wyżywienia kraju. Dlatego wyraźnie mówimy: Wysunięty kierunek rozwojowy w rolnictwie odnośnie społecznych form wytwarzania nie może osłabić chłopskiej energii w pracy. Osłabienie tempa produkcji chłopskiej mogłoby spowodować zarówno szkodliwe skutki dla kraju, jak

(Dokończenie na str. 7-iej)

Niemiec spojrział groźnie, obejrzał się na dojeżdżających motocyklistów i zdjął automat. Z nieoczekiwaną szybkością agronom podniósł okrągły, gładki kamień i rzucił nim w Niemca. Ten z krzykiem złapał się za głowę.

— Aha — krzyknął agronom. Zjadłeś piernik? A masz jeszcze, jeszcze.

— Bijcie, bijcie! krzyczał Alosza, widząc, że starzec włożywszy rękę do kieszeni stoi i zachwyca się celnością uderzeń.

Rzuciwszy z dziesięć solidnych kamieni starzec z chłopcem pobiegł w stronę kukurydzy. W ślad zaferkotały automaty.

— Zabity! — ciężko dysząc z radością krzyknął agronom —

Tuż przy samej kukurydzy, potknął się i padł jak długi na twarz. Alosza zawołał go, ale starzec nie drgnął, wtedy podpełzał bliżej. Oczy starca były zamknięte, oddech rzadki, przerywany. Po płóciennej marynarce rozpyływała się ciemna, czerwona plama. Alosza chwycił rękę starca i całą siłą zaczął ciągnąć go w stronę kukurydzy. Agronom otworzył oczy, spojrzął na Aloszę, chciał coś powiedzieć, ale nie powiedział, tylko uśmiechnął się i znów zamknął oczy. Alosza przypadłszy twarzą do jego ramienia zapłakał, potem zaczął pańczyć w gąszcz kukurydzy.

Gdy był już, według jego mniemania, daleko od Niemców, coś uderzyło go w rękę, uczuł tępy ból. Podniósł rękę, z niej, jak wiśniowy sok, spływała krew.

Podniosła Aloszę kozacka warta. Ze zmęczenia, pragnienia i niewymownego bólu Alosza ledwie szedł.

Gdy w szpitalu odcięto mu rozszarpane resztki trzech palców, rzekł:

Alosza obejrzał się ze zdumieniem. Dziewczyna w kombinezonie, złote włosy, w jej szarych oczach radość.

— Ty... jesteś ta sama?...

— Ta sama.

— Niebieski beret?

— Niebieski beret.

— Przecież utonąłeś!

: — Nieprawda! — wykrzyknęła dziewczyna.

Wszyscy wokół wybuchnęli śmiechem. Dziewczyna spoważniała i powiedziała:

— To nie ja utonąłam, tylko mój beret. Jechałam transportem razem z tobą, tylko chorowałam i dlatego nie wychodziłam z wagonu. Poznałeś mnie?

— Poznałem. Często mi się śniłaś...

— To dobrze — poważnie odpowiedziała dziewczyna i zwracając się do dyrektora wyjaśniła:

— Podczas ruchu pociągu wyrzuciło go z wagonu. Wszyscy myśleli, że zginął. A on żyje! Żyje, Alosza!

Alosza spuścił głowę. Potem ciężko westchnął, zdecydowanie wyciągnął rękę z kieszeni i podniósł ją do góry.

— E... e... niewyraźnie wyjął dyrektor.

Wszyscy wokół umilkli i w ciszy patrzyli na rękę.

— To znaczy, że nie będę przyjęty? — zapytał drżącym głosem, czuł, że wyszło mu w gardle.

— Zrozum — żywo zaczął dyrektor — nie można.

Nie można, coż robić? Jeżeli robotnik traci tyle palców, więcej nie pracuje, dostaje emeryturę. Nie, tobie potrzebny jest inny fach, tak, kochanie, inny!

Alosza z rozpaczą spojrzął na dziewczynę i milcząc skierował się ku wyjściu.

— Zaczekaj! — krzyknęła przerażona. Zaczekaj chwileczkę!

I porywco zwróciwszy się do dyrektora z przejęciem zaczęła mówić:

— Rzeczywiście, ślusarzem on być nie może, dwoma palcami młotka nie utrzyma. Ale umocować obróbkę na tokarce będzie mógł? Wymiary cyrklem będzie mógł sprawdzić? Umocować nóż będzie mógł? Więc coż więcej potrzeba?

Alosza postąpił krok w stronę dyrektora i powiedział:

— Proszę zrozumieć! Czy za rozbicie szkoły i za dyrektora Dymitra Iwanowicza nie obiecałem się zemścić? Czy nie powinienem zrobić bomby na faszystów za życie staruszka agronoma, co wyhodował cudowną pszenicę? Powinienem. A po wojnie, gdy komsomołcy ruszą na „Arktyka-strój”, czy ja mam zostać? Przecież tyle światła i ciepła potrzebuje Leningrad!

Nikt nie znał dyrektora Dymitra Iwanowicza, ani staruszka agronoma, nikt nie miał pojęcia, co to jest „Arktykostrój”, lecz Alosza mówił z takim zapalem, wszyscy tak pragnęli dla Leningradu i ciepła i światła, że nie było ani jednej osoby, która by nie wykrzyknęła z całego serca:

— Prawdę mówi! Prawdę!

Dyrektor westchnął, obejrzał się i znalazłszy w tłumie smagłego siwego człowieka, przywołał do siebie.

— Weź go, Arciel, do swojej grupy. Nie wszystkie palce w porządku, ale coż znaczą palce, wobec tak gorącego serca.

(Z książki Wasilenki „Moi przyjaciele”) przetłumaczyła Helena Duszowa

O przebudowę społeczno-gospodarczą wsi

(Dokończenie ze str. 6-ej)

i samych chłopów. Dlatego nasze zawołanie: orać, siał, sprzątać, hodować. Nie ulegać wpływowi wsteczności.

Naczelny Komitet Wykonawczy Polskiego Stronnictwa Ludowego w swej uchwale słusznie mówi:

„Ostrzegamy chłopów przed wszelkiego rodzaju nie odpowiedzialnymi awanturkami, którzy przyczyniają się do pogłębienia skutków propagandy wrogiej demokracji ludowej, szerząc kłamliwe wieści o pozbawieniu chłopów ich własności i stosowaniu przymusu w przebudowie ustroju rolnego. Tego rodzaju awanturnictwo jako szczególnie szkodliwe winno być tępione”.

VII. Osiągnięcia i potrzeby odbudowy wsi

Aczkolwiek sprawa naprawy struktury rolnej i unowocześnienia metod gospodarowania stanowi podstawę zagadnienia przebudowy wsi to jednak nie wyczerpuje całości zagadnienia. Obok nich ważne miejsce zajmuje sprawa odbudowy wsi — likwidacja skutków wojny. W pierwszym okresie procesu odbudowy kraju główny nacisk został położony na odbudowę działu produkcyjnego, zarówno przemysłu jak i rolnictwa. W pierwszym rzędzie trzeba było odbudować te działy, które produkują towary dla zaspokojenia pilnych potrzeb. Odbudowa fabryki czy hodowli miała pierwszeństwo przed odbudową domu mieszkalnego. W najbliższym okresie sześcioletnim należy w większym stopniu uwzględnić te dziedziny, które służą człowiekowi.

W ubiegłych trzech latach daleko posunięto naprzód proces gospodarczej odbudowy rolnictwa. Odłogi, które stanowiły prawie 7 milionów ha (około 30 proc. gruntów użytkowych) spadły do 1 miliona ha w 1948 r.; w następnym roku gospodarczym odłogi zostaną całkowicie zlikwidowane. Podniosła się również bardzo znacznie wydajność ziemi. Przed wojną wydajność żyta z ha wynosiła 11,7, pszenicy 12,4, ziemniaków 125; w 1946 r. wynosiła ona dla żyta 9,2, pszenicy 8,8, ziemniaków 112 q. Dziś dorównujemy już prawie wydajności przedwojennej. Mamy również poważne osiągnięcia w zakresie hodowli zwierząt domowych, chociaż tu były wielkie luki spowodowane wojną. Liczba koni z 3,1 miliona przed wojną spadła w 1945 r. do 1,4 miliona; dziś już dochodzimy do 2 milionów sztuk koni, mamy już 2/3 stanu przedwojennego. Ilość bydła domowego spadła z prawie 10 milionów sztuk przed wojną do 3,3 miliona w 1945 r., dziś mamy około 4,8 milionów sztuk; doszliśmy do połowy stanu przedwojennego, na ziemiach dawnych do 80%. Trzoda chlewna spadła z 9,7 miliona na 1,6 miliona, dziś przekroczyliśmy 5 milionów sztuk — odbudowa w 60%.

Wysiłkiem polskiego chłopca przy wzmoczonej akcji osadniczej i parcelacyjnej i przy pomocy rządu mamy duże osiągnięcia w zakresie odbudowy produkcji rolniczej Polski. Prace w zakresie podnoszenia produkcji roślinnej i hodowlanej będą nadal prowadzone. Znaczące świadczenia muszą być położone na dalszą akcję podnoszenia wydajności. Tu na czoło wysuwa się sprawa wzmoczenia produkcji nawozów sztucznych, maszyn i narzędzi rolniczych, a następnie przeprowadzenie na szerszą skalę melioracji. W dziedzinie melioracji główny nacisk był położony na odbudowę uszkodzeń dotychczasowych urządzeń melioracyjnych; budowa nowych urządzeń melioracyjnych była znacznie mniejsza niż przed wojną, trzeba bardzo wydawnie je rozszerzyć. Świadczenia na rzecz melioracji w wysokości 2,09 miliarda w bieżącym roku są niewystarczające, muszą być kilkakrotnie zwiększone, tym bardziej, że należy zabezpieczać grunty od wylewów rzecznych.

Jednak obok nakładów w działy produkcji rolnej należy większy nacisk położyć na odbudowę budynków prywatnych i społecznych na wsi, gdyż na tym polu są duże i pilne potrzeby. Wieś polska wyszła z wojny straszliwie zniszczona. Wojna zniszczyła 407 tysięcy zagrod wiejskich o wartości prawie 2,5 miliarda złotych przedwojennych, z tego bardzo znaczna ilość przypada na Ziemię Odzyskaną 124 tys. budynków wartości 910 mil. zł. przedwoj.). Wieś w znacznej części już odbudowała zniszczone budynki przy stosunkowo niedużej pomocy rządowej.

Dalej mówca omawia problem odbudowy zniszczonych zagrod wiejskich i budownictwa poparcelacyjnego i dochodzi do wniosku, że trzeba wybudować około 300 tysięcy zagrod wiejskich o kubaturze 100 milionów metrów sześciennych wartości około 230 miliardów złotych, w czym świadczenia państwa winny wynieść do 80 miliardów złotych. Dalej trzeba podjąć akcję w zakresie budowy szkół, domów ludowych, ośrodków zdrowia oraz budynków w majątkach państwowych. Fachowcy obliczają, że w planie sześcioletnim na ten cel należałoby przeznaczyć do 150 miliardów złotych.

Ważny jest problem elektryfikacji. Mamy w Polsce przeszło 40 tysięcy gromad. Na koniec 1949 roku na ziemiach starych i odzyskanych będziemy mieli zelektryfikowanych 11.738 gromad, co będzie stanowić 25% ogółu gromad. W planie sześcioletnim pozostaje do zelektryfikowania 28.372 wsie na całym terenie.

VIII. Obrona sił biologicznych

Wprawdzie w Polsce Ludowej mamy do zanotowania duże osiągnięcia na polu ochrony zdrowia, stwierdzamy znaczny postęp na odcinku wsi, lecz wszystko to jest kroplą w morzu potrzeb wsi w dziedzinie zdrowia.

W zakresie szpitalnictwa mamy wprawdzie mniejszą ilość szpitali (637 wobec 677 w 1938 r.) lecz liczba łóżek wzrosła z prawie 75 tysięcy na 91 tys. Duży postęp mamy w zakresie ośrodków zdrowia. W 1938 r. mieliśmy 482 ośrodki zdrowia, w roku 1948 liczba ich wzrosła do 800, przy czym Min. Zdrowia stawia sobie zadanie rozszerzenia ich na środowisko wiejskie. Bardzo poważnie wzrosła ilość poradni w porównaniu ze stanem przedwojennym. Ilość poradni w zakresie okulistyki utrzymuje się na poziomie przedwojennym, natomiast liczba poradni w zakresie opieki nad matką wzrosła z 222 na 646, opieki nad dzieckiem z 364 na 754, gruźlicy z 436 na 639, chorób wenerycznych z 314 na 751; liczba sanatoriów gruźliczych dla dzieci wynosi 10 z prawie 3 tysiącami łóżek. Ilość położnych bardzo wydawnie spadła z 9356 przed wojną do 6311 w 1948 rozrzedziła się sieć służby akuszerskiej; w pięciu szkołach kształci się 400 uczennic. Chłopi po raz pierwszy w Polsce zaczęli korzystać z uzdrowisk i kąpielisk.

Dalej mówca omawia sprawę odbudowy kadr lekarskich i wykazuje duże osiągnięcia na tym polu.

Jeśli chodzi o politykę w zakresie kadr lekarskich to należy z jednej strony przyjmować znacznie wyższy odsetek studentów ze wsi na wydziały lekarskie, a z drugiej strony politykę stypendialną i akcją wychowawczą — społeczną wiązać przyszłych lekarzy ze środowiskiem wiejskim. Dziś bowiem mamy bardzo nierównomierne zagęszczenie lekarzy na wsi i w miastach. Podniesienie kulturalne i cywilizacyjne środowiska wiejskiego i w tej dziedzinie będzie miało rozstrzygające znaczenie.

Rząd winien pójść po linii rozbudowy publicznej organizacji służby zdrowia w oparciu o państwo i samorząd terytorialny. Kraj winien pokryć się siecią gminnych i powiatowych ośrodków zdrowia. Bardzo miła nam jest akcja tworzenia spółdzielczych ośrodków zdrowia, lecz na tej drodze sprawy ochrony zdrowia nie rozwiążemy. Nadszedł czas po temu, ażeby państwo opracowało nowe normy prawne w zakresie tworzenia powszechnej służby zdrowia. Mamy ustawę o powszechnej szkole, mamy ustawę o powszechnej sieci bibliotek. Czas pomyśleć o ustawie o powszechnej służbie zdrowia, sprawa ta ma pierwszorzędne znaczenie dla rozwoju sił biologicznych narodu.

W dalszym ciągu mówca porusza sprawę ochrony zdrowotnej i wychowawczej dziecka, omawia potrzeby i osiągnięcia w zakresie wychowania przedszkolnego

i przechodzi do omówienia roli Chłopskiego Towarzystwa Przyjaciół Dzieci.

Obok akcji państwa i samorządu winna się tu przejawiać inicjatywa społeczna. Ruch ludowy winien dolażyć wszelkich starań, ażeby Chłopskie Towarzystwo Przyjaciół Dzieci, a po zjednoczeniu z R. T. P. D. Towarzystwo Przyjaciół Dzieci szeroką rozwinięło działalność. Ch. T. P. D. boryka się samo z trudnościami, za małą ma pomoc ze strony wsi i jej organizacji politycznych, a mimo to ma duże osiągnięcia. Ma ono 224 oddziały powiatowe i prawie 1700 oddziałów miejscowych, zrzesza około 60 tys. członków. Prowadzi ono 183 przedszkoli, 30 żłobków, 42 punkty opieki nad matką i dzieckiem. W zasięgu jego opieki wychowawczej i zdrowotnej znajduje się około 200 tys. dzieci. Ogniwa polityczne, działające społecznie, a w szczególności samorządowcy, nauczyciele i spółdzielcy muszą się żywiej aniżeli dotąd zainteresować sprawą działalności Ch. T. P. D.

Przed ludowcami i działaczami wsi, a w szczególności samorządowcami leży zadanie żywszego zainteresowania sprawą ochrony sił biologicznych ludności wiejskiej.

IX. O wychowanie nowego człowieka dla nowego ustroju

Polska wraz z krajami demokracji ludowej weszła na drogę budowania nowego ustroju sprawiedliwości społecznej, rodzącego się na gruzach kapitalistycznego ustroju. Dla wcielania w życie ustroju sprawiedliwości społecznej trzeba wychować nowego człowieka. Nowy ustrój społeczno-gospodarczy może normalnie rozwijać się o świadomą wolę mas pracujących Polski i dlatego też przed ludową polityką oświatową staje zadanie podniesienia poziomu oświatowego całej społeczności. Musimy podjąć akcję w kierunku zdemokratyzowania struktury społecznej inteligencji, jako zespołu przodowniczego w narodzie, zespół przodowniczy w narodzie winien rekrutować się z najbardziej twórczych elementów spośród warstwy chłopskiej i robotniczej.

Przed polityką oświatową stoją dwa zadania: podnieść poziom życia oświatowego w kraju, oraz wychować nowego człowieka, przygotować go do pracy w nowym ustroju społecznym. Oba te cele państwo realizuje przez system kształcenia i właściwe programy nauczania i wychowania.

Dotychczasowa polityka oświatowa w wysokim stopniu krzywdziła wieś. Zaniedbania dawnej i bliższej przeszłości trzeba naprawić. Na wsi trzeba zbudować analogicznie jak w miastach cały system wychowania, ażeby młodzieży wiejskiej dać wiedzę ogólną, przygotowanie zawodowe, nowe treści społeczne potrzebne dla życia i pracy w nowym ustroju społecznym. Słusznie też N. K. W. mówi w swej uchwale: „W celu usunięcia zaniedbań w dziedzinie organizacji życia kulturalnego wsi, oraz w celu wyrównania poziomu kultury narodowej tak na wsi jak i w mieście, należy rozbudować na wsi gęstą i równowartościową ze szkolnictwem miejskim sieć szkół powszechnych, średnich, ogólnokształcących i zawodowych, przedszkoli, oraz sieć placówek oświaty dorosłych i upowszechnienia kultury.

„Zdążanie ku nowej gospodarce społecznej oraz konieczności przesunięcia zbędnej ludności z rolnictwa do innych dziedzin służby społecznej i gospodarstwa narodowego wymaga zrealizowania również i na wsi idei powszechnego kształcenia zarówno do zawodów rolniczych, jak i nierolniczych”.

Szkolnictwo powszechne jest sprawą wężlową w ludowej polityce oświatowej.

Drugim po szkolnictwie powszechnym zasadniczym ogniwiem w systemie oświatowym jest powszechna oświata rolnicza która winna objąć całą młodzież rolniczą.

Obok szkół rolniczych mamy na wsi w ośrodkach podworskich czynne średnie szkoły ogólnokształcące (144), średnie szkoły zawodowe i uniwersytety ludowe (69). Ponadto duża ilość młodzieży kształci się w mieście w szkołach średnich i wyższych. Duża masa młodzieży wiejskiej dziś uczy się.

Dwa zjawiska widzimy dziś na wsi: olbrzymi pęd młodzieży do nauki i partię społeczne przeludnionej wsi, wyrzucającej spośród siebie zbędną masę ludnościową.

Zjawisku temu z różnych powodów trzeba wyjść na spotkanie. Trzeba tej młodzieży stworzyć cały system udogodnień i ułatwień, wśród tego systemu na czoło wysuwają się stypendia i bursy. System ten trzeba rozbudować dlatego, ażeby z narodu wydobyc najzdolniejsze jednostki dla gospodarstwa narodowego i twórczości i ażeby ochronić od zniszczenia biologicznego, a często i duchowego młode zdolne jednostki, wyrzucone ze wsi na bruk miejski.

Towarzystwo Burs i Stypendiów podjęło wielką akcję społeczną, powstał po wojnie cały duży ruch społeczny. Winien on znaleźć poparcie w ruchu ludowym, prowadząc wieś ku lepszej przyszłości.

System oświaty i wychowania zmierza do tego, by dać społeczeństwu wartościowego człowieka i obywatela, producenta i twórcę. Człowiek tworzy i burzy. Twórczy człowieka, który tworzy i walczy o lepsze jutro.

Dziś mamy radosne zjawisko. Jeszcze nigdy w naszych dziejach nie uczyło się tyle młodzieży z myślą o służbie narodowi, Polsce Ludowej. Chłop i robotnik małymi krokami wchodzi głęboko w naród i państwo. Dają spośród siebie to co mają najbardziej wartościowego i twórczego: córki i synów do grupy przodowniczej w narodzie. Ten wielki zryw do twórczości i doskonalenia młodzieży polskiej, a wiejskiej w szczególności, masowość tego zjawiska — to gwarancja, że tworzy się zdrowy fundament dla Polski Ludowej.

Przez Polskę i cały świat idzie wielka przemiana w zakresie przebudowy gospodarczej i społeczno-kulturalnej. Polskie Stronnictwo Ludowe z partiami robotniczymi uchwyciło istotę i sens przemian i kierunku rozwojowego. Niesie nowe myśli i idee. W oparciu o nie chcemy przebudować wieś. Lepsze jutro wsi można osiągnąć na drodze współpracy społecznej przemysłu i rolnictwa, na drodze sojuszu chłopsko-robotniczego i na drodze upowszechnienia nowej techniki gospodarzenia. Dla budowania nowego lepszego jutra trzeba stworzyć siłę chłopsko-robotniczą i wychowywać nowego człowieka, który będzie duszą i motorem w tworzeniu nowego ustroju sprawiedliwości społecznej.

Zakończę słowami uchwał N. K. W.

„Ponieważ u podstaw wielkiego dzieła przebudowy ustroju rolnego i wszechstronnego postępu wsi winna leżeć świadoma wola działania samych chłopów, wobec tego na czoło wysuwa się zagadnienie rozbudowy wszystkich instytucji życia społecznego na wsi, kształcących i przygotowujących człowieka do pracy dla nowego lepszego jutra wsi i Polski Ludowej”.

„Na masową organizację zjednoczonej młodzieży polskiej spadł wielki obowiązek wychowania nowego typu Polaka Obywatela w duchu umiłowania pracy tak fizycznej jak i umysłowej, uspołecznienia, zaprawiania do zespolonego działania oraz braterskiego stosunku człowieka do człowieka. Na uniwersytetach ludowych poczywa odpowiedzialność za przygotowanie przodowników życia społecznego wsi. Wszystkie organizacje i instytucje życia społecznego winny spełnić wielkie zadanie w dziele przebudowy społeczno-gospodarczej wsi — wychować nowego człowieka, którego pobudką działania będzie dobro ogółu, dobrobyt i postęp społeczeństwa, zapewniające każdej jednostce i całemu narodowi pełnię rozwoju”.

Przed nami stoją duże zadania. Lepsza przyszłość wsi nie narodzi się przy biernej postawie mas chłopskich. Stanać więc one muszą ramię przy ramieniu z bracią robotniczą do pracy w budowaniu Polski Ludowej. Lepszą przyszłość wsi można budować harmonijną współpracą rolnictwa i przemysłu i tylko aktywnym, twórczym udziałem chłopskiej społeczności.

**Składajcie ofiary
na Chłopskie Towarzystwo
Przyjaciół Dzieci**

Konto PKO I-4554

CO SŁYCHAĆ W KRAJU

Ostatnia droga ppłk. »Torfa« Uroczystości ekshumacyjne i pogrzebowe

W dniu 9 października otwarto grób kryjący szczątki Antoniego Załęskiego. Lekarzowi, towarzyszyli przyjaciele „Torfa”. Sprawdzono: kości rąk i nóg męczennika społecznej i narodowej sprawy polskiej — były potrzaskane, a w szczękach — ani jednego zęba, wszystkie wybili w śledztwie hitlerowskiej kaci.

nieśli sąsiedzi i rówieśnicy Antoniego Załęskiego ze wsi, dalej żołnierze, a przyjaciele złożyli ją przed kryptą, która w złotym piachu obok grobów 16 żołnierzy z 1939 r. wyrosła jak bunkier wojenny potężną bryłą betonu pod mazowiecką sosną.

Nad wyrwą rozwartego grobu i zamkniętą szczelną metalową trumną przemawiali: Tadeusz Wyrzykowski — imieniem b. Komendy Głównej BCh i b. komendy Okręgu 2 BCh, poseł Marian Tupalski z Naczelnego Komitetu Stronnictwa Ludowego, przedstawiciel Komitetu Uczczenia Pamięci „Torfa”, H. Laskowska i uczennica szkoły 11-letniej w Strzegomiu.

Stefan Matuszewski jako prezes Towarzystwa Przyjaciół Żołnierza dokonał aktu odsłonięcia tablicy nagrobkowej mówiąc zebrany, że uroczystość jest holdem nie tylko dla Antoniego Załęskiego, ale i dla rodziny Załęskich, dla wsi Zurominek, powiatu mławskiego i Polski ludowej.

Kompania honorowa wojska pożegnała i uczciła podpułkownika salwą, orkiestra marszem Chopina.

Przedstawiciel warszawskiego Komitetu Uczczenia Pamięci „Torfa” kolega Tadeusz Kuligowski w zakończeniu swego przemówienia powiedział:

„Kości i prochy spoczną za chwilę w mogile żołnierskiej. To jest ostatnia kwatery żołnierza bohaterskiej walki o wolność kraju, niepodległość państwa i demokrację, polskiego bojownika o wyzwolenie społeczne ludu. Nie rzucamy w niepamięć imienia i prochu żołnierskiej walki narodowej i społecznej, oddajemy im cześć najwyższą. Czynniki to zwłaszcza w stosunku do takich, co jak Antoni wszystko, bo życie w tej walce położyli”.

Nie mobilizujemy tu leż. Wytrzymajcie je. Mimo serdecznych trosk, niech nikt nie płacze, nad tą straszną wyrwą w naszym szeregu. Mobilizujemy siły do życia, siły do dalszej walki, zwycięskiej, walki w wolnej ojczyźnie, a więc głównie na odcinku społecznym. Kładziemy tę bryłę ziemi najdroższej, tę wiązkę kości u fundamentów chłopskiej jedności politycznej. Niech ten dorobek wsi polskiej nad Wkrą będzie tu cementem sojuszu chłopsko-robotniczego. To nie jest mało: to nie tylko bryła ziemi, to myśl jasna i ostra, głębokie uczucie i potężna wola.

Anknu! W imieniu wszystkich twoich przyjaciół, kolegów, byłych żołnierzy, współpracowników i znajomych ślubuję: usunąć będziemy z tej ziemi resztki nędzy, zabiegać o chleb dla niedojadających, walczyć z chorobami i klęskami społecznymi, damy tej ziemi elektryczną energię i maszynę. Wyszliśmy z tobą na wojnę z wrogiem i zastojem, do walki o ciągły postęp na wszystkich odcinkach życia. Będziemy się wspólnie dźwigać, iść drogą wyzwolenia najlepszych treści z warstwy chłopskiej, z której wyrosteś, i takich, które symbolizuje twoja trumna. Ten pogrzeb nie jest rozstaniem z tobą. Żyjesz i żyć będziesz w nas, przejawiać się w naszych czynach. Jesteś już ziemią, która ciebie wyżywiła i która nas żywi, póki się z nią nie zespolimy na zawsze”.

Zakończenie pracy V kursu U. L. w Większycach na Opolszczyźnie

Było słoneczne, sierpniowe popołudnie niedzielne. Polska flaga państwowa radośnie łomotała na szczycie wysokiego masztu, świadcząc, że zasobny i strzelisty zameczek b. obszarnika niemieckiego służy teraz sprawom ludu śląskiego. A pod flagą etanęła 54-osobowa gromadka z V kursu U. L. i wobec zebranych tłumnie uczestników uroczystości powtarzała za swym kierownikiem, ob. Henrykiem Hahnem, słowa przysięgi na wierność Polsce — wyjęte z „Prawa Polaków“ b. Związku Polaków w Niemczech.

Słowa przysięgi zamknęła „Rota“ Konopnickiej — tak tu specjalnie aktualna, a zaśpiewana przez wszystkich zebranych z mocą i wiarą.

Następna, właściwa część uroczystości, odbyła się obok, na pięknie przystrojonym w symbole pracy chłopskiej i robotniczej podwórku uniwersyteckim, okolonym zielenią parku. Całość miała charakter obrzędu dożynkowego, bo istotnie pokazano nam

plon pracy wychowawczo-oświatowej V kursu U. L. i plon pracy zespołowej w gospodarstwie szkolnym. Naprawdę — podwójne dożynki.

Po zagajeniu przez kierownika U. L., gorące przemówienia do słuchaczy i zebranych licznie sąsiadów wygłosili: starosta kozielski Ob. Czapka, przedstawiciel Kuratorium O. S. Śląskiego — ob. Dr. M. Hasiński przedstawiciel centrali TUL-RP, ob. Stan. Maniak, oraz delegaci komitetów powiatowych obu partii robotniczych.

Niezmiernie plastycznie wypadły sprawozdania z poszczególnych działów pracy U. L., złożone przez samych słuchaczy.

Obok konkretnej i ciekawej treści słyszeliśmy jednocześnie rezultaty w opanowaniu języka polskiego i poznaniu kultury polskiej. Bo repolonizacja — to główny cel tego uniwersytetu.

Kierownik U. L. ob. H. Hahn, doświadczony i wytrwały pracownik oświatowo-społeczny i wychowawca dorosłej młodzieży śląskiej jeszcze przed wojną, dał z kolei w swym rzeczowym, mocnym i barwnym przemówieniu rzut oka na dotychczasowy rozwój U. L. w Większycach. Zobrazował dorobek poszczególnych kursów, które zespołowo pod kierunkiem ofiarnych wychowawców łamały niemożliwe trudności i wyęzioną pracą dla wspólnego dobra świeciły przykładem i zostawiały okazały dorobek następnym kursom. I tak ostatni kurs zostawia po dokonanych żniwach pełne stoły.

Przedstawiciele samorządu kursowego zamknęli część sprawozdawczą przedstawieniem wysiłków poszczególnych działów samorządu i wkładu w tę pracę grona wychowawców.

Pomysłowa i na wysokim poziomie artystycznym inscenizacja o treści dożynkowej odtworzona przez słuchaczy na tle symbolicznej dekoracji, wyobrażającej trud wsi i miasta w braterskim splocie (snopy zboża, tryby maszyn na tle wozu ze snopami).

Z podwórka przeszliśmy do auli, gdzie zobaczyliśmy wystawę, która w barwnych wykresach, tablicach i fotografiach dawała obraz prac ostatniego i poprzednich kursów.

Wspólny podwieczorek i zabawa taneczna zakończyła tę podnoszącą na duchu uroczystość, świadczącą najwymowniej o wrastaniu Ziemi Odzyskanych w całość Ziemi macierzystych.

St. Mirocki

WIEDZA DLA WSZYSTKICH PRZEZ RADIO

Dnia 18 października Polskie Radio rozpoczęło wykłady Wszechnicy Radiowej.

Celem Wszechnicy Radiowej jest zaznajomienie szerokiego ogółu słuchaczy z najważniejszymi zagadnieniami świata i Polski współczesnej. Program Wszechnicy obejmuje pięć różnych cykli wykładów obliczonych na cały rok akademicki. Wykłady są opracowane przez wybitnych naukowców i nadawane będą w poniedziałki, wtorki, środy i czwartki o godzinie 9.30 i o 19.45, a w niedziele o godzinie 11-ej. Wszyscy słuchacze, którzy zapiszą się na Wszechnicę Radiową będą mogli zdawać egzamin przed komisją Ministerstwa Oświaty i otrzymają świadectwa.

NOWE POŁĄCZENIA LOTNICZE

Z dniem 5 października Radzieckie Towarzystwo Lotnicze „Aeroflot“ uruchomiło stałą linię komunikacji powietrznej na trasie Moskwa — Mińsk — Warszawa — Berlin i z powrotem.

Polskie Linie lotnicze „Lot“ uruchomiły stałą komunikację lotniczą pomiędzy Kopenhagą a Warszawą.

NOWA KOLUMNA ZYGMUNTA

Komitet Odbudowy Pomnika przystąpił do wybudowania nowej kolumny Zygmunta. Dawna — wspaniała kolumna została zniszczona przez okupanta.

Materiał na nową kolumnę dostarczą kamieniołomy Strzegonia.

DELEGACJA POLAKÓW Z BELGII

Na Śląsk przybyła pięcioosobowa delegacja Rady Narodowej Polaków z Belgii, celem zapoznania się z warunkami pracy i życia osiadłych tam reemigrantów.

OBÓZ PRACY

Komisja Specjalna wykryła duże nadużycia w Powszechnym Domu Towarowym w Inowrocławiu. Sprawcami okazali się nieuczciwi magazynierzy Grzegorek i Kwiatkowski, za co zostali osadzeni na 2 lata w obozie pracy.

MASOWE GROBY POD SZCZECINEM

Pod Szczecinem i w okolicy stacji kolejowej Linde odkryto masowe groby w których Niemcy zagrzebali ponad 50 tysięcy jeńców wojennych.

Na miejsce masowych zbrodni uda się specjalna komisja, która przeprowadzi badania.

GROŹNY POŻAR

We wsi Janowice, gmina Juchnowiec, w powiecie białostockim wybuchł duży pożar, który zniszczył 11 gospodarstw.

Wyrządzone straty sięgają kilku milionów złotych.

POCIĄGI JUŻ SĄ OGRZEWANE

P. K. P. przystąpiły do ogrzewania wszystkich nocnych i dalekobieżnych pociągów.

Z ODPADKÓW MATERIAŁ UBRANIOWY

Uczniowie Państwowego Gimnazjum im. Bolesława Chrobrego w Piotrkowie przeprowadzili zbiórkę odpadków tkanin, które po przerobieniu w fabryce wróciły do szkoły jako doskonały materiał ubraniowy.

NA STUDIA DO Z. S. R. R.

Do Związku Radzieckiego wyjeżdża 17 polskich studentów, którzy będą studiować ekonomię, literaturę rosyjską, mechanikę, chemię, fizykę i matematykę na wyższych uczelniach radzieckich.

DIWAN ZDOBYTY POD WIEDNIEM

W Bawarii (południowe Niemcy) odnaleziono wywieziony przez okupanta cenny dywan perski. Dywan pochodzi z XI wieku i został zdobyty przez króla Jana III pod Wiedniem.

10 KG POMIDORÓW

Franciszek Borowski 75 letni ogrodnik z Białegostoku, wyhodował piękne okazy pomidorów. Jeden z krzaków osiągnął 2 1/2 metra wysokości i wydał 10 kg pomidorów.

OTWARCIE WYSTAWY

W Warszawie na terenie Muzeum Wojska Polskiego została otwarta wystawa poświęcona 5-tej rocznicy bitwy pod Lenino.

POLSKA SZTUKA LUDOWA W MOSKWIE

W Moskwie została otwarta wystawa polskiej sztuki ludowej. Wystawa obejmuje wszystkie działy sztuki ludowej jak: ceramikę, wyroby z drzewa, rzeźbę, ozdoby, stroje ludowe itp. Na całość wystawy składa się 600 eksponatów pochodzących z terenów łowickiego, krakowskiego, kurpiowskiego, lubelskiego, rzeszowskiego, białostockiego, śląskiego, poznańskiego i kaszubskiego.

TRZY WALIZY ŻŁOTA

Organy bezpieczeństwa aresztowały Kazimierza Szalewskiego z Katowic, który zajmował się nielegalnym handlem obcych walut. U aresztowanego znaleziono skarby w trzech walizkach wartości 40 milionów zł. 3000 dolarów w banknotach i złocie 4 kg srebra i 300 sztuk najlepszych zegarków.

ZBRODNICZE ZAJŚCIE W PIOTRKOWSKIM

W okresie wakacyjnym Ministerstwo Kultury i Sztuki zorganizowało w Sulejowie pow. piotrkowski obóz wypoczynkowy dla studentów historii i sztuki. Studenci chcąc wykorzystać okres wakacji na praktykę wakacyjną, co drugi dzień wyjeżdżali w pobliskie okolice celem poszukiwania cennych zabytków i obiektów historycznych, między innymi i w okolicznych kościołach. Do przeprowadzanych prac miejscowi księża odnosili się z niechęcią, mimo, że młodzież na badanie zabytków kościelnych miała pozwolenie z Kurii Biskupiej.

Gospodyni księdza Opasiewicza i miejscowi spekulanci - handlarze Koźlik i bracia Obst, rozsiewali fałszywe plotki, że studenci należą do sekty „Świadków Jehowy“ i niszczą ornaty oraz krzyże w kościołach. Plotki te wydały potworny plon... Podczas przeprowadzanych badań w Kamińsku, Gorzkowicach i Gorzędowie młodzież została napadnięta i w strasliwy sposób pobita przez podburzoną miejscową ludność.

Miejscowi księża mimo, że wiedzieli w jakim charakterze przechowywali studenci w ich parafiach, swym zachowaniem podsycaли jeszcze bardziej nieświadomą ludność.

Ksiądz Opasiewicz nie bronił, gdy w jego obecności, bito studentki, które prosiły go o opiekę. W wyniku zajść czternaście osób spośród studentów — umieszczono ciężko pobitych w szpitalach.

Główni sprawcy: Koźlik i bracia Obst i inni zostali aresztowani. Ze wstydem musimy stwierdzić, jak straszny prymitywizm, zacofanie i zbrodniczy fanatyzm tkwi w mieszkańcach powiatu piotrkowskiego. Winni podburzania tłumy i sprowokowania go do takich zbrodniczych wystąpień powinni być surowo ukarani. Odpowiedzialność moralna spada i na tych, którzy (zwłaszcza — miejscowi księża) — mogli uspokoić podburzony tłum — a nie uczynili tego.

Takie wypadki nie mogą się więcej w Polsce powtórzyć.



Płk. Antoni Załęski — „Torfa”

Dwudniowe uroczystości odbyły się w Ciechanowie, Mławie i Zurominku.

Przyjaciele z BCh wynieśli trumnę z cmentarnej kaplicy, wojsko z 3 berlińskiego pułku piechoty oddało honory. Pochód szedł ulicami Ciechanowa w stronę siedziby uczestników Walki Zbrojnej. Za trumną szła rodzina „Torfa”, przedstawiciele władz, Komitetu Uczczenia Pamięci, Zarządów Wojewódzkich PSL i SL i innych partii, organizacji, przyjaciele, koledzy, uczestnicy walki zbrojnej z hitleryzmem, mieszkańcy miasta. Na przedzie poczty sztandarowej i wieńce, przedstawiciele b. Komendy Głównej Batalionów Chłopskich: b. komendant płk. Franciszek Kamiński, szef sztabu Stanisław Koter i Tadeusz Wyrzykowski, wojsko i młodzież szkolna.

Mjr. Kazimierz Kwolik, udekorował trumnę partyzanckim krzyżem, odznaką grunwaldzką i medalem zwycięstwa. Mjr. Kwolik w imieniu Wojska Polskiego, zegnał szczątki bohaterskiego twórcy behowskiej partyzantki. Od przyjaciół przemówił Zygmunt Prowęcki w imieniu władz — wicestarosta Bolesław Kubaszewski, od kombatantów powiatu ciechanowskiego — Bronisław Trentowski.

Na nocnej kwaterze spoczęła trumna w lokalu byłych kombatantów w Ciechanowie.

W dniu 10 października w Mławie na ul. Warszawskiej już od godziny 8 rano zaczęły gromadzić się tłumy mieszkańców. Od godziny 9 napływały zwarte oddziały wojska z miejscowej jednostki, milicji obywatelskiej, ORMO, „Służby Polsce“ b. uczestników walki zbrojnej, partii politycznych, straży pożarnych, związków zawodowych, cechów, szkół, hufców szkolnych, ZMP i harcerstwa. W liczbie zgromadzonych przeważają chłopi okoliczni.

Na ulicę Warszawską na kilka chwil przed przybyciem trumny ze zwłokami Załęskiego przybywają dalsi przedstawiciele z Warszawy: b. ministrowie Czesław Wycech i Stefan Matuszewski, oraz poseł Marian Tupalski.

Dowódca mławskiego RKU przy dźwiękach żałobnego marszu prowadzi pochód. Trumnę niosą żołnierze, przekazują ją b. kombatantom, tamci b. żołnierzom BCh, a najbliżsi przyjaciele składają ją w rynku, na podwyższeniu okrytym sztandarami. Orkiestra gra „Jeszcze Polska nie zginęła”.

Z ustawionej trybuny rozpoczyna przemówienie gospodarz powiatu starosta Jaworski. Imieniem Polskiego Stronnictwa Ludowego przemawia prezes, Czesław Wycech, od obu partii robotniczych Stefan Matuszewski, który na zakończenie wzywa do odśpiewania „Roty”. O godzinie 12 pochód rusza ku rogatkom płockim, rozciąga się na przestrzeni dwóch kilometrów wzdłuż szpalerów ludności.

W Zurominku dołączyły się sztandary szkół, sztandary straży pożarnych, wieńce, nauczyciele z młodzieżą i dziećmi. Szło za trumną około 10 tys. osób, głównie chłopów.

Pochód ciągnął przez wieś „Torfa”, obok jego rodzinnego domu. Trumnę po-



GŁOS matki

Nasza ogólnokrajowa narada

Dnia 2 października br. odbyło się ogólnopolska konferencja kobiet, działaczek PSL zwołana przez władze Stronnictwa. W konferencji wzięły udział przedstawicielki prawie wszystkich województw. Do prezydium poproszono koleżanki Marię Babską, Marię Maniakówną, Aurelię Kojderową, Marię Szczawińską, Marię Sowińską i Michalinę Petrykowską.

Na pierwszą część obrad przybyli prezes Stronnictwa kol. Józef Niecko, przewodniczący Rady Naczelnej kol. Czesław Wycech i przedstawiciel N. K. W. kol. Jan Dębski.

Referat polityczny wygłosił kol. Dębski Jan.

Ze strukturą i działalnością organizacji kobiecych w Polsce zaznajomiła zebranych kol. Petrykowska.

Referat pt. „Stosunek kobiet P. S. L. do najważniejszych zagadnień życia społeczno-politycznego” wygłosiła kol. Szczawińska.

Stosunek kobiet do poruszanych w referatach zagadnień ujawnił się w gorącej, pełnej troski o sprawy wsi dyskusji, w której zabierały głos koleżanki: Maniakówna, Babska, Kojderowa, Sidówna, Smolakowa, Królowa, Kopytowa, Sowińska i inne.

W wypowiedziach swych podkreślały konieczność pozyskania dla spraw postępu wsi — kobiety wiejskiej. Bez udziału kobiety w szerszym, społecznym życiu trudno jest mówić i myśleć o postępie wsi.

Zagadnieniem, które wysunęło się na czoło dyskusji, do którego koleżanki ciągle powracały była sprawa właściwego przygotowania kobiety do roli wychowawczyni.

Kobieta-matka jest wychowawczynią swego dziecka. Aby dziecko dobrze wychować, trzeba być do tego przygotowaną, trzeba zdawać sobie sprawę z odpowiedzialności, jaka spada na kobietę wobec społeczeństwa.

Kobieta musi umieć szeroko patrzeć na świat, musi uczyć się razem ze swym dzieckiem, aby podążyć za nim w rozwoju.

Dziecko bowiem oprócz matki wychowuje szkoła, organizacja, środowisko w jakim się obraca. Matka musi rozumieć, że wychowuje dziecko nie tylko dla siebie, ale dla społeczeństwa, dla przyszłości. Zrozumienie tej sprawy oddaje najwłaściwiej przysłowie szwedzkie „dzieci nasze, to nie nasze, to dzieci przyszłości”. Tak właśnie i nasze kobiety winny umieć patrzeć na swe dzieci.

Nie wystarczy czuwać nad wychowaniem dziecka w domu, trzeba zainteresować się stosunkami panującymi w szkole, do której się dziecko posyła, utrzymywać z tą szkołą jak najściślejszą łączność.

Rezolucja kobiet PSL

Ogólnokrajowa konferencja kobiet-przodowniczek pracy odrodzonego PSL — obradująca w Warszawie w dniu 2 października 1948 roku — rozważywszy ze stanowiska kobiet i rodziny chłopskiej obecną linię polityczną PSL i ostatnie uchwały NKW, wypowiada swoje zdanie w następujących sprawach:

1. W SPRAWIE WOJNY I POKOJU: wszyscy wiemy, że o ile każda wojna niesie z sobą rozbięcie rodziny przez śmierć mężczyzn - żołnierzy i pożogę domów przy frontach — to ostatnia wojna nie ograniczała się tylko do walczących, ale w równym, a nieraz może w jeszcze większym stopniu, skazane na niej były na okrutną, bezlitosną zagładę dzieci i kobiety, które stałe, w codziennym dniu musiały być na froncie, obejmującą każdą piędź naszej ziemi. Uważamy, że obecnie nowa wojna zgładziłaby bez reszty cały nasz naród. Dlatego też z całą stanowczością potępiamy wszelkich podżegaczy wojennych na świecie, jako jawnych zbrodniarzy ludzkości.

Postanawiamy jednocześnie wzmocnić przeciwdziałanie się wszelkim zbrodnictwom próbom siania nastrojów wojennych, wytworzących w psychice ludzkiej, a

Trzeba w kobietach rozluźnić chęć i zamiłowanie do pracy społecznej, politycznej, trzeba dać im to szerokie tchnienie, by odczuwały potrzebę szerokości życia.

Sprawa czytelnictwa i samokształcenia wśród kobiet na wsi ciągle jeszcze niedomaga. Stan ten nie ulegnie zmianie dotąd, dokąd nie odciążą się kobiety od jej nadmiernej pracy w domu i gospodarstwie. Rozwiązanie tego zagadnienia wiąże się ściśle i uzależnione jest od zastosowania zdobytych wiedzy technicznej w rolnictwie, jak również od zmechanizowania pracy w kobiecym gospodarstwie wiejskim.

Problem ten można rozwiązać jedynie poprzez zakładanie wszelkiego typu spółdzielni jak: spółdzielcze młeczarnie, piekarnie, pralnie, przez zakładanie w każdej wsi żłobków dla dzieci i przedszkoli.

Wtedy dopiero można mówić o czytelnictwie i samokształceniu kobiet wiejskich. Wtedy można przystąpić do zwalczania analfabetyzmu, do organizowania wieczorów głośnego czytania, pomyśleć o dostarczeniu wsi przeżyć kulturalnych i artystycznych.

Tego rodzaju przemiany wprowadzone na wieś pozwolą wielokrotnie udziału kobiety w życiu społecznym, gospodarczym i kulturalnym wsi.

Podkreślano w dyskusji trudności, jakie napotyka się w pracy społecznej na wsi. Trudności te zwiększają uprzedzenia chłopów do wszelkiego rodzaju reform gospodarczych wprowadzanych na wieś, jak również wroga ustrojowi naszego ludowego państwa propaganda.

W toku dyskusji wysuwały się coraz to nowe sprawy, nowe zagadnienia wymagające omówienia i rozpracowania w szerszym zespole, wytwarzała się coraz serdeczniejsza atmosfera wzajemnego zrozumienia, solidarności, wypływająca z troski o wspólną sprawę.

W wyniku dyskusji została uchwalona rezolucja, którą poniżej podajemy. Następnie wybrano kierownictwo Wydziału Kobiet PSL, w skład którego weszły kol. Maria Babska, Aurelia Kojderowa, Michalina Królowa, Eugenia Kopytowa, Maria Maniakówna, Stefania Młynarczykówna, Stanisława Młodożeńcówna, Michalina Petrykowska, Anna Święlicka, Sendakowa, Maria Suszyńska, Maria Szczawińska, Janina Wójcicka, Zofia Załęska.

W skład prezydium Wydziału weszły koleżanki: Babska, Maniakówna, Szczawińska i Petrykowska.

Konferencja zakończono odśpiewaniem pieśni ludowej.

zwłaszcza dzieci i młodzieży — poczucie tymczasowości, ciągle podenerwowanie i niewiarę w życie, co powoduje różne opory i jest przeszkodą w twórczej pracy i w nauce.

Apelujemy o takiż sam wysiłek — w przeciwdziałaniu się każdemu przejawowi propagandy wojennej — do wszystkich kobiet w Polsce i w świecie.

Jednocześnie uważamy, że trzeba wzmocnić wspólne wysiłki w likwidowaniu skutków ostatniej wojny, a mianowicie:

- domagamy się umożliwienia powrotu do kraju i swych rodzin wszystkim dzieci polskich wywiezionych przez Niemców,
- ślemy serdeczne zawołanie do tej części emigracji polskiej, która rekrutuje się ze wsi, a zwłaszcza do kobiet wiejskich, uwikłanych tam siecią wrogiej reakcyjnej propagandy, aby nie skazywały się na dożywcze tułactwo — ale czym prędzej ze swymi dziećmi wróciły do odbudowującej się Ojczyzny,
- uważamy, że trzeba umasować akcję zwalczania analfabetyzmu, pijactwa, chorób społecznych (gruźlica, wenerycznych), przesadnej nerwo-

wości, politycznego plotkarstwa i szeptanej reakcyjnej propagandy.

2. ZACIEŚNIENIE I POGŁĘBIENIE PRZYJAŹNI Z ROSJĄ SOWIECKĄ — powinno, naszym zdaniem, wypływać nie tylko z przesłanek trzeźwego rozumowania, z racji wspólnych interesów, wspólnego czającego się wroga germańskiego i możliwości ochrony przed nim tylko w oparciu o Armię Czerwoną — ale również z istotnej potrzeby czującego serca naszego narodu, który pragnąc pokoju i szczęścia, pragnie szerszej przyjaźni właśnie z narodem tak bliskim jak naród radziecki spowinowacony z nami węzłami wspólnoty rodzinnej, bo wywodzący się z tego samego pnia słowiańskiego.

Wszelkie wzajemne, stare urazy będące wynikiem polityki carskiej Rosji w stosunku do narodu i państwa polskiego i polityki rządów Polski sprzed września 1939 roku, nie mogą obecnie mieć wpływu na kształtowanie się poglądów, stosunków i uczuć obu naszych państw ludowych.

3. USTRÓJ DEMOKRACJI LUDOWEJ uważamy za etap na drodze do zrealizowania pełnej sprawiedliwości społecznej, w której zniknie wyzysk człowieka przez człowieka.

4. SOJUSZ CHŁOPSKO - ROBOTNICZY musi się opierać nie tylko na wspólnocie interesów, ale na wspólnocie serca, wspólnocie rodzinnej. Szeregi robotnicze w Polsce, włącznie ze swymi przywódcami, składają się bowiem z ludzi, którzy w pierwszym, a najwyżej w drugim pokoleniu, wyszli ze wsi. Również w dalszej rozbudowie przemysłu — powiększać się będą zastępy robotników chłopskimi synami i córkami. Byłoby drobno i średniorelnych, a więc olbrzymiej większości chłopów oparty jest tak samo jak i robotników, tylko na ich własnej pracy.

Dlatego dobrobyt i szczęście robotników jest gorącym życzeniem wsi, pragnącej szczęścia swych dzieci, krewnych i bliskich, — a podniesienie życia wsi musi być również nie tylko dążeniem samych chłopów, ale tak samo i robotników — dyktowane serdeczną troską o dobro tych co jako wytwórcy i dostarczyciele chleba na wsi pozostali.

Z tych założeń wychodząc — uważamy, że między klasą robotniczą i klasą chłopską z racji wspólnego pochodzenia z jednych nieomal rodzin i ciągle wzmożony przyrost ludzi wsi do przemysłu, uprzedmiotowienie samego rolnictwa i przebudowę ustroju rolnego — zacierać się będą coraz bardziej różnice i wytworzy się w przyszłości jedna klasa pracujących, w której dzisiejsze przewodnictwo robotników — mających obecnie najwięcej danych do sprawowania tej roli, przeleje się na wszystkich pracujących, niezależnie od warsztatów pracy. I to będzie osiągnięciem celu sojuszu chłopsko - robotniczego.

5. JEDNOŚĆ CHŁOPSKA, która kształtuje się na linii połączenia się stronnictw chłopskich — pomoże chłopom do zajęcia właściwego miejsca w układzie stosunków i kierownictwie państwem ludowym.

6. W SPÓŁDZIELCZEJ PRZEBUDOWIE USTROJU ROLNEGO — widzieć chcemy zrealizowanie celu stałe rozwijających się dążeń wiciowych. Rozumiemy bowiem i czujemy to dobrze, że takie jak dotychczas jest, beznadziejne położenie ogromnej większości chłopów w Polsce — nie jest zgodne z duchem sprawiedliwości społecznej. Wymarzona Polska Ludowa musi zaczynać się już od najbardziej potrzebnej i najwłaściwej do rozpaczyliwego zabijania dziecka w łonie matki, jako niepotrzebnej i już zbędnego w karłowatej gospodarce, musi dać co dnia kromkę jasnego chleba w rękę każdego chłopskiego dziecka, zapewnić mu opiekę i naukę, radość dzieciństwa, aby nie potrzebowało tak jak teraz stawać do niewolniczej pracy przy pasionce, czy brać udział na równi ze starszymi w każdej pracy na roli.

To też, my kobiety, w rzetelnej, dobrowolnej, spółdzielczej przebudowie wsi widzieć chcemy w pierwszym rzędzie poprawę warunków życia dziecka chłopskiego i kobiety wiejskiej. W przebudowie tej kobieta wiejska musi wziąć świadomy i czynny udział, bo wtedy dopiero może mieć gwarancję sprawiedliwego przeprowadzenia całej akcji.

Wszelkie podburzające plotki i podszepty rozsiewane wśród kobiet, jakoby zmiana ustroju, miała być przeprowadzona siłą, miała znosić życie rodzinne, zganiać ludzi z ich chałup do baraków i tym podobne brednie powinny wszystkie świadome kobiety topić i prostować.

7. SZKOLNICTWO NA WSI musi umożliwić dziecku chłopskiemu dalsze

kształcenie się, zachęcić do samokształcenia i zabezpieczyć od powrotnego analfabetyzmu. Witając z uznaniem dążenie władz szkolnych do upowszechnienia wyżej zorganizowanej szkoły na wsi — zwracamy uwagę wszystkich matek wiejskich aby ze swej strony wychodziły z inicjatywą społeczną, mobilizowały realną pomoc wsi w dokonywaniu zamiany tak zwanych „jednoklasówek” na szkoły wyżej zorganizowane przez dostarczenie mieszkań, dowozu dzieci i tym podobne.

Zrozumieć potrzebę wyżej zorganizowanej szkoły na wsi może przede wszystkim człowiek, który sam umie czytać i pisać — dlatego będziemy:

8. ZWALCZAĆ USILNIE ANALFABETYZM wśród kobiet wiejskich — i w tym celu polecamy kierownictwu Wydziału Kobięcego, aby w porozumieniu z Wydziałem Oświatowym PSL opracowało zasady współdziałania w tej akcji z akcją ogólnopolską w tej dziedzinie.

9. NA DRODZE ORGANIZOWANIA OPIEKI NAD DZIECKIEM zalecamy wszystkim członkiniom PSL branie czynnego udziału w pracach łączących się obecnie Ch. T. P. D. i R. T. P. D. dla otoczenia wydatniejszą niż dotychczas opieką dziecka chłopskiego i robotniczego.

10. W SPRAWIE OPIEKI NAD NIEDOLEŻNYMI — zanim nastąpi w pełni przebudowa ustroju rolnego, która musi rozwiązać również sprawę starców i kalek na wsi — będziemy dopominać się od Rad Narodowych odpowiedniego zorganizowania opieki nad starcami i kalekami znajdującymi się w rodzinach bezrolnych i mało-rolnych.

11. ZDROWIE WSI porało organizowania „Ośrodków Zdrowia” — nie ma w porównaniu z miastem — dostatecznej opieki lekarskiej. Rodzina niezamożnego chłopca nie może sobie pozwolić na leczenie swego członka prywatnie, z racji wygórowanych cen lekarstw i opłat lekarskich. Głina, na różne możliwe do wyleczenia choroby, w wielu wypadkach najwartościowsi ludzie z niepowetowaną stratą dla narodu i państwa, obniża się ogólna siła biologiczna wsi. Uważamy, że chłop drobny i średniorelny, a zwłaszcza dzieci i kobiety powinny mieć zapewnione wszelkie bezpłatne leczenie na koszt państwa.

12. NADMIERNIE ROZPOWSZECHNIĄJĄCE SIĘ PIJACTWO tak na wsi jak i w miastach nie da się zwalczyć samą tylko propagandą — w sukurs jej muszą przyjść odpowiednie zarządzenia władz. My, kobiety, najbliższe odczuwające tragiczne skutki nadużywania alkoholu — domagamy się:

- zakazu sprzedaży wódki: w dniu targów i jarmarków, w dniu wypłat robotniczych, sprzedawania dzieciom i nieletnim,
- zwalczania picia w sklepach spożywczych spółdzielczych i prywatnych po oficjalnym skończeniu handlu,
- zezwalania na zabawy tylko pod warunkiem, że nie będzie na nich wódki i usuwany z nich będzie każdy pijany.

13. DO PRACY W KOŁACH GOSPODYŃ Związku Samopomocy i do pracy w spółdzielniach — nawołujemy wszystkie członkinie PSL.

14. W SPRAWIE PRACY ORGANIZACYJNEJ MŁODZIEŻY apelujemy do rodziców, by zachęcali córki i synów do czynnej pracy w Kołach Związku Młodzieży Polskiej, który nawiązując do najlepszych tradycji ruchu wiciowego i postępowego ruchu młodzieży robotniczej organizuje młodzież do pracy nad sobą i do budowy Polski ludowej. Nie może więc dopuścić do tego, by w tych czasach powszechnego wysiłku twórczego i wielkich przemian idących światem — młodzież miała chodzić luzem i marnować czas swej młodości.

15. WSZYSTKICH MEŻCZYŹN — członków PSL wzywamy aby wprowadzili kobiety ze swych rodzin w szeregi naszego stronnictwa. Poparte masowo przez świadome kobiety, ich przywiązanie, upór, wytrwałość, entuzjazm i serce — stronnictwo nasze stanie się mocniejszą, bo będzie oparte na rodzinach chłopów i ich wniesie wiele sił twórczych i nowych wartości do przyszłej połączonej partii chłopskiej i do organizacji gospodarczych.

My, kobiety, ze swej strony postanawiamy również wzmocnić akcję poszerzania świadomości politycznej kobiet wiejskich, pogłębiania zrozumienia wielkiej roli matki i wychowawczyni nowych pokoleń, oraz rozbudzania w kobiecie potrzeb wnoszenia w życie twórczych myśli i czynów społecznych, pogody, spokoju, piękna i wiary w jutro.

OŚWIATA, KULTURA

Uchwały Rady Naczelnej P. S. L. w sprawach oświatowych

Rada Naczelna P. S. L. na posiedzeniu, odbytym w dniach 3 i 4 października 1948 r., po wysłuchaniu referatów i dyskusji uchwała w sprawach oświaty i kultury wsi co następuje:

1. W celu usunięcia zaniedbania wsi pod względem oświatowym i kulturalnym, wyrównania poziomu kultury narodowej na wsi i w mieście oraz zdemokratyzowania struktury społecznej polskiej inteligencji — należy rozbudować na wsi dostatecznie gęstą sieć przedszkoli, szkół powszechnych, szkół średnich ogólnokształcących i zawodowych, oraz sieć placówek oświaty dorosłych i instytucji upowszechnienia kultury.

Pełny rozwój na wsi całego systemu oświatowego, obejmującego system szkolnictwa ogólnokształcącego i zawodowego, jak również i sieć instytucji społeczno-oświatowych i kulturalnych — umożliwia prawidłowe kształtowanie się procesów gospodarczych, kulturalnych i politycznych wsi oraz przesuwanie zbędnej gospodarczo ludności z rolnictwa do innych dziedzin służby społecznej i gospodarstwa narodowego.

2. W zakresie wychowania przedszkolnego należy konsekwentnie realizować hasło: „W każdej wsi przedszkole”, przy czym w urzeczywistnieniu tego hasła zwrócić się powinny wysiłki czynnika państwowego, samorządowego i społecznego.

3. Szkolnictwo powszechne jest sprawą podstawową w chłopskiej polityce oświatowej, gdyż obejmuje ono wszystkich obywateli oraz stanowi podstawę całego systemu szkolnego. To też na wiejskiej szkole powszechnej, która tak wiele pozostawia do życzenia, powinny się skupić wysiłki państwowych władz oświatowych, aby zapelniać szkołami punkty bezszkolne i objąć pracę wychowawczą i dydaktyczną szkoły powszechnej ponad 400 tysięcy dzieci chłopskich, znajdujących się w chwili obecnej poza szkołą. Zadanie to może być rozwiązane jedynie przez powiększenie liczby nauczycieli, pracujących na wsi, o blisko 20 tysięcy osób.

4. Doniosłym ogólnym oświaty wsi jest powszechna oświata rolnicza, która powinna objąć całą młodzież pozostającą na roli.

Ważną rolę ma do odegrania również szkolnictwo rolnicze typu licealnego, które ma dostarczyć rolnictwu siły fachowej w zakresie różnych specjalności. W roku obecnym mamy 192 szkoły typu licealnego z 5.633 uczniami, co stanowi duży postęp do okresu przedwojennego. Należy jednak ołoczyć te szkoły opieką, w celu podniesienia ich poziomu.

5. Duży dorobek oświatowy wsi stanowią czynnie w ośrodkach wiejskich średnie szkoły ogólnokształcące i zawodowe, które ułatwiają niezamożnemu dziecku wiejskiemu dostęp do tego typu szkoły. Sieć tych szkół powinna być rozwijana, a praca ich otoczona należyłą opieką.

6. Doniosłą, acz niedostateczną jeszcze rolę spełnia na wsi praca w zakresie oświaty dorosłych oraz upowszechnienia kultury. Wchodzi tu w grę takie instytucje, jak: uniwersycie ludowe internatowe, uniwersycie powszechne, szkoły pracy społecznej, biblioteki, świetlice oraz różnego rodzaju zespoły społeczno-artystyczne — teatralne, śpiewacze, muzyczne itp., jak również wyzyskanie dla celów oświatowych radia i uspołecznienia kinematografii.

W dziedzinie tej od dłuższego już czasu trwa okres reorganizacji, która hamuje normalny tok prac i utrudnia ich rozwój. W związku z tym Rada Naczelna wyraża przekonanie, iż należy jak najszybciej zakończyć prace reorganizacyjne i wydatnie zapiekiwać się tą dziedziną działalności społecznej przez dostarczenie jej odpowiedniego poparcia finansowego, aby mogła się ona odpowiednio rozwijać.

7. Jeżeli chodzi o dostęp dziecka wiejskiego do różnego rodzaju szkół i instytucji oświatowych — to podstawową rolę ma tu do spełnienia akcja w zakresie organizowania sieci burs oraz zasiłków stypendialnych. Akcja ta pozwala wydobyc z najszerzych mas narodu najzdolniejsze jednostki, oddając je w służbę gospodarstwu narodowemu oraz twórczości i kulturze narodu.

W tym zakresie należy wszechstronnie popierać rozwój Towarzystwa Burs i Stypendiów.

Walka z analfabetyzmem

Późniejszą jesienią ustaje na wsi wyczerpana praca rak. Dawnymi czasy, kiedy chłop nie znał dzisiejszego sprzymierzeńca — maszyny, zimą również dostarczała niemało okazji do roboty. Dziś chłop rozporządza sporym szmatem czasu jesienno-zimowego. Skarbu tego nie wolno zmarnować pod żadnym warunkiem. Nie mogą zmarnować go przede wszystkim ci którzy wskutek upośledzenia społecznego w przeszłości lub własnego zaniedbania, będąc analfabetami nie doróśli do rozumienia przemian i zagadnień w jakich przyszło im żyć; nie mogą w pełni być konsumentami dóbr kultury.

Postęp techniczny i organizacyjny gospodarstwa chłopskiego wyprzedza znacznie postęp kultury umysłowej i oświaty. Analfabetyzm w warunkach tego rozwoju jest nie tylko czymś niewspółczesnym, ale jest poważną klęską społeczną, opóźniająca rozwój wsi jej postęp techniczny i kulturalny.

W zapowiedzianej jeszcze na wiosnę ofensywie oświatowej analfabetyzm uważany jest za wroga nr 1. Jest on bowiem nie tylko znaczny liczbą, ale i swo-

ją „wszechstronnością”. Przejawia się on nie tylko w nieumiejętności czytania i pisania lub rachowania, ale także w nieumiejętności rozumienia rzeczy czytanych o treści powszedniej i zasadniczej w życiu obywatela. Wyraża się on brakiem rozumienia elementarnych dążeń społeczno-politycznych i gospodarczych narodów i społeczeństw. Analfabetyzm obywatelski, nawet przy umiejętności czytania i pisanja obniża wartość społeczną osobnika, gdyż nie pozwala mu rozumieć i należycie pełnić obowiązków, nie pozwala korzystać z praw obywatelskich w dostatecznym stopniu. Większość analfabetów obywatelskich to tak zwane typy aspołeczne.

Liczba analfabetów tych wszystkich gatunków jest u nas niestety znaczna. Jak przejawy tak i przyczyny analfabetyzmu są różnorodne. Stąd też i walka z nim musi być powszechna i wszechstronna. Walka ta musi objąć nie tylko front właściwy, ale i zaplecze. Analfabetyzm zwalczać muszą nie tylko nauczyciele oświatowcy i społecznicy. Powołani i obowiązani są do tego wszyscy rozumni obywa-

tele, tak, jak do zwalczania każdej klęski społecznie groźnej.

Walka z analfabetyzmem nie może być jednostkową lub zawodową szarpaniną i siłactwem. Musi ona być prowadzona wszystkimi dostępnymi środkami i siłami społecznymi. Ambicją każdej wsi

i każdej gromady musi być wyniszczenie u siebie analfabetyzmu. Domaga się tego czas wielkich przemian społecznych, pozwalają na to warunki i środki materialne, których państwo oddaje coraz więcej do dyspozycji na cele oświaty, jak nigdy przedtem.

F. M.

J. MAKARUK

Dobra i tania książka na wsi

Akcja upowszechnienia książki wśród najszerzych mas społeczeństwa ma swoje głębokie uzasadnienie w ogólnej akcji upowszechnienia oświaty i kultury. W dzisiejszych czasach trudno sobie wyobrazić jakąkolwiek poważniejszą działalność oświatową czy kulturalną bez pomocy książki. Użyteczność jej doceniają zarówno szkoły jak i wszystkie instytucje społeczne, pragnące oddziaływać uświadamiająco na szerokie masy społeczeństwa.

Docenilo społeczną wartość książki również i państwo.

Oto Rada Ministrów powołała do życia w dniu 14.III.1947 r. Komitet Ministrów do Spraw Kultury, a Prezydent Rzeczypospolitej w wygłoszonym z okazji otwarcia radiostacji we Wrocławiu w dniu 16 listopada 1948 r. — przemówieniu określił zadania i zasady stosunku państwa do upowszechnienia i uspołecznienia kultury, a w jej ramach i stosunku do książki.

Przemówienie Prezydenta Rzeczypospolitej, jako pierwsza publiczna wypowiedź urzędowa na temat całości polityki kulturalnej w odrodzonej Rzeczypospolitej, dało podstawy do rozwinięcia działalności rządu w dziedzinie upowszechnienia kultury a w jej ramach i książki. Już w dniu 8 marca 1948 r. na apel Prezydenta, Komitet Ministrów do Spraw Kultury powołał specjalny Komitet Upowszechnienia Książki, który z miejsca przystępuje do działania przez:

a) powołanie odpowiedniego organu wykonawczego,

b) ścisłe określenie celów i zadań,

Jako organ wykonawczy zostało powołane do życia Biuro Wykonawcze z siedzibą w Warszawie, pl. Dąbrowskiego 8, a najpilniejsze zadania Komitet Upowszechnienia Książki ujął w trzy zasadnicze działy:

1) skoordynowanie dotychczasowych wysiłków i kierownictwo całą akcją upowszechnienia książki,

2) opracowanie ogólnopolskiego planu wydawniczego i warunków jego realizacji,

3) podjęcie za pośrednictwem istniejących instytucji akcji wydawniczej, mającej na celu dostarczenie szerokim masom społeczeństwa taniej i dobrej książki.

We wszystkich wymienionych dziedzinach podjęto prace i osiągnięto, mimo krótkiego jeszcze okresu działania, poważne wyniki. Szczegółowe ich wyliczenie przekroczyłoby ramy artykułu, więc ograniczymy się do tej dziedziny, która najbardziej może zainteresować naszych Czytelników. Chodzi o podkreślenie, co zrobiono w dziedzinie „dostarczenia szerokim masom taniej i dobrej książki”.

Biuro Wykonawcze Komitetu Upowszechnienia Książki przy współpracy najszerzej instytucji wydawniczych przygotowało pierwszą partię książek,

które ukażą się na rynku księgarskim jeszcze w tym roku. Seria ta zawierać będzie około 200 odpowiednio dobranych dzieł. W najbliższym czasie ukażą się z serii pierwszej 12 pozycji o 22 tomach, a mianowicie:

H. Sienkiewicz — Krzyżacy (4 tomy), H. Sienkiewicz — W Pustyni i w Puszczy (2 tomy), J. I. Kraszewski — Starosta Warszawski (3 tomy) i Stara Baśń (2 tomy), T. T. Jeż — Narzeczoną Harambaszy (1 tom), A. Bek — Szosa Wołokłamska (1 tom), E. Orzeszkowa — Dziurdziowie (1 tom), W. Hugo — Nędznicy (2 tomy), J. Wiktor — Orka na ugorze (1 tom), W. Orkan — W roztokach (2 tomy).

Cena każdej książki ze względu na masowe wydawnictwo skalkulowana będzie bardzo nisko. Przewiduje się, iż tom liczący 250 stron nie przekroczy 10 złotych. Jest to jak na obecne ceny rynkowe dość tanio.

Z funduszu dyspozycyjnego zakupi się znaczną ilość kompletów książek i umieści się w nowych punktach bibliotecznych, których przewiduje się około 20000. Komplety liczące po 50 książek ulokowane będą w środowiskach najbardziej potrzebujących taniej i dobrej książki w oparciu o szkoły, domy społeczne, świetlice, rady zakładowe i wszelkie instytucje mogące odpowiednio obsłużyć czytelników.

Prócz tego książki wydane na zlecenie Komitetu Upowszechnienia Książki (w skrócie K.U.K.) rozprowadzane będą wszystkimi dostępnymi sposobami przez sieć biblioteczną, w abonamencie indywidualnym i zespołowym, sieć księgarską, byleby jak najszybciej i jak najsprawniej upowszechnić książkę wśród społeczeństwa.

Z chwilą ukazania się przewidzianych książek na rynku księgarskim społeczeństwo wiejskie odczuwające głód dobrej książki, może się w pełni przyczynić do jej upowszechnienia. Szczególniej społeczeństwo zorganizowane w partiach politycznych, kołach Związku Młodzieży Polskiej, Samopomocy Chłopskiej powinno zrobić wszystko, by się włączyć do szeroko zakrojonej akcji upowszechnienia tak pożądanej na wsi książki. Wspólna, zorganizowana akcja osiągnie zamierzone wyniki i książka dotrze do najbardziej odległych zakątków, do każdego człowieka pracy.

Będzie to pierwsza, zasadnicza część akcji, po której nastąpić powinna druga, polegająca na upowszechnieniu czytelnictwa, na umiętnym wykorzystaniu dostarczonej książki.

Ponieważ umiejętne wykorzystanie książki stanowi odrębne zagadnienie, postaramy się omówić je innym razem, a tymczasem należy czynić wszystko, by w ramach akcji upowszechnienia książki, książka dotarła wszędzie, nie ominęła nikogo z najbardziej potrzebujących.

Z obrad Komisji Oświatowej P. S. L.

W dniu 12.X.1948 r. odbyło się zebranie Komisji Oświatowej przy NKW PSL. Przewodniczył kol. Popławski Feliks.

Referat na temat „Potrzeby wsi w zakresie budownictwa społecznego” wygłosił kol. Kuźnicz Bolesław.

Referent zaznaczył, iż w chwili obecnej trwają prace nad przygotowaniem „6-cioletniego planu gospodarczego”.

Istnieje więc konieczność zainteresowania nie tylko potrzebami wsi, ale i sprawą realizacji tych potrzeb. Referent omówił najpilniejsze sprawy w tej dziedzinie.

W ożywionej dyskusji zwrócono uwagę na wielkie opóźnienie wsi w budownictwie społecznym, podkreślono wagę zagadnienia, choćby ze względu na spójność produkcyjną i postanowiono zapoznać z tym zagadnieniem jak najszersze warstwy naszego społeczeństwa.

Uchwalono zwrócić się do władz naczelnych PSL, by w związku z „6-cioletnim planem gospodarczym” przedstawiły odpowiednim czynnikiem najpilniejsze potrzeby wsi w dziedzinie oświaty i kultury.

w. d.

Będziecie mieli o czym pogadać

gdy wasi sąsiedzi i znajomi będą również czytelnikami tygodnika „CHŁOPI i PAŃSTWO”. Na razie dla zachęty wypożyczajcie im swój egzemplarz, a potem namówcie, aby zaprenumerowali.

Od tego numeru przybywa w piśmie nowy ciekawy dział. Będziemy drukować powieść. Co tydzień nowe wiadomości i ciekawe artykuły.

tygodnik gospodarczy

Jesienne cielenie krów

Zmniejszenie stanu ilościowego pogłowia naszego bydła spowodowało znaczny spadek produkcji mleka. Spadek ten można do pewnego stopnia wyrównać przez zwiększenie wydajności. Jednym z zabiegów wydajnie podnoszących mleczność krów jest jesienne cielenie. W naszych warunkach klimatycznych, w racjonalnie prowadzonym gospodarstwie w okresie zimowym zwykle rozporządza się większą ilością wartościowej paszy. Impulsem do wydzielania mleka jest cielenie się, gdy nastąpi ono jesienią, w okresie zimy możemy dać krowie odpowiednie i obfite żywienie. A wiadomo, że krowa „pyskiem doi”. Dzięki temu przez okres zimy możemy utrzymać wysoką wydajność mleka. Lecz z czasem zmniejsza się działanie impulsu i następuje spadek mleczności. Ale wtedy wchodzimy w okres zielonek i pasiwiska.

Świeża młoda trawa na wiosnę pobudza gruczoł mleczny do żywszego wydzielania i mleczność podnosi się znów. Praktycy mówią, że krowa „ocieliła się” po raz drugi. Doświadczenia wykazały, że mleczność tych samych krów, lecz wy-

cielenych jesienią jest o 400 — 600 litrów wyższa, niż gdy wycieliły się w innej porze.

O taką ilość warto się pokusić.

Drugą korzyścią osiąganą z jesienno-cielenia jest to o czym wiedzą wszyscy hodowcy, że najzdrowsze i najbardziej żywotne są cielęta jesienne. Jest to zresztą całkiem zrozumiałe. Ruch i przebywanie krowy latem na świeżym powietrzu, karma naturalna obfitująca w sole mineralne i witaminy, wpływa korzystnie nie tylko na matkę, lecz i na płód. Sam proces cielenia w okresie pastwiskowym jest również ułatwiony i mniej zdarza się komplikacji.

Należy więc dążyć do tego aby pokrywać krowy od połowy stycznia do marca. Chcąc przejść z krycia dowolnego na system uregulowany, trzeba czynić to przez stopniowe opóźnianie krycia krów o 2 lub 3 miesiące. Obawy wielu rolników, że może wpłynąć to ujemnie na zdolność zacielenia krowy są niesłuszne, i... niech gospodarz rzadzi krową, a nie odwrotnie.

M-a.

538 km dróg budują samorządy powiatowe i gminne

Rada Państwa jeszcze latem przyznała 454 mil. zł. jako zapomogę dla samorządów powiatowych i gminnych na budowę nowych dróg. Wobec użyczenia dotacji samorządy podjęły się wybudować 538 km dróg kosztem ogólnym 1.385 mil. złotych, z czego poza dotacją, kredytami gotówkowymi samorządów, zostanie pokryte 317 mil. zł., a 614 mil. zł. szarwarkiem.

Część z budowanych dróg stanowią odcinki, łączące siedziby zarządów gmin z siecią dróg bitych, a część — inne drogi w tych województwach, które wykazują

największą aktywność na odcinku budowy dróg.

538 km — to spora cyfra, lecz w stosunku do potrzeb, jak e mamy — niewielka. Na ogólną długość dróg w Polsce 254.202 km, mamy dróg o twardej nawierzchni tylko 96.895 km.

Tymczasem droga twarda przynosi olbrzymie korzyści. Jak szacują znawcy, wybudowanie 538 km dróg bitych w tym roku przyniesie gospodarstwu narodowemu tylko na odcinku komunikacyjnym korzyści wartości bezmała 300 mil. zł. na rok.

Nowe normy i opłaty przemiałowe

W związku z pomyślną sytuacją zbową rozporządzeniem Ministrów Arozwizacji oraz Przemysłu i Handlu z 29 września br. wprowadzono nowe normy przemiałowe, a mianowicie: żyta 65%, 82% i 97%; pszenicy 50%, 67%, 72% i 97% i jęczmienia na kaszę 46% i 63%.

Obrót mąką według dotychczasowych obowiązujących norm przemiałowych jest dozwolony do 31 grudnia br.

Inne rozporządzenie tej samej daty ustala opłaty za przemiał zboża od 100 kg

żyta w gotówce przy mące 65% zł. 240, 82% i 97% zł. 210, w naturze przy przemiale 65% — 12 kg, 82% i 97% — 10 kg. Opłaty od przemiału pszenicy w gotówce przy mące 50% — 260 zł., 67% i 72% — 230 zł. i 97% — 210 zł.; w naturze przy mące 50% — 8 kg, 67% i 72% — po 7 kg i 97% — 6 kg. Przy kaszy 46% w gotówce 285 zł. lub 14 kg jęczmienia w naturze, przy 63% w gotówce 210 zł. lub 10,5 kg w naturze. Opłaty przy przemiale nie mają wyznaczonych norm.

Nowe zarządzenie

o bezpłatnym użytkowaniu odłogów

Celem przyspieszenia likwidacji odłogów w lutym br. Ministerstwo Rolnictwa w porozumieniu z innymi Ministerstwami wydało zarządzenie pozwalające oddawać odłogi będące w administracji władz ziemskich, indywidualnym rolnikom w bezpłatne użytkowanie na okres 3 letni, przy czym zwalniało ich z podatku gruntowego od tych gruntów.

Zarządzenie to według oceny Ministerstwa Rolnictwa odegrało poważną rolę przy likwidacji odłogów w bieżącym roku. W ciągu 5 pierwszych miesięcy uległo likwidacji 700 tys. ha odłogów, w których poważny odsetek stanowiły własne odłogi wzięte w bezpłatne użytkowanie.

Obecnie przygotowano nowe zarządzenie w tej sprawie. Przedłuża ono moc zarządzenia z lutego na rok przyszły. Wprowadza ono jednak znaczne zmiany.

Indywidualni rolnicy będą mogli wzięć odłogi w bezpłatne użytkowanie na 3 lata dopiero wtedy, gdy gruntów tych nie weźmie spółdzielnie Samopomocy Chłopskiej lub specjalne zespoły uprawowe, rekrutujące się z miejscowych bezrolnych, małorolnych i średniorolnych, któ-

rzy w oparciu o specjalną instrukcję jaka ma być wydana, mogą wzięć odłogi w użytkowanie.

Ilość ziemi, którą mogą indywidualnie rolnicy wzięć w bezpłatne użytkowanie nie może przekraczać 20 ha razem z posiadaną ziemią.

Jeżeli odłogów nie weźmą indywidualni rolnicy, może je użytkować gmina lub gromada, w oparciu o dekret z 1945 r. o przymusowym zagospodarowaniu odłogów. Plan wygosparowany w ten sposób dzieli się między gminę czy gromadę w ilości 20 — 40% i tych, którzy uprawiali odłogi w odpowiednim do tego stosunku po pokryciu kosztów nasion, nawozów itp.

Do oddawania odłogów w bezpłatne użytkowanie upoważnione są zarządy gminne. Starosta decyduje które grunty mają być na to przeznaczone. Prawo bezpłatnego użytkowania może być cofnięte przed upływem 3 lat, wtedy jednak użytkownik zabiera cały plan.

Spółdzielnie Samopomocy Chłopskiej, zespoły uprawowe, gminy i gromady, biorące w bezpłatne użytkowanie grunty, są zwolnione całkowicie na okres 3 lat

z podatku gruntowego i wpłat na Fundusz Oszczędnościowy Rolnictwa.

Indywidualni rolnicy zostają zwolnieni całkowicie z wpłat oszczędnościowych, a z podatku gruntowego tylko w pierwszym roku. W dalszych dwóch latach będą płacić podatek gruntowy w wysokości 8%. Postanowienie to dotyczy rolników, którzy już wzięli odłogi w bezpłatne użytkowanie na podstawie zarządzenia z lutego w bieżącym roku, z tych gruntów nie płacą podatku, a w dalszych 2 latach będą płacić 8%.

Należy tu podnieść, że ulgi te dotyczą nie tylko bezpłatnego użytkowania gruntów które są jeszcze odłogami, lecz również gruntów, które są już zagospodarowane. Jak wiadomo na Ziemiach Odzyskanych odbywa się tzw. regulacja gospodarstw. Osadnicy pobrali sobie tam gospodarstwa różnej wielkości, dużo nawet po kilkadziesiąt ha. Obecnie akty nadania ogranicza się do normy ustalonej

9 ha, 12 ha lub 15 ha, i często sporo ziemi zagospodarowanej zostaje poza granicami danego gospodarstwa. Na z'em tej dla braku budynków nie zawsze można osadzić nowego gospodarza, więc by ziemia nie dziczała, grunty te nawet już zagospodarowane można brać w bezpłatne użytkowanie tak jak i odłogi. Przy tych gruntach jednak przez całe trzy lata płaci się podatek gruntowy w wysokości 8%. Od wpłat oszczędnościowych grunty te są wolne.

Indywidualni rolnicy korzystają z tych ulg pod warunkiem, że obszar jaki posiadają łącznie z zagospodarowanymi odłogami nie przekracza 20 ha.

Z ulg tych nie korzystają rolnicy, likwidujący odłogi we własnym gospodarstwie i ci, którzy pozostawiają swoje a zagospodarowują obce odłogi.

Nowe zarządzenie powinno przyczynić się do tego, że w roku przyszłym odłogi znikną całkowicie.

Fundusz Ziemi

Głównym zadaniem Funduszu Ziemi jest pokrywanie wydatków, związanych z przeprowadzeniem reformy rolnej oraz udzielanie pomocy finansowej na urządzenie nowych gospodarstw i na inwestycje.

Fundusz Ziemi opiera swe podstawy finansowe na trzech najważniejszych źródłach:

- należnościach za ziemię (działki parcelacyjne, drobne gospodarstwa ponemieckie, poukraińskie itp.),
- wierzytelnościach b. Funduszu Obrotowego Reformy Rolnej,
- czynszach dzierżawnych Nieruchomości Ziemi skich pozostających w administracji własnej.

Planowa gospodarka finansowa Funduszu Ziemi, drogą ujęcia w ramy budżetu państwowego, w zasadzie datuje się od 1 kwietnia 1946 r.

W roku 1946 zaprekwminowane wpływy i wydatki ograniczaly się do kwoty zł. 350.000.000. Owcześnie wpływy pochodziły niemal wyłącznie z tytułu należności za ziemię niektórych obiektów rolnych z zakładów przemysłu rolnego oraz subwencji Skarbu Państwa, wynoszącej zł. 100 milionów. Rozchody obejmowały w 60% wydatki na administrację przejściową t. j. na koszty eksploatacyjne obiektów będących we własnej administracji, zaś w 30% na regulowanie tytułów własności nadzielonych. Wreszcie pozostała część rozchodów była przeznaczona na spłatę zaległych zobowiązań majątków rozparcelowanych oraz na wypłatę zaopatrzeń dla h. właścicieli nieruchomości ziemskich i emerytów rolnych tudzież pokrycie ogólnych kosztów administracyjnych Funduszu Ziemi.

Suma planu finansowo-gospodarczego Państwowego Funduszu Ziemi na rok 1947 wzrosła do zł. 2.169.000.000. Wykonanie faktyczne planu finansowo-gospodarczego za rok 1947 przekroczyło sumę zł. 2.700.000.000, co stanowi 125% planu. Faktycznie więc Fundusz Ziemi rozpoczął dopiero w 1947 r. wypełnianie głównych obowiązków nałożonych nań w zakresie ponoszenia wydatków na akcję przebudowy ustroju rolnego.

Plan finansowo-gospodarczy Państwowego Funduszu Ziemi na rok 1948 uchwalony przez Sejm Ustawodawczy tak po stronie

wpływów, jak i po stronie wydatków zamysł się sumą zł. 3.170.485.000, z czego przelew na państwowy plan inwestycyjny wynosił zł. 1.763.091.000. Następnie w trybie akcji oszczędnościowej plan ten został podwyższony do sumy zł. 4.051.394.000, z czego na Państwowy Plan Inwestycyjny przypada suma zł. 2.638.000.000. Wykonanie planu za 3 kwartały 1948 r. po stronie wpływów wynosi ponad 3.000.000.000. zł., co stanowi 75% planu całorocznego, mimo że cena żyta, która jest miernikiem przy rozliczeniach Funduszu Ziemi, od dnia 1.8. rb. została obniżona o 20%.

Wspomnieć należy, że osiągnięcia powyższe nastąpiły bez uciekania się do środków egzekucyjnych.

Na ogólną sumę dokonanych w ciągu 3-ich kwartałów 1948 r. wydatków zł. 2.400.000.000 kwota zł. 1.817.000.000 stanowią wydatki inwestycyjne (rozdział 1), z czego na akcję likwidacji odłogów przekazano zł. 1.078.000.000, a zł. 297 milionów na pomoc dla gospodarstw w postaci niskoprocentowanego kredytu średnio-terminowego.

Wydatki na zaopatrzenia i zasiłki dla emerytów rolnych, likwidację stosunków dzierżawnych, zaopatrzenie b. właścicieli ziemskich, remonty kapitalne budynków w ciągu okresu 9-cio miesięcznego wynosiły zł. 55.000.000 na sumę preliminowaną zł. 420.000.000.

Wydatki różne w okresie 9-cio miesięcznym wynosiły zł. 529.000.000 na sumę preliminowaną zł. 992.594.000, przeznaczoną na następujące cele: spłatę zobowiązań, administracja przejściowa, subwencje, wydatki ogólne i nieprzewidziane.

Mając na względzie, że w pierwszym rządzie winny iść zadania inwestycyjne, Państwowy Fundusz Ziemi wydatkował na cele inwestycyjne większość swoich wpływów, przesawając na okres końcowy roku inne wydatki, nie wymagające wcześniejszego ich uregulowania.

W świetle dotychczasowych osiągnięć (za 3 kwartały br.) w wykonaniu planu finansowo-gospodarczego Państwowego Funduszu Ziemi można śmiało mniemać, że plan całoroczny będzie wykonany całkowicie, mimo obniżki ceny żyta o 20%.

KRONIKA GOSPODARCZA

✦ Włoszą b. r. (do 1. 7. 48 r.) instruktorzy Zrzeszenia Hodowców i Producentów Drobiu zaszczerpili ogółem przeszło 142 tys. kur przeciw pomorowi, groźnej chorobie zalewającej do nas podczas okupacji. W rejonach gązie grasowała cholera drobiu zaszczerpiono 76 tys. sztuk drobiu.

✦ W sierpniu b. r. Centrala Mięsa zakupiła 4168 ton żywea, we wrześniu — 5812 ton. Świadczy to o wzrastającej podaży zwierząt rzeźnych.

✦ Hodowla trzedy w tej chwili jest b. opłacalna. Koszt produkcji 1 kg tuczniaka cenienia się na 7 kg jęczmienia, a więc licząc kg jęczmienia po 20 zł — 140 zł. Tymczasem za kg żywea otrzymuje rolnik ok. 200 zł. Na jednej sztuce 120 kg zarabia więc rolnik ok. 7000 zł.

✦ Z portu gdyńskiego wypłynął norweski parowiec „Vesta” z ładunkiem polskiego żyta do Bergen w Norwegii, jest to drugi transport polskiego żyta eksportowego po wojnie. Pierwszy transport wyszedł z Gdańska 4 października b. r.

✦ Akcja legów sztucznych prowadzonych przez Związek Samopomocy Chłopskiej trwała od lutego do lipca b. r. Czynnych było 143 zakładów wylęgowych, dysponujących 347 aparatami. Przerobiono przeszło półtora miliona jaj kurzych z tego bez mała milion kur rasowych. Najlepsze wyniki bo ok. 70% wylęgu nasadzonych jaj uzyskali Lubelskie i Kieleckie.

✦ Konkursy wychowu piskląt bez kwoki zapoczątkowane w roku ubiegłym pracą 163 zespołów z 1236 uczestnikami w bieżącym roku osiągnęły 1931 zespołów z 6874 uczestnikami. Konkursy prowadzono w zespołach PRW i wśród samodzielnym gospodarzy. Przeciętnie do lipca br. uzyskano 75% wychowu.

✦ Na włosenną akcję siewną ogółem przeznaczono 590859 ton nawozów sztucznych. Z tego przez spółdzielnie zostanie sprzedane po cenach dotąd obowiązujących rolnikom 274109 ton pod ogólnie uprawy oraz na część upraw kontraktowych.

✦ Stawki nawozów sztucznych pod uprawy kontraktowe na wiosnę zostaną znacznie podwyższone. Np. plantatorzy buraków cukrowych otrzymują 5 i pół kwintala nawozów na 1 ha plantacji, podczas gdy tego roku otrzymali tylko 3 i pół do 4 kwintali.

✦ Ministerstwo Rolnictwa opracowuje projekt budowy w Warszawie centralnego zakładu leczniczego dla zwierząt, w którym by doszkalać i specjalizować lekarzy weterynaryjnych oraz w odpowiednim liceum szkolono tzw. techników weterynaryjnych.

✦ We wrześniu 1947 r. Centrala Spółdzielni Mleczarsko-fajczarskich rozprowadziła 289 ton masła, a w tym samym miesiącu w roku bieżącym — 1370 ton masła.

POZNAJMY WSZYSTKO

Dziedziczność w przyrodzie żywej a doświadczenia prof. Mieczurina

Dziedziczność, czyli przekazywanie pewnych cech u roślin: np. budowy łodygi, barwy kwiatów, kształtu nasienia itp.; dalszym pokoleniom, była zaobserwowana — przez człowieka od czasu, kiedy zaczął hodować pierwsze rośliny i zwierzęta. Przekazywanie wspólnych cech danego gatunku na dalsze pokolenia było — i jest do dzisiaj jednym z najciekawszych zjawisk w przyrodzie, mającym zasadniczy wpływ na rozwój i wartość wszelkich istot żywych. Rośliny stały się podstawą licznych badań nad zjawiskiem dziedziczności.

Pierwsze cenniejsze prace badawcze z zakresu dziedziczności — szczególne u roślin przeprowadził w wieku XVIII, uczonego szwedzki Linneusz, stojąc na stanowisku niezmienności cech u licznych gatunków, usystematyzował je w pewne odmiany i grupy.

Prace Linneusza stały się właściwym podłożem pod dalszy — świątyni rozwój nauk przyrodniczych i badań dziedziczności. W kilkadziesiąt lat po opublikowaniu prac przez Linneusza, uczonego francuski Lamarck wprowadza do nauki nowe pojęcie dziedziczności twórczej, według której — organizmy żywe ulegają ciągłym przekształceniom, na skutek korzystnych warunków otoczenia, jak gleba, klimat.

Wnioski wyciągnięte przez Lamarcka zostały w dalszym ciągu wzbogacone i pogłębione przez uczonego angielskiego Darwina.

Darwin wyrażał przekonanie, że wszystkie zwierzęta i rośliny pochodzą od niektórych form pierwotnych o bardzo prostej budowie. Dzisiejszą, złożoną budowę różnych organizmów, Darwin uzależnił od doboru naturalnego i ciągłej walki o byt, jaka od milionów lat toczy się w przyrodzie między żywymi organizmami.

Według poglądu Darwina, każdy żywy organizm podczas swego rozwoju, prowadzi zacięłą walkę z przeciwnościami zagrażającymi jego życiu jak: różnego rodzaju pasożytami, klimatem, brakiem żywności itp. W tej ciągłej i nieubłaganej walce giną wszystkie osobniki słabsze, a jedynie organizmy zdrowe i silne wychodzą z walki zwycięsko dając dalsze pokolenia.

Jak widzimy, drogą wzajemnej walki, przyroda sama przez się tworzy selekcję (odpowiedni dobór) w zbiorowiskach istot żywych usuwając od życia osobniki słabe, wytwarza organizmy doskonale i zdrowe. Tak więc zdaniem Darwina dziedziczność — jest twórczą siłą służącą do przekazywania dalszemu potomstwu cech nowonabytych pod wpływem otaczającego środowiska.

Nauka Darwina stworzyła nowy pogląd na rozwój życia i zachęciła licznych uczonych do dalszych badań nad dziedzicznością.

Uczonego niemiecki Mendel zajął się ilościowym i jakościowym opracowaniem praw dziedziczności. Zamierzenia swoje przeprowadził na drodze krzyżowania różnych gatunków pachnących groszków. Na podstawie tych badań ustalił, że prawa dziedziczności są wyrazem procesów zachodzących w komórkach żywych organizmów. Jak nam dziś wiadomo każdy organizm składa się z różnego rodzaju komórek tworzących tkanki (tkanka, jest to zespół komórek spełniający ściśle określoną czynność w danym organizmie). Komórka zaś składa się z jądra i cytoplazmy. Jądro jest częścią, od której zależą rozwój i dziedziczne cechy organizmów. Wewnątrz jądro posiada substancję zwaną chromatyną, w której są rozmieszczone różnych kształ-

tów utwory chromozomy. Chromozomy są pośrednikiem uzależniającym wszystkie własności dziedziczne danego gatunku.

Mendiowska teoria chromozomowa została pogiębiona przez uczonych amerykańskich Morgana i Weissmana, którzy twierdzili, że w każdym chromozomie istnieją utwory zwane genami. Geny w/g poglądu Weissmana są zdolne przenosić zjawisko dziedziczności bez wpływu na środowiska.

Weissman i Morgan wychodzili z założenia, że istnieją dwie kategorie żywej materii, substancja dziedziczna i nabyta. Według Weissmana substancja dziedziczna nie może ulegać zmianie, przechodząc z pokolenia na pokolenie w formie nie zmienionej. Zaś substancje nabyte nie mogą być dziedziczne. Jak widzimy taki pogląd prowadzi do pozbawienia człowieka wszelkich wpływów na zmienność organizmów, a tym samym czyni bezcelowe prace nad tą zmiennością. Tym niewłaściwym poglądom w zdecydowany sposób przeciwstawił się radziecki uczone Mieczurin, który twierdził, że człowiek może zmusić każdą formę roślinną i zwierzęcą do szybszych przemian i to przemian w kierunku dla człowieka pożądanym. Prace swe i badania Mieczurina oparł na teorii Darwina, która jak twierdził była najwłaściwszą. Na przestrzeni swych badań i odkryć Mieczurin ustalił nowe drogi tworzenia doskonałych i właściwszych form istot żywych, przekonując, że nie wolno nam czekać na zmianę natury, lecz brać od niej co się da. Powiedzenie to było naszym do dalszych, niestrudzonych badań jego współpracowników.

Mieczurin urodził się w roku 1880, a umarł w 1935. Od wczesnego dzieciństwa, każdą wolną chwilę spędzał w swym ogrodzie. Za zaoszczędzone pieniądze kupuje książki, z których zdobywa potrzebną wiedzę, sprowadza nasiona, sadzonki, z nich zakłada w swym ogrodzie doświadczalne poletka, które zabierają mu wiele czasu nie przynosząc żadnych zysków.

Sąsiedzi patrząc na tego dziwnego człowieka, nazywali go cudakiem i uśmiechali się ukradkiem z jego naiwności, — bo któż by się chciał tak męczyć i żyć jak nędzarz, nie mając ze swej pracy żadnej korzyści.

Mieczurin te wszystkie drwinki znosił obojętnie, jego niestrudzona praca w niedługim czasie zaczęła przynosić coraz wspanialsze wyniki. Drogą krzyżowania południowych i północnych gatunków drzew otrzymał nowe bardzo ciekawe odmiany gruszy, jabłoni i innych drzew, które wykazywały niezwykłą odporność na ostry klimat północny. Owoce tych drzew stawały się o wiele łatwiejsze do przechowania i zmieniły swój smak stając się często słodkimi zamiast gorzkich jak na przykład owoce kaliny. Najwspanialszym wynikiem doświadczeń Mieczurina było skrzyżowanie wini z czeremchą. Po skrzyżowaniu tych roślin, winie rosły na czeremsze całymi pękami i dawały o wiele większe zbiory. Smak nowych owoców uległ również zmianie i stawał się lekko cierpki.

O nowych i coraz ciekawszych odkryciach Mieczurina zaczęli mówić nie tylko sąsiedzi, lecz i liczni naukowcy, których te zdobycze ciekawiły coraz bardziej. Mieczurin stawał się coraz bardziej znanym nie tylko w kraju, lecz i zagranicą. O jego pracach dowiedzieli się Amerykanie, — zaciekawieni przyjechali zapoznać się z nimi. Pełni uznania i podziwu dla prac Mieczurina zaprosili go do Ameryki, z której

to propozycji nie skorzystał i pozostał nadal cichym ogrodnikiem, nie przypuszczając nawet, że spotka go w niedługim czasie wielka sława.

Dopiero w nowym ustroju radzieckim Mieczurin został profesorem i znalazł pełne zrozumienie, uznanie i pomoc społeczeństwa i rządu. Jego doświadczalne poletka rozpoczęte na małych działkach rozrosły się do wielkich ogrodów, w których współpracowało pod kierownictwem Mieczurina dziesiątki tysięcy osób. Ze słynnych szkółek miezurinowskich rozchodziły się nowe gatunki drzew, zbóż i krzewów po całej Rosji Radzieckiej. Wyniki sześćdziesięcioletniej pracy naukowej, w którą Mieczurin włożył cały swój zapał i wiedzę, stały się imponujące. Wielki uczone pozostawił ludom radzieckim nie tylko setki nowych, wyhodowanych przez siebie odmian roślin, ale i niezwykle cenną naukę popartą doświadczeniami, która pozwalała tworzyć coraz to nowsze, doskonalsze odmiany. Nauką swoją opalił teorię Mendla i Morgana o niezmienności substancji dziedzicznych.

Rozpoczęte przez Mieczurina dzieło nie poszło na marne. Jego godnym następcą

okazał się prof. Łysienko, pod którego kierownictwem liczne stacje doświadczalne szerzą dzisiaj wiedzę ogrodniczo - rolniczą na terenie całego Związku Radzieckiego. Nowe gatunki roślin przystosowane są do odmiennych warunków, liczne krzewy herbaciane znoszą dwudziestostopniowe mrozy północy, chociaż herbata jest w zasadzie rośliną południową. Ozime gatunki pszenicy, kukurydzy, ziemniaków, jarzyn i owoców są przenoszone na odległe obszary północy, gdzie do niedawna rosła jedynie skarłowaciała roślinność podbiegunowa. Obecnie ludność obwodu murmańskiego już w połowie lata kupuje produkty wyhodowane w kraju podbiegunowym. Na rozległych polach doświadczalnych stacji podbiegunowych, na piaszczystej glebie północy, rośnie owies, jęczmień, pszenica, maliny, porzeczki, wiśnie, ogórki, kapusta, pomidory, które do niedawna były w niewielkich jeszcze ilościach uprawiane na południu od Moskwy.

Tak więc śmiały przeobraźciciel przyrody Mieczurin i liczni jego naśladowcy odnieśli wspaniałe sukcesy w przeobrażeniu przyrody na drodze niestrudzonej i wytrwałej pracy.

Różne ciekawostki

NAJWIĘKSZY DYWAN NA ŚWIECIE

Tkacki turkmeński utkał dywan, który posiada powierzchnię 195 metrów kwadratowych. Dywan ten został przeznaczony dla Teatru Wielkiego w Moskwie.

KSIAŻKA WAŻĄCA 24 KILOGRAMY

W chabarowskiej bibliotece (Daleki Wschód) przechowywany jest przeszło 3000 rzadkich książek, między którymi znajduje się psalterz o wadze 24 kilogramów.

MEBLE W WALIZCE

W Moskwie konstruktorzy opracowali bardzo pomysłowy komplet mebli w postaci taboretów i stołu mieszczących się w walizce. Te dogodne meble są przeznaczone dla ekspedycji geologicznych.

MINIATUROWY PATEFON

W leningradzkich zakładach „Siewiernyj Press” wyprodukowano doświadczalny model patefona. Cały instrument mieści się w owalnej skrzynce o długości 26 cm i szerokości 16 cm.

NAKRĘCANIE FILMU POD WODĄ

Radziecki Naukowo - Badawczy Instytut Gospodarki Rzecznej i Jeziornej nakręca w południowej części Jeziora Ładozkiego film z życia ryb pod wodą.

Zdjęcia dokonują się automatycznie za pomocą specjalnej kabiny.

NAJWIĘKSZY GLOBUS ŚWIATA POSIADA Z. S. R. R.

W Pałacu Zimowym w Leningradzie znajduje się olbrzymich rozmiarów globus. Średnica jego wynosi 3,5 metra. O niepomniejszych jego rozmiarach świadczy fakt, iż we wnętrzu jego mieszczą się ławki na 10 osób.

PRZYWRACANIE ŻYCIA

Uczeni radzieccy drogą długich doświadczeń i w oparciu o badania uczonych innych narodów wynaleźli metodę (sposób) pozwalającą przywrócić życie człowiekowi, którego serce przestało bić. Metoda ta znalazła zastosowanie w wypadkach śmierci klinicznej, to jest takiej, która nie nastąpiła w wyniku wymarcia wszystkich organów pod wpływem starości.

W czasie obecnej wojny udało się lekarzom radzieckim przywrócić do życia licznych żołnierzy, zmarłych na skutek ran i upływu krwi. Sposób przywracania życia opiera się na wstrzykiwaniu do głównej tętnicy sercowej ciepłej krwi zmieszanej z adrenaliną pod pewnym ciśnieniem. Zabieg ten powoduje uruchomienie mięśnia sercowego.

Zabiegi te są skuteczne w wypadku, je-

żeli nie uległ zniszczeniu jakiś ważny organ wewnętrzny i czas od chwili zgonu nie przekracza paru minut, przez co organizm nie zamarł całkowicie.

LICZNE WIEŁOŻENSTWO

U Hindusów zawarcie małżeństwa jest warunkiem religijnym i dotychczas istnieje wielożeństwo. Kapłan ma prawo poślubić 4 żony, wojownik 3, kupiec i rolnik 2, rzemieślnik 1.

W dawnej Judei (u Żydów) istniało prawo, pozwalające na poślubienie tyle żon, na ile pozwalały warunki materialne. W Turcji istnieje prawo, które pozbawia praw do stanu majątkowego ojca, jeżeli żona pochodzi z niższej sfery. Dzieci te otrzymują podarek poślubny, który jest ich zabezpieczeniem majątkowym.

NA MARSIE ISTNIEJE ŻYCIE

Radziecki uczone Tichow jest założycielem nowej nauki — astrobotaniki, mającej na celu badanie roślinności na różnych planetach — na których według przypuszczeń uczonych istnieje życie. Przypuszczenia te zostały ostatnio potwierdzone badaniami radzieckiego uczonego Tichowa, który przez szereg lat zajmował się badaniem życia roślinnego Marsa, jako planety mającej najlepsze warunki dla rozwoju życia roślinnego. Jak stwierdził Tichow — temperatura na Marsie waha się w dużych granicach. W tych miejscach, gdzie jest obserwowany wschód i zachód słońca, temperatura dochodzi do plus 30 stopni w dzień i do minus 50 stopni w noc marsową. Natomiast w polarnych krainach Marsa, gdzie słońce nie zachodzi prawie cały nasz rok, temperatura sięga zawsze kilkanaście stopni powyżej zera. Na skutek takich warunków, roślinność tych krain może się korzystnie rozwijać, gdyż w przeciągu długiego roku może wydać owoce i zazelenić się. Kiedy w następnej porze słońce zachodzi i temperatura się obniża, rośliny pod bogatym podszyciem utworzonym z listowia, mogą z powodzeniem przetrwać ten groźny dla nich okres. Przypuszczenia swe Tichow oparł na badaniu roślinności arktycznej i wysokogórskiej, z których modrzewie i mchy mają zupełnie podobieństwo do roślinności Marsa.

Barwnik wysokogórskich roślin przyczynia się do zwiększania chłonności długofalowych promieni, w których skoncentrowana jest połowa ciepła słonecznego. Podczas dokonywania zdjęć roślin wysokogórskich w promieniach ultrafioletowych (promienie dające się wykryć za pomocą termometru i wrażliwych klisz fotograficznych, a niewidoczne gołym okiem). Tichow ustalił, że posiadają te same cechy, co rosnące mchy na Marsie.

OBCYNY ADRES REDAKCJI TYGODNIKA „CHŁOPI I PAŃSTWO”: WARSZAWA, ULICA MAZO WIECKA Nr 9. TELEFON Nr 85-504.

Wydawca: NKW PSL

Redakcja: Warszawa, Mazowiecka 9, czynna codziennie od godz. 10 do 15.

Redaguje Kolegium Redakcyjne

Administracja: Warszawa, Al. Jerozolimskie 83

Prenumerata miesięczna wynosi 20 zł. Prenum. zbiorowa (od 3-ch egz. wwyż na jeden adres po zł. 15 mies. Cena pojedynczego num. 5 zł.

Opłatę za prenumeratę należy wpłacać na pocztę na konto P.K.O. Nr I-7477 pod adresem administracji

B-63802